ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Warszawy" pismo codzienne istnieje od 1944 roku

NR 2 R WTOREK, 3 STYCZNIA 1978 R. CENA 1 ZŁ

Ponad 192 mln ton węgla kamiennego wydobędą górnicy w br.

(P) W nowym 1978 r. polscy górnicy mają wydobyć 192—193 mln ton węgla kamiennego. W roku minionym osiągnęli oni przyrost wydobycia rzędu 7 mln ton w stosunku do roku poprzedniego. Dla gospodarki i na eksport dostarczyli oni w sumie w 1977 r. 186,2 mln ton węgla, przekraczając roczne zadania produkcyjne o 113 tys. ton.

Każdego roboczego dnia załogi kopalń wydobywały, po raz pierwszy w historii naszego górnictwa ponad 600 tys. ton węgla, tj. o 22 tys. ton więcej niż w 1976 r. Wysoka była również wydajność pracy, która w całym przemyśle węglowym wynosiła 2.222 kg na dniówkę pracownika (o 10 kg więcej niż w roku poprzednim). (PAP)

Sprawdzanie list wyborczych. *W całym kraju, w lokalach komisji wyborczych, trwa sprawdzanie list wyborczych. Na zdjęciu — w Strażowie, gmina Krasne, woj. rzeszowskie, listę sprawdza przodujący rolnik Tadeusz Kopeć.*
Fot. CAF — Kapuściński

Emerytury i renty inwalidzkie dla rolników

Oddziały ZUS w pełni przygotowane

(P) Jak dowiaduje się dziennikarz PAP w Ministerstwie Pracy, Płac i Spraw Socjalnych — terenowe organa, które realizować będą obowiązujące od 1 stycznia br. przepisy o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin, są w pełni przygotowane do wykonywania swoich zadań.

Oddziały Zakładu Ubezpieczeń Społecznych już od stycznia przyznawać będą:

- emerytury dla rolników, którzy osiągnęli wiek: 65 lat (mężczyźni) i 60 lat (kobiety), w przypadku przekazania gospodarstwa państwu, a także tym rolnikom, którzy osiągnęli wiek 80 lat w przypadku przekazania gospodarstwa następcy;
- renty inwalidzkie dla rolników będących inwalidami I lub II grupy, niezależnie od tego komu przekazali gospodarstwo; — świadczenia z tytułu wypadków w gospodarstwie rolnym i chorób zawodowych dla rolników, ich małżonków oraz członków ich rodzin.

Od 1 lipca br. podwyższone zostaną o 150 zł wszystkie renty za gospodarstwa rolne przekazane państwu przed wejściem w życie ustawy.

Sprawę składek od rolników reguluje szczegółowo rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 9 grudnia 1977 r., ogłoszone w numerze 37 Dziennika Ustaw.

Składkę opłacać będą rolnicy, którzy faktycznie prowadzą gospodarstwo o powierzchni ponad 0,5 ha — niezależnie od tytułu własności, a więc np. składkę od gruntów wydzierżawionych opłacać będzie dzierżawca, a nie właściciel gruntu. Składka wynosi rocznie 8,5 proc. przychodu szacunkowego gospodarstwa; w razie prowadzenia w tym gospodarstwie tzw. działów specjalnych (uprawy szklarniowe, sadownictwo, brojlernie itp.) składka wynosi 5 proc. dochodu szacunkowego z tej działalności, przy czym grunty, na których jest ona prowadzona nie są obciążone 8,5 proc. składką liczoną od przychodu gospodarstwa. Przychód szacunkowy gospodarstwa oraz dochód

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Śnieżna zima w górach

Informacja własna

(P) Na południu kraju wystąpiły w poniedziałek silne wiatry, powodujące ponowne zawiewanie oczyszczonych już uprzednio dróg. Z informacji Ministerstwa Komunikacji wynika, że najgorsze warunki drogowe panują na terenie województw krośnieńskiego, bielskiego i tarnowskiego. W samym tylko woj. krośnieńskim w poniedziałek rano trzeba było zamknąć dla ruchu 15 odcinków dróg o łącznej długości 94 km.

W górach śnieżna zima panuje od trzech dni; warunki narciarskie są bardzo dobre. Według ostatnich komunikatów na Hali Gąsienicowej pokrywa śnieżna wynosi 98 cm, na Kasprowym Wierchu 88 cm, w Kuźnicach 80 cm, a w Bukowinie Tatrzańskiej 45 cm. Grubość pokrywy w Beskidach wynosi od 30 do 70 cm. Najwięcej śniegu spadło w Karkonoszach. Miejscami pokrywa śnieżna sięga tam półtora metra. Wszystkie wyciągi narciarskie są czynne. (L.)

Prognoza pogody

(P) Jak informuje IMiGW dziś w Warszawie będzie zachmurzenie duże z możliwością rozpogodzenia. Temp. maks. około 4 stopni. Wiatry umiarkowane. (PAP)

KALENDARIUM

- *Wtorek jest 3 dniem 1978 r. Do końca roku — 362 dni, w tym 303 dni robocze.*
- *Słońce wzeszło o godz. 7.45, a zajdzie o godz. 15.36. Wschód Księżyca godz. 0.29, zachód godz. 11.33. Wtorek będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 6 minut.*
- *Imieniny obchodzą: Danuta i Genowefa.* (J. I.)

Reporterska sonda „Życia"

Pierwszy roboczy dzień 1978 r.

Dobry start warunkiem sukcesu

(P) 2 stycznia br. był dla większości zakładów i fabryk w całym kraju, pierwszym roboczym dniem nowego roku. Jak wskazuje praktyka dobry start w nowym roku, pomyślne wyniki pierwszych dni pracy — stwarzają przesłanki do zadowalającego wykonania całorocznych zadań. Tak rozumieją swe produkcyjne zadania kierownictwa zakładów, z którymi rozmawialiśmy w czasie naszej reporterskiej sondy.

Niewiadów

Spokojnie zaczął się dla nas pierwszy dzień pracy tego roku — mówi dyrektor naczelny Zakładów Sprzętu Domowego i Turystycznego „Predom-Prespol" w Niewiadowie, Józef Tała. Wszystkie stanowiska robocze były obsadzone w pełni przez załogę i praca przebiegała normalnie.

Rozpoczęliśmy produkcję serii informacyjnej młynko-miksera z płynną regulacją obrotów i programowanym cyklem pracy. Urządzenie to po nastawieniu programu samo zaczyna i samo kończy pracę. Przystąpiliśmy też do zwiększonej o 50 proc. produkcji przyczep campingowych, to jest 25 sztuk dziennie. Są to przyczepy 123-A, 123-P, 127 i 132. W br. eksport przyczep do krajów zachodnich ma wzrosnąć o 80 proc. Natomiast ogólna produkcja zakładów na rynek krajowy zwiększy się o 22 proc.

Jest mi również przyjemnie stwierdzić, że udarowe młynki do kawy 620 i 630 od 2 stycznia br. wytwarzane są u nas jako wyroby mające znak jakości „Q".

Kowary

Fabryka żyje przygotowaniami do uroczystej KSR, która odbędzie się za kilka dni — mówi dyrektor do spraw produkcji Fabryki Dywanów w

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Radzieckie urządzenia dla huty „Katowice"

(P) W zespole stacji granicznych Żurawica — Medyka — Bogusz ów przyjęto pierwsze w br. wagony z radzieckimi urządzeniami i maszynami, przeznaczonymi dla dalszej rozbudowy huty „Katowice".

Urządzenia te nadeszły wraz z transportem wysokiej jakości aglorudy, z której blisko 10 tys. ton wysłano już dla potrzeb tego naszego największego kombinatu metalurgicznego. Pozostałą część skierowano do innych przedsiębiorstw przemysłu hutniczego, m. in. do Huty im. Lenina. (PAP)

Radzieckie plany inwestycyjne

Priorytet dla szybkiej produkcji

Od stałego korespondenta
JERZEGO SIERADZIŃSKIEGO

Moskwa, 2 stycznia

(P) Trzy podstawowe cechy charakteryzują tegoroczny program inwestycji w gospodarce radzieckiej.

Pierwsza — to utrzymanie stosunkowo wysokiej dynamiki nakładów, które mają ponad 125 mld rubli (wzrost o 3,8 proc. w stosunku do ub. r.). **Drugą** jest koncentracja środków i potencjału wykonawczego na obiektach, które w ciągu najbliższych 12 miesięcy powinny wejść do eksploatacji.

Wiąże się z tym **trzecia** cecha tegorocznego planu, a mianowicie dążenie do radykalnego pogłębienia zmian w strukturze nakładów inwestycyjnych na korzyść przedsięwzięć o charakterze modernizacyjnym i rekonstrukcyjnym.

Pod tym względem zadania br. ocenić należy jako daleko idący manewr jakościowy mający na celu podniesienie efektywności, nie tylko zresztą inwestycji, lecz całej sfery produkcji.

Mamy tu do czynienia z bardzo ważną zmianą proporcji, o czym świadczy fakt, iż w porównaniu z rocznym wycinkiem planu obecnej pięciolatki w 1978 r. zwiększono aż o 26 procent nakłady przeznaczone na techniczne przezbrojenie przedsiębiorstw.

Rezultatem tej korekty będzie zawężenie frontu inwestycji budowlano-montażowych w przemyśle co stworzy dodatkowe możliwości bardziej racjonalnego wykorzystania środków i potencjału wykonawczego, przede wszystkim w budownictwie mieszkaniowym oraz w harmonijnym rozwoju infrastruktury poszczególnych rejonów kraju.

Na tle tych generalnych założeń aktualnego programu inwestycji nietrudno dostrzec również dość istotne zróżnicowanie tempa rozwoju poszczególnych działów i branż gospodarki. Dotyczy to przede wszystkim szybkiego umacniania bazy paliwowo-energetycznej i surowcowej, inwestycji w przemyśle maszynowym, lekkim, w rolnictwie i przetwórstwie rolno-spożywczym.

Wśród nowych obiektów energetycznych których eksploatację rozpocznie się w tym roku wymieniane są aż trzy elektrownie atomowe: Nowoworoneżska, Kurska i Czernobylska, w których kończy się montaż energobloków o mocy po milion kilowatów każdy. Pierwszy prąd popłynie również z Sajano-Szuszeńskiej elektrowni wodnej, gdzie instaluje się prototypową turbinę o mocy 640 tys. kilowatów.

W sumie w ciągu najbliższych 12 miesięcy moc radzieckiej energetyki wzrośnie o prawie 12 mln kilowatów, będzie to więc pod tym względem rok rekordowy.

W niezwykle szybkim tempie rozwijać się będzie także wydobycie gazu i ropy oraz ich przetwórstwo. W tym roku zakończona zostanie budowa podziemnej magistrali gazowej długości prawie 1500 km od północno-tiumieńskich złóż do Czelabińska, miasta będącego dziś prężnym ośrodkiem prze-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

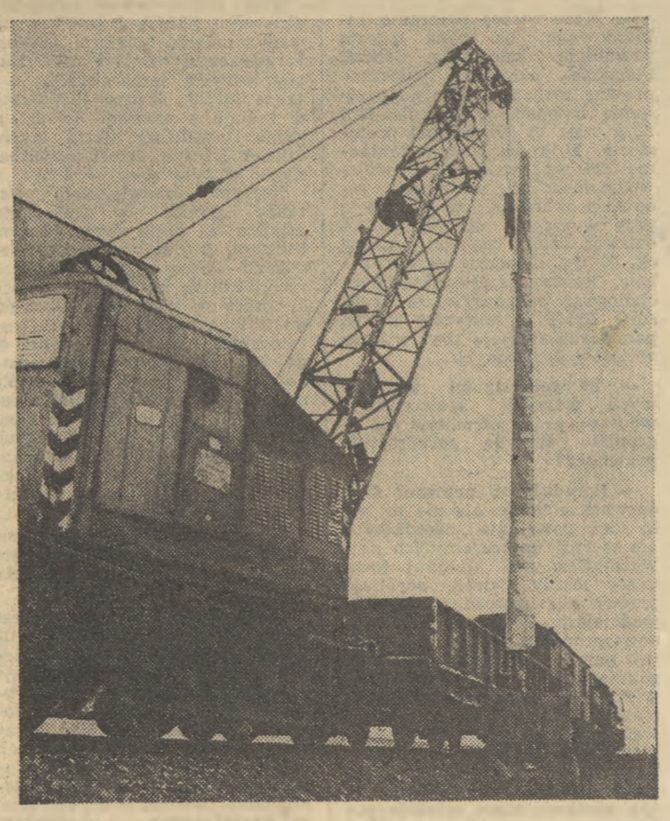

Elektryfikacja kolei. *Trwają prace przy elektryfikacji linii kolejowej Poznań — Szczecin. Główne prace na obszarze pomorskiej DOKP koncentrują się na odcinku Choszczno — Stargard Szczeciński. Odcinek ma być oddany do eksploatacji w końcu maja 1978 r. Na zdjęciu: ustawianie słupów trakcyjnych, przy pracy brygada Marka Głowackiego z Przedsiębiorstwa Kolejowych Robót Elektryfikacyjnych z W-wy.* Fot. CAF — Undro

Handel — „Życie" — przemysł

Szklanki — kłopot bez dna

(P) Pod koniec grudnia ub.r., w naszym cyklu „Dostawy rynkowe na finiszu", zajęliśmy się m.in. szkłem stołowym i porcelaną, przedstawiając dane dotyczące zaopatrzenia rynku, uzyskane ze „Społem".

Wynikało z nich, że oferty przemysłu wciąż są dalekie od potrzeb rynku. Z drugiej zaś strony nie brakło nam ostatnio zapewnień że przemysł szklarsko-ceramiczny jest już właściwie u progu zrównoważenia wielkości produkcji z popytem i np. do takiej równowagi w dostawach szklanek dojdzie jeszcze w 1978 r.

Nie zgadzały się nam te informacje i nie pasowały do siebie liczby zawarte w różnych dokumentach, toteż doszliśmy do wniosku, że występuje tu jakieś szklenie oczu, które nikomu nie jest potrzebne, zwłaszcza zaś klientom sklepów ze szkłem. W związku z tą publikacją otrzymaliśmy zaproszenie do zjednoczenia „Vitrocer", aby wyjaśnić sytuację spokojnie, no i bez szklenia.

Producent patrzy na sprawę rzecz prosta inaczej niż handel; mierzy produkcję nie zamówieniami z 49 województw, lecz corocznym wzrostem dostaw. Mówi więc: w 1976 roku wyprodukowaliśmy 131 mln szklanek, w 1977 zaś 173 mln, czyli zwiększyliśmy produkcję w jednym tylko roku o 40 mln szklanek — czy to mało? Oczywiście i dużo i mało. Dla hut szkła był to z pewnością ogromny wysiłek, dla handlu ilość niewystarczająca, wiemy bowiem, że szklanki były w sklepach rarytasem. Na rok bieżący handel zamówił 205 mln szklanek — „Vitrocer" zaoferował 187 mln i być może uda się mu dobić do 190 mln. I znowu — dużo to będzie czy mało?

W „Vitrocerze" nie kwestionują zamówień handlowców jako autentycznych potrzeb rynku, przeliczają jednak te nieszczęsne szklanki — prawie już symbol zaopatrzenia rynku — statystycznie, na głowę ludności. Otóż z przeliczeń tych wynika, że wypada u nas 6 szklanek rocznie na jednego obywatela, w tym również na niemowlę. Przed wojną podobno na obywatela przypadała 1 szklanka i starczało, ale od tamtych czasów wiele się zmieniło.

Zmieniło się zresztą wiele nie tylko od czasów przedwojennych, lecz w ciągu ostatnich lat. Jeszcze w 1972 r. obroty przemysłu szklarsko-ceramicznego wynosiły 7 mld zł, nie było tu żadnych napięć, a obecnie wynoszą 22—23 mld i wciąż jest tych wyrobów za mało. Nie można więc wszystkiego tłumaczyć faktem, że kiedyś na wsi szklanka była rzadkością, a dziś używa się jej tam na co dzień, jak w mieście. Gwałtowny wzrost popytu nie tylko na szklanki, lecz w ogóle na szkło, porcelanę i ceramikę jest zjawiskiem znacznie bardziej złożonym, jest konsekwencją po prostu wielkich przemian społecznych, jakie się u nas dokonały i nie są to słowa wcale przesadzone. Tempo wzrostu popytu dyktuje z jednej strony rozwój budownictwa mieszkaniowego, zmiany w strukturze rodzin, a także przemiany kulturowe. I jest to w końcu zjawisko pozytywne, że ludzie nie chcą pić w musztardówkach, że pragną nalewać wino czerwone i białe do odpowiednich kieliszków, a koniak też do właściwych dla tego trunku. Tylko że za tym gwałtownym wzrostem popytu nie idzie równie gwałtowny wzrost produkcji; dopiero przed niespełna trzema laty zainstalowano u nas pierwszy automat do wyrobu kieliszków — dotychczas wszystko robiło się ręcznie!

Jest to jeszcze jedna dla nas nauczka, że na gospodarkę i jej rozwój trzeba patrzeć kompleksowo, że rozstrzyganie co jest w niej priorytetem, a co marginesem wymaga dużej rozwagi, a także wyobraźni.

Jakież więc są perspektywy w tym zakresie, już bez żadnego „szklenia"? Ostrożnie o tym wypowiadają się w „Vitrocerze". Co do szklanek to o wyraźniejszej poprawie będzie można mówić dopiero w roku przyszłym, gdy na pełnych obrotach będą pracowały linie automatyczne sprowadzone z

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Dziś 8 stron

Indira Gandhi dokonała rozłamu w indyjskiej Partii Kongresowej

DELHI (PAP). Korespondent PAP, Ryszard Piekarowicz depeszuje: Rozłam w Partii Kongresowej, drugi w ciągu 8 lat, stał się faktem dokonanym 2 bm., gdy zwolennicy Indiry Gandhi zebrani na krajowym zjeździe kongresmenów w Delhi ogłosiły córkę Nehru „przewodniczącą Kongresu" rzucając w ten sposób wyzwanie prawowicie wybranemu kierownictwu tej partii.

Uczestnicy zjazdu, zwołanego wbrew zakazowi przewodniczącego partii, Brahmanandy Reddy'ego oznajmili, że tylko Indira Gandhi potrafi skutecznie pokierować Kongresem w obecnym trudnym okresie dziejów kraju i partii i upoważnili ją, aby w porozumieniu z wiernym jej gronem polityków kongresowych podjęła odpowiednie kroki w celu zorganizowania Partii Kongresowej na wszystkich szczeblach.

Na wiadomość o postanowieniach zjazdu zwolenników Indiry Gandhi, Brahmananda Reddy oświadczył, że kierowana przez niego Partia Kongresowa jest „prawowitą organizacją kongresmenów" i cieszy się poparciem przytłaczającej większości członków partii, a także członków Ogólnoindyjskiego Komitetu Kongresowego (AICC), stanowych komitetów partii i kongresowych posłów do parlamentu.

Indira Gandhi postanowiła dokonać rozłamu po kilku miesiącach wojny nerwów z Reddym i przywódcą opozycji kongresowej w parlamencie Y. P. Chavanem, gdyż najwidoczniej doszła do wniosku, że obecne kierownictwo nie ulegnie naciskom

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Pracy w radzie trzeba się nauczyć...

Rozmowa ŻYCIA z Martą Spaczyńską radną m. st. Warszawy

(A) — W Stołecznej Radzie pracuje Pani jako radna dopiero w obecnej kadencji. Natomiast — o ile wiem — ma Pani długoletni staż działacza społecznego w dzielnicowej radzie narodowej na Żoliborzu. Proszę powiedzieć, czy są jakieś różnice w metodach pracy na tych dwóch szczeblach?

— Istotnie 18 lat na Żoliborzu i dwa lata pracy na rzecz całej stolicy i województwa pozwalają mi na pewne porównania: otóż ma to się tak do siebie, jak społeczne działanie w mieście ponad 200-tysięcznym (bo tyle liczy sobie Żoliborz) do pracy w olbrzymiej aglomeracji.

Różnica polega jednak nie tylko na skali zagadnień ekonomicznych, społecznych czy kulturalnych, w rozwiązaniu których przychodzi radnemu uczestniczyć. Rzecz w tym, że na sprawy żoliborskie niektórzy moi koledzy patrzyli jakby z nieco lokalnej perspektywy, stosunkowo wąskiej, jeśli konfrontować potrzeby całej Warszawy z interesami dzielnicy. To jest zresztą zrozumiałe, bo bezpośredni, codzienny kontakt z ludźmi mieszkającymi obok nas, ludźmi, którzy nas wybrali i ze swoimi drobnymi nieraz bolączkami zwracają się do radnych — narzuca pewien ograniczony kąt widzenia.

Ja osobiście miałam jednak ten handicap, że przez wiele lat jako architekt pracowałam zawodowo w Biurze Naczelnego Architekta Warszawy. To ułatwiło mi ogarnięcie potrzeb i możliwości miasta oraz jego dzielnic z szerszej, nie partykularnej perspektywy. I dlatego mogę stwierdzić z całym przekonaniem, że radny w dzielnicy powinien być jak najszerzej informowany o wszystkich zamierzeniach, dotyczących całej stolicy, po to by widział właściwe proporcje między lokalnymi i ogólnymi sprawami.

— Na czym polega praca radnego Stołecznej Rady, jaki jest jego wkład w dorobek poszczególnych komisji, udział w przygotowaniu sesji, projektów uchwał itd.?

— Zilustruję to na przykładzie „mojej" komisji — Rozwoju Gospodarczego i Zagospodarowania Przestrzennego, która podejmuje bardzo różnorodne tematy. Z reguły nie zajmujemy się na naszych posiedzeniach

szczegółami — rozpatrujemy problemy. Poszczególni radni otrzymują różne zadania. Mnie np. przypadło w udziale w 1977 r. opracowanie materiałów, dotyczących stanu ochrony środowiska w Warszawie, analiza dysproporcji między szybkim rozwojem przemysłu a wykorzystaniem środków na urządzenia chroniące powietrze i wodę przed zanieczyszczeniami. Przedmiotem badań były: huta „Warszawa", cementownia „Warszawa", Tarchomińskie Zakłady „Polfa", Wytwórnia Kabli w Ożarowie, Zakłady Nowotki oraz wielokrotnie występująca na łamach prasy — „zatruta" rzeka Utrata.

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Siostra syjamska - Kasia przybrała na wadze

(P) 2 bm. w trzy tygodnie po zabiegu rozdzielenia, pozostała przy życiu siostra syjamska — Kasia wykazywała się zadowalającym stanem zdrowia. Dziecko w tym czasie przybrało nieznacznie na wadze i obecnie odżywiane jest już głównie doustnie. Kasia nadal otoczona jest troskliwą opieką lekarską. Specjaliści Instytutu Pediatrii Akademii Medycznej im. M. Kopernika w Krakowie pełnią przy dziecku dodatkowe dyżury. (PAP)

Wizyta prezydenta Cartera w Indiach

DELHI (PAP). Korespondent PAP, Ryszard Piekarowicz pisze: Prezydent St. Zjednoczonych Jimmy Carter, przebywający od niedzieli 1 bm. z wizytą w Indiach, spotkał się w poniedziałek z premierem M. Desaiem, a następnie w towarzystwie Zbigniewa Brzezińskiego przeprowadził oficjalne rozmowy z członkami rządu indyjskiego.

Rozmowy dotyczyły spraw dwustronnych i międzynarodowych. Prezydent Carter oświadczył m. in., że spodziewa się, iż USA i ZSRR osiągną w niedalekiej przyszłości porozumienie SALT II i dodał, że liczy na sukces w kwestii całkowitego zakazu prób z ładunkami jądrowymi, w tym prób dokonywanych w celach pokojowych.

Premier Desai i prezydent Carter wyrazili zgodną opinię, że Ocean Indyjski powinien stać się strefą wolną od napięć. Carter powiedział, że w rozmowach amerykańsko-radzieckich w tej sprawie osiągnięto obiecujący postęp i możliwe jest rychłe zawarcie porozumienia.

W sprawach dwustronnych dominowały kwestie współpracy gospodarczej i w dziedzinie nuklearnej. Carter powiedział, że jego kraj udzieli dalszej pomocy indyjskiemu rolnictwu. Wyraził również gotowość udzielenia pomocy w optymalnym wykorzystaniu zasobów wodnych Indii Wschodnich, Bangladeszu i Nepalu.

We wtorek Carter kończy wizytę w Indiach i udaje się do Arabii Saudyjskiej. (P)

(Echa wizyty w Polsce — str. 4; „Indyjski etap" — str. 5.)

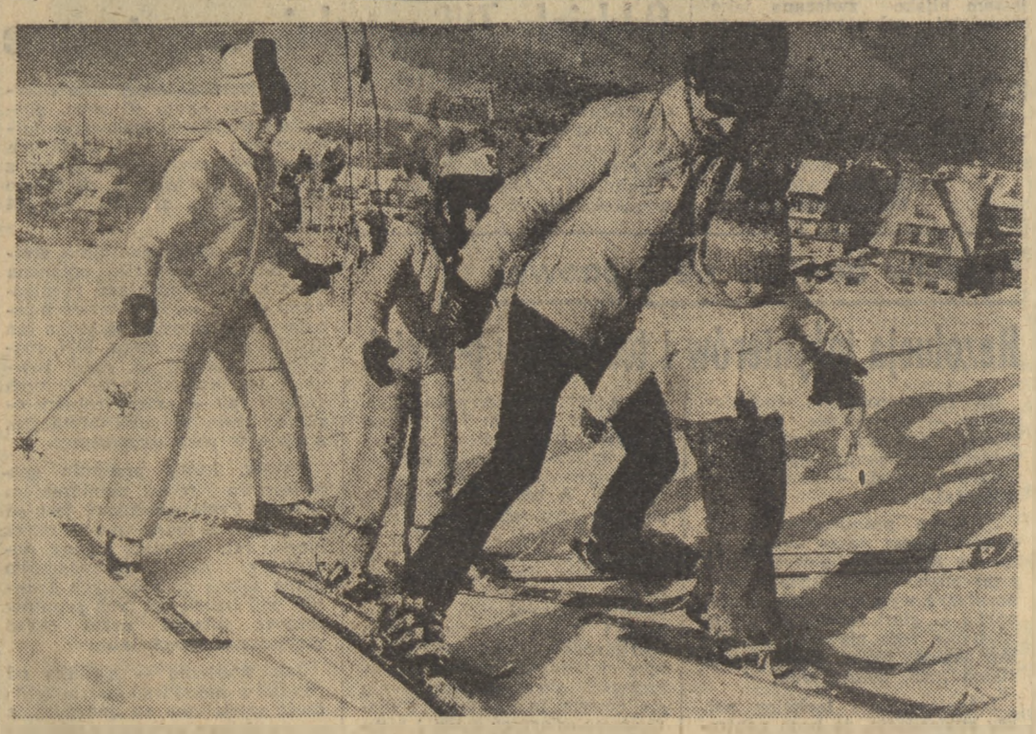

(P) W Tatrach — raj dla narciarzy. Jerzy Stach — instruktor Ośrodka Sportu i Rekreacji „Hyr" w Zakopanem, uczy dzieci stawiania pierwszych kroków na nartach. Fot. CAF — Memot

Z KRAJU — Z KRAJU — Z KRAJU — Z KRAJU — Z KRAJU — Z KRAJU — Z KRAJU

Przepraszam tylko 3 pytania

O prawie i życiu

(A) Odpowiada: **Andrzej Stępień**, sekretarz Centralnego Ośrodka Społeczno-Prawnego ZSMP.

— Rozmawiamy niemal dokładnie w dwudziestą rocznicę powstania pierwszych ośrodków. I chociaż jest to jedna z najpożyteczniejszych inicjatyw polskiego ruchu młodzieżowego, chyba jakoś zbyt mało znana?

— Może raczej skromnie reklamowana, bo znana z całą pewnością młodzieży dobrze. Pierwsze ośrodki społeczno-prawne zorganizowano na przełomie listopada i grudnia 1957 r., a więc to już niemal prehistoria. Dziś działa ich dokładnie 596 we wszystkich województwach: w siedzibach sądów, prokuratur, w osiedlach, przy wyższych uczelniach. A działają dzięki społecznej pracy ok. 20 tys. działaczy — prawników, lekarzy, socjologów, psychologów, pedagogów, aktywistów ZSMP z zakładów pracy, pełniących funkcje tzw. wychowawców społecznych...

— Ze specjalności zawodowych waszych społeczników wnosząc, praca ośrodków nie ogranicza się do poradnictwa prawnego?

— Poradnictwo prawne? Ono oczywiście także, ale nie to było ideą powołania ośrodków i nie w tym upatrujemy ich najważniejszą rolę. Metod i form pracy mamy wiele, spróbuję jednak pogrupować je w najważniejsze. Po pierwsze — upowszechnianie najszerzej pojętej kultury prawnej. Jesteśmy zdania, że każdy młody człowiek, już nawet w szkole podstawowej, powinien otrzymywać podstawowy zasób wiedzy o swoich prawach i obowiązkach wobec społeczeństwa, rodziny. W ub. r. odbyliśmy 10 tys. spotkań, temu właśnie poświęconych, połowę z nich w szkołach. Organizowaliśmy je także w zakładach pracy, na obozach letnich młodzieży. To niebagatela — rozmowy z 271 tysiącami młodych ludzi. Już od dawna przyjęły się tzw. niedziele z paragrafem — prawnicza odmiana „białych niedziel" medyków, czyli wyjazdy w teren z pogadankami, odczytami.

Ponad dziesięć lat temu, w niektórych szkołach, eksperymentalnie, na lekcjach wychowawczych czy wychowania obywatelskiego organizowaliśmy spotkania młodzieży z prawnikami, którzy (społecznie oczywiście) zapoznawali uczniów z wybranymi elementami prawa państwowego, administracyjnego, rodzinnego, karnego. Pomysł okazał się dobry i na wspólny wniosek nasz, Prokuratury Generalnej i Ministerstwa Oświaty i Wychowania wprowadzono do programu szkolnego zajęcia z wychowania społeczno-prawnego.

Wiele miejsca w pracy ośrodków zajmuje poradnictwo, nazwijmy je — społeczno-rodzinne. Młodzi ludzie, a zwłaszcza młode małżeństwa, młode rodziny mają bardzo wiele, bardzo trudnych niekiedy problemów. Wielu z nich przychodzi do naszych placówek, gdzie zawsze mogą liczyć na życzliwą i fachową poradę specjalistów. Większość placówek prowadzi telefony zaufania.

Nasi wychowawcy społeczni aktywiści ZSMP, o których już wspominałem, opiekują się ok. 14 tysiącami dzieci i młodzieży zagrożonych demoralizacją, a także takich, którzy już weszli w kolizję z prawem. W ub. r. zorganizowaliśmy letni wypoczynek 3,5 tys. dzieci zaniedbanych, w tym roku — 4 tys.

Naszym obowiązkiem jest także pomóc w znalezieniu miejsca w życiu tym młodym ludziom, którzy już prawo naruszyli. Jedną z form pracy z nieletnimi są kuratorskie ośrodki pracy z młodzieżą. Spośród wszystkich nowych zespołów kuratorskich, które powstały w ub. r. — 37 proc. zorganizowano z inicjatywy lub przy współudziale ośrodków społeczno-prawnych. Obejmują nad nimi patronaty niektóre zakładowe organizacje ZSMP, ich członkowie są z młodzieżą w kontakcie niemal na co dzień, organizacje udzielają poręczeń itp.

— Teraz przybył ośrodkom nowy obowiązek — wyjaśnianie zasad ustawy emerytalnej dla rolników...

— Oczywiście. O ustawie jest i będzie jeszcze wprawdzie długo głośno w prasie, radiu, telewizji, ale to wcale nie znaczy, że nic już nie zostanie do zrobienia dla ośrodków społeczno-prawnych. Odbywamy spotkania z rolnikami we wszystkich wsiach, odpowiadamy na dziesiątki pytań, wyjaśniamy postanowienia ustawy, a od stycznia w porozumieniu z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych, sądami i prokuraturą, będziemy uruchamiać specjalne punkty konsultacyjno-informacyjne w siedzibach wszystkich gmin.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała: **(mom)**

ZSMP organizatorem wypoczynku

Zima dla 600 tys. młodzieży pracującej

Informacja własna

(A) Dorosłość objawia się wprawdzie tym, że nie ma się ferii zimowych — ma się urlop, nie to nie znaczy, że zimowy wypoczynek młodzieży pracującej przygotowywany jest mniej starannie, niż ferie uczniów. Okres zimowych obozów, rajdów, wycieczek jest jeszcze jedną znakomitą okazją do spotkań młodzieży z różnych środowisk, jeszcze jednym znakomitym forum dyskusyjnym, miejscem wymiany doświadczeń.

Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, nie zapominając oczywiście, że jest to czas wypoczynku, czas sportów, turystyki, traktuje wakacje zimowe nie jako przerwę, a jak dalszy ciąg swej pracy, nazwijmy ją najogólniej — wychowawczej. Okres ten wykorzystuje do porozmawiania z młodzieżą o sprawach, na które nie zawsze starcza czasu w ciągu roku.

Wszystkie ogniwa ruchu młodzieżowego zobowiązane zostały do starannego przygotowania planów szkoleń — spotkań, dyskusji, a tematów jest tyle, że na wybór nie można narzekać. Ale dobrze by było gdyby młodzież nauczyła się także jeździć na nartach, łyżwach, gdyby oswoiła się ze sportami zimowymi, turystyką... Więcej niż dotychczas organizowanych będzie obozów specjalistycznych — szkółek narciarskich, obozów dla organizatorów wypoczynku, spotkań młodzieży różnych środowisk.

Nie wszyscy będą mogli wyjechać na wypoczynek — nie dla wszystkich starczy miejsc na zimowych obozach. Ogromnie więc ważnym obowiązkiem ZSMP, związków zawodowych, zrzeszeń sportowych jest sprawna organizacja nieobozowego wypoczynku młodzieży, czyli tzw. zimy w mieście. Możliwości są nieograniczone — festyny sportowe, zawody, kuligi, wycieczki...

Wiadomo, jak łatwo jest zaplanować moc najciekawszych nawet imprez, ale wiadomo, jak niewiele z planów wyjdzie kiedy imprez nie będzie gdzie organizować. W wielu miejscowościach brakuje najprostszych urządzeń — lodowisk, torów saneczkowych, tras biegowych dla narciarzy. Nie jest więc chyba pozbawiony sensu pomysł, by te urządzenia budowała sama młodzież — jest już nawet hasło tej akcji — „Zamieniamy boiska na lodowiska".

Gros miejsc na obozach zimowych i w akcji nieobozowej zimy bo ok. 80 proc. rezerwuje się dla młodzieży pracującej w rolnictwie, gdyż jest to właściwie jedyny dla niej okres na wypoczynek. Przewiduje się, że na obozy najprzeróżniejszego typu wyjedzie ok. 100 tys. młodzieży pracującej i uczącej się — członków ZSMP, a z różnych form „zimy w mieście" skorzysta ok. 500 tys. młodzieży.

Masową imprezą akcji „Zima 77/78" są Zimowe Igrzyska Młodzieży Pracującej, organizowane na różnych szczeblach i różnych etapach. Na szczeblu najniższym organizatorami są zakładowe koła ZSMP, samorządy mieszkańców, bufce OHP, hotele robotnicze, ogniska TKKF itp.

Igrzyska rozpoczęły się oficjalnie 15 grudnia, a zakończą się 30 marca 1978 r. Konkurencje przewidziano w zależności od pogody, albo typowo zimowe, jak biegi narciarskie, zjazdy, konkurencje łyżwiarskie, rzuty śnieżkami, rzeźbienie w śniegu, albo neutralne — pływanie, zawody kręglarskie, turnieje tenisa stołowego, zawody strzeleckie itp.

W Igrzyskach może próbować swych sił każdy pracujący w wieku 16—30 lat. Wszystkie zimowe imprezy sportowe będą także okazją do zdobycia Młodzieżowej Odznaki Olimpijskiej — Moskwa 1980.

Plany zimowego wypoczynku są znakomite — organizatorom i uczestnikom pozostaje tylko życzyć śniegu. **(m)**

Ze „Stalowej Woli"

Maszyny budowlane w kooperacji z USA

(P) Kombinat „Stalowa Wola" przygotowuje się do uruchomienia produkcji nowych rodzajów ciężkich maszyn budowlanych w kooperacji z przemysłem amerykańskim. Będą to m.in. nowe typy ciągników gąsienicowych i ładowarek mechanicznych.

Przez półtora roku liczna grupa polskich konstruktorów ze stalowo-wolskiego kombinatu przebywała w Chicago, gdzie w ośrodku naukowo-badawczym koncernu International Harvester Company, wspólnie z amerykańskimi konstruktorami zaprojektowała nowy ciągnik gąsienicowy, przystosowany do przesuwania dużych mas ziemi.

Przy współpracy z Harvester od 1978 roku kombinat „Stalowa Wola" zacznie sukcesywnie wytwarzać aż 10 różnych ładowarek kołowych o mocy od 75 do 1200 koni mechanicznych i pojemności „łyżki" od 1 metra do 16 metrów sześciennych. W pierwszej kolejności ruszy produkcja 2 typów bardzo potrzebnych w kraju lżejszych ładowarek, przeznaczonych głównie dla miejskich przedsiębiorstw komunalnych.

Polscy konstruktorzy ze „Stalowej Woli" przystąpili też do adaptacji amerykańskiej dokumentacji ładowarki dwukrotnie większej od produkowanych dotychczas w Polsce tego typu maszyn. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● 2 bm. w Katowicach odbyło się spotkanie członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR w Katowicach — Zdzisława Grudnia z rektorami i pierwszymi sekretarzami komitetów uczelnianych partii przy wyższych uczelniach woj. katowickiego, poświęcone omówieniu zadań jakie stoją przed szkolnictwem w br. Z. Grudzień wysoko ocenił dorobek naukowy, dydaktyczny i wychowawczy młodego prężnego ośrodka akademickiego, jakim stała się Ziemia Śląsko-Zagłębiowska w Polsce Ludowej.

W czasie spotkania podkreślano, że do głównych zadań uczelni wyższych należą: jeszcze szersze wykorzystanie w procesach dydaktycznych zaplecza laboratoryjnego kluczowych zakładów pracy, doskonalenie polityki rozwoju kadr dydaktycznych łączących najwyższe umiejętności zawodowe z walorami ideowo-politycznymi i postawą społeczną, a także większa systematyczna troska o wzbogacanie bazy socjalno-bytowej dla studentów i nauczycieli akademickich oraz o systematyczną opiekę zdrowotną.

● 2 bm. przebywał w woj. katowickim przewodniczący CK SD, zastępca przewodniczącego Rady Państwa PRL — Tadeusz Witold Młyńczak. Uczestniczył on we wspólnym posiedzeniu egzekutywy KW PZPR i prezydium WK SD poświęconemu ocenie rozwoju usług i rzemiosła w woj. katowickim. Tadeusz W. Młyńczak zwiedził również m.in. hutę „Katowice" oraz wziął udział w spotkaniu z aktywem Stronnictwa Demokratycznego.

● W związku ze śmiercią generała Juana Velasco Alvarado, prezydenta Peru w latach 1968—1975, wybitnego działacza państwowego, z którego imieniem wiążą się zasadnicze przeobrażenia społeczno-polityczne w Peru, 2 bm. w ambasadzie tego kraju w Warszawie wyłożona została księga kondolencyjna.

Swój podpis w księdze złożył wiceminister spraw zagranicznych Romuald Spasowski.

Do księgi wpisali się szefowie szeregu przedstawicielstw dyplomatycznych.

● Kolejnym darem na rzecz budowy Pomnika — Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka jest wpłata na konto społecznego komitetu 2500 funtów angielskich, dokonana przez spółkę polsko-brytyjską Daltrade Ltd w Londynie. Dyrekcja spółki z tej okazji pisze m.in. „Nasz wkład prosimy traktować jako wyraz pełnego poparcia i aprobaty dla wspaniałej idei uczczenia pamięci milionów dzieci świata, które straciły swe młode życie podczas II wojny światowej".

● W kopalni siarki „Basznia" w Smolince (woj. przemyskie) wydobyto — od jej uruchomienia (wrzesień 1977 r.) — 6 tys. ton tego cennego minerału. Kopalnia jest zakładem o charakterze doświadczalno-produkcyjnym, siarkę wydobywa się tu metodą otworową.

● „Socjalizm a narody" — to tytuł wspólnej publikacji sześciu wydawnictw społeczno-politycznych krajów socjalistycznych, zawierającej materiały międzynarodowej konferencji naukowej „Rozwój i internacjonalistyczna współpraca narodów socjalistycznych", która odbyła się przed czterema laty w Moskwie. Konferencja ta wywołała duże zainteresowanie kół naukowych w wielu krajach. Wysłuchano na niej ponad 10 referatów wygłoszonych przez naukowców i działaczy społecznych z 11 państw.

● 2 bm., w pierwszy roboczy dzień nowego roku, opuścił port szczeciński, udając się na dalekie łowiska, w swój pierwszy rejs eksploatacyjny, najnowszy statek polskiej dalekomorskiej floty rybackiej „Amarel".

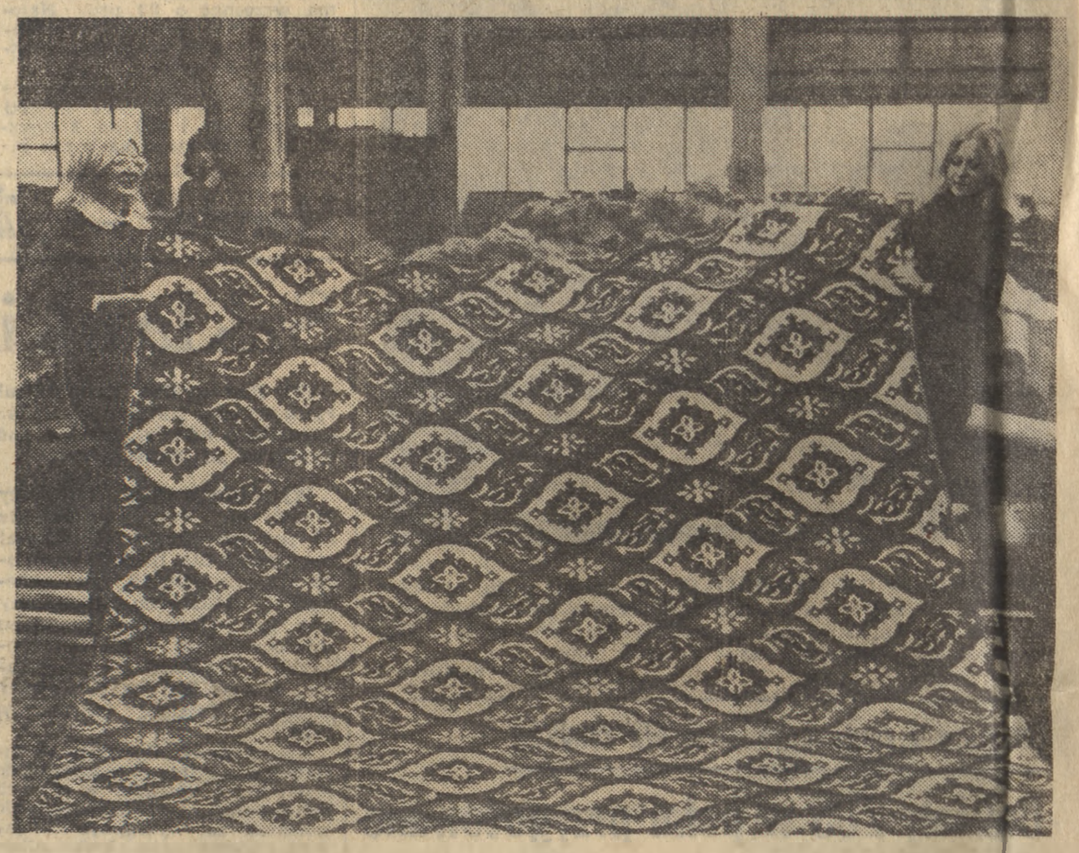

(P) Zmodernizowana i rozbudowana Fabryka Dywanów w Kowarach, której wyroby trafiają na rynek krajowy i do zagranicznych odbiorców, wyprodukuje w tym roku 3.750 tys. m dywanów igłowych i siedem asortymentów chodników. Ostatnio podpisany został kontrakt z firmami handlowymi Kuwejtu i Libii na dostawę do tych krajów dywanów typu „axminster". Na zdjęciu: takie m. in. wzory dywanów produkuje się w Kowarach. Fot. CAF — Wolczuk

Pracy w radzie trzeba się nauczyć...

(D) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

W wyniku lustracji, rozmów z dyrekcjami zakładów, stacją san.-epid., Miejską Komisją Planowania i Wydziałem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Urzędu Miasta stoł. Warszawy opracowaliśmy materiały i przedstawiliśmy wnioski. Zdaniem komisji przy wydawaniu decyzji lokalizacyjnych dla przemysłu niezbędne są plany kompleksowe, tzn. takie, które uwzględniają — wraz z budową zakładu — realizację urządzeń chroniących środowisko. Ten element musi być również brany pod uwagę w miarę wzrostu produkcji czy zatrudnienia w istniejących już obiektach przemysłowych.

Wymaga to systematycznej kontroli na etapie programowania inwestycyjnego, projektowania, realizacji i odbioru gotowych inwestycji. To jest generalny postulat, który wraz z trzynastoma innymi, bardziej szczegółowymi, przedstawiła nasza komisja wiceprezydentowi miasta. Liczymy, że w następstwie podjęte zostaną praktyczne decyzje wiążące się z odpowiednim działaniem w wymienionych przez nas obiektach przemysłowych, co uchroni Warszawę przed dalszą emisją szkodliwych związków chemicznych, zanieczyszczeniem wód i gleby przez fabryczne odpady.

— Poza komisją i sesjami radni uczestniczą też w pracach klubów radnych...

— Tak. Jestem członkiem klubu SD, który szczególnie dużo uwagi poświęca sprawie rozwoju usług w stolicy. Niezależnie od tego biorę udział w pracach dzielnicowej instancji SD na Żoliborzu, pełnię jako radna dyżury, na które przychodzą z różnymi sprawami mieszkańcy mojej dzielnicy, uczestniczę w sesjach dzielnicowej rady narodowej. I to m.in. stanowi główne źródło mojej wiedzy o mieście.

— Taka mnogość form wymaga chyba od radnego umiejętności precyzyjnego organizowania czasu, rozkładania zajęć, opanowania właściwych metod skutecznego działania.

— Tego radny musi się rzeczywiście jak najszybciej nauczyć — w przeciwnym bowiem razie trudno mu będzie odnaleźć się w natłoku obowiązków, materiałów i goniących go terminów.

— Jakie sprawy, z perspektywy tych 10 lat pracy w radach różnych szczebli, uważa Pani za najistotniejsze dla dzisiejszej Warszawy?

— Na pierwszym miejscu — obok budownictwa mieszkaniowego — postawiłabym sprawy komunikacji i usług. Pragnęłabym, aby tym problemom komisja i władze miejskie poświęciły jeszcze więcej uwagi i aby można było jak najszybciej skonstruować realny program działania.

Ogromnie mi również zależy — jako architektowi i społecznikowi — na likwidacji tzw. barier architektoniczno-urbanistycznych, to znaczy wszystkiego tego, co utrudnia życie, poruszanie się i kontaktowanie ludziom starszym, bądź niepełnosprawnym fizycznie. Zawodowo zajmuję się tym problemem w Centralnym Związku Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego. Postulujemy konieczność wprowadzenia do projektowania i realizacji takich rozwiązań, które umożliwiają łatwe dojście do własnego mieszkania, korzystanie z podziemnych przejść ulicznych, tramwajów i autobusów, dostępność lokali usługowych, handlu, kin, domagamy się wprowadzenia specjalnej sygnalizacji.

Zresztą „Życie", z którym jestem blisko związana jako wieloletni sekretarz waszego konkursu na „Mistera Warszawy" — też tym sprawom poświęca wiele uwagi. Myślę więc, że uda nam się wspólnie pomóc wszystkim ludziom, którzy pomocy takiej potrzebują.

Rozmawiała:
BERNA BĄKOWSKA
Fot. J. Myszkowska

Reporterska sonda „Życia"

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Kowarach, Wacław Kuriata. Ta uroczysta KSR związana będzie z kompletnym zakończeniem inwestycji zakładów dywanów igłowych. Warto dodać, że w zakładach tych skrócono o kwartał dochodzenie do pełnej zdolności produkcyjnej. Oddana też została do użytku część socjalna tych zakładów. Dobrze pracuje uruchomiona w ub. roku nowa linia, wytwarzająca maty łazienkowe.

Poszczęściło się nam również w zakresie budownictwa mieszkaniowego. W ub. r. oddano do użytku pracowników fabryki 5 bloków mieszkalnych. Ostatni lokatorzy wprowadzili się przed świętami. Za dwa miesiące gotowe będą dwa dalsze bloki mieszkalne. Czynny jest nowy żłobek, przedszkole i stołówka.

Ale wracając do spraw produkcji to chciałbym powiedzieć, iż mobilizujemy się bardzo, by wyniki stycznia wypadły jak najlepiej.

Z doświadczenia wiemy, że dobry start w styczniu stwarza solidne przesłanki do tego, by cały rok był pomyślny. I żeby skończyć jeszcze jednym akcentem optymistycznym dodam, iż na przełomie I i II kwartału przystąpimy do produkcji włochaczy w zakładach dywanów igłowych. Sądzimy, że podobnie jak inne nasze wyroby, znajdą one chętnych odbiorców.

Janikowo

Jeżeli mam być szczery, to pierwsze godziny pracy w tym roku były dla nas trochę denerwujące, gdyż zabrakło nam surowca, kamienia wapiennego — mówi dyrektor naczelny Janikowskich Zakładów Sodowych, Eugeniusz Foss. Ale są to trudności przejściowe, i nie sądzę, żeby one rzutowały na wyniki stycznia. Duże nadzieje wiążemy z naszą inwestycją — nowym oddziałem sody ciężkiej, który ruszy w tym roku.

Poważnym zadaniem, które stoi przed nami, jest remont czterech pieców wapiennych. Zależy nam bardzo na tym, żeby remont jednego takiego pieca nie trwał dłużej niż 1 miesiące. I chociaż decydowało tym będą brygady przedsiębiorstw wykonawczych, postaramy się, by ich do tego zdopingować.

Załogę mamy zdyscyplinowaną. Dlatego też nie obawiamy się specjalnie o wyniki produkcyjne tego roku. Zadania planowe ubiegłego roku wykonaliśmy z nadwyżką, tak samo zresztą jak i produkcję na eksport.

Budowlani pod koniec ub.r. oddali dla naszych pracowników jeden blok mieszkalny w stanie surowym. Aby przyspieszyć zasiedlenie, przyszli mieszkańcy osobiście zajęli się jego wykończeniem. Ma być on gotowy jeszcze w styczniu br. W tym roku — a będzie to rok pomyślny pod tym względem — otrzymamy ogółem 100 mieszkań. Natomiast w połowie roku gotowy będzie duży ośrodek wypoczynkowy nad pobliskim jeziorem. Toteż nasza załoga będzie miała godziwe warunki do rekreacji.

Złotów

Pierwszy roboczy dzień roku rozpoczęliśmy w dobrych nastrojach — mówi dyrektor naczelny Pilskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego w Złotowie, Tomasz Janowski. Złożyły się na to przede wszystkim dobre wyniki grudnia, gdyż dzięki pomocy sztabu przewozowego i PKP byliśmy w stanie nie tylko wykonać zadania roku ubiegłego, ale nawet je przekroczyć o wartość 20 mln złotych.

Cieszy nas też bardzo to, że zima jest łagodna, dzięki czemu praca w naszych zakładach przetwórstwa drewna jest lżejsza. Postaramy się to wykorzystać, by mieć później ewentualną rezerwę.

Przygotowujemy się też do modernizacji zakładu w Pile. Otrzymaliśmy już bowiem nowoczesne urządzenia z ZSRR.

(HJ.)

Przedłużenie konkursu „Nasza gmina"

(P) Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN w imieniu współorganizatorów pierwszego ogólnopolskiego konkursu na pamiętniki i dzienniki „Nasza gmina" informuje, że na liczne prośby uczestników konkursu termin jego przedłużony został do 31 marca 1978 roku.

Z nadesłanych pamiętników i dzienników powstanie dokumentalna publikacja źródłowa i posłuży ona za podstawę dla wielostronnych badań naukowych. W konkursie mogą uczestniczyć wszyscy mieszkańcy gmin.

Obok opisów, ocen i postulatów o charakterze pamiętnikarskim — prosimy ponadto o nadesłanie zapisków codziennych z okresu jednego miesiąca życia podczas trwania konkursu. Na życzenie uczestnikom konkursu gwarantujemy pełną dyskrecję i anonimowość.

Wypowiedzi pamiętnikarskie — pisane czytelnie, w miarę możliwości na maszynie, zaopatrzone w imię, nazwisko (niezależnie od ewentualnego godła) dokładny adres oraz dane o wieku, wykształceniu, zawodzie, stanowisku (u rolników o obszarze gospodarstwa), odległości wsi od siedziby gminy — prosimy nadsyłać pod adres: Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, ul. Zielna 39, pok. 807, 00-108 Warszawa z dopiskiem: „Nasza gmina".

60 rocznica urodzin Adama Bahdaja

(P) 60 rocznicę urodzin obchodził 2 bm. znany prozaik Adam Bahdaj. W swym dorobku ma on wiele książek dla dzieci i młodzieży cieszących się dużą popularnością u czytelników m.in. „Do przerwy 0:1", „Uwaga, czarny parasol", „Kapelusz za 100 tysięcy", „Stawiam na Tolka Banana", „Podróż za jeden uśmiech" i „Wakacje z duchami". Na podstawie trzech ostatnich tytułów opracowane zostały seriale telewizyjne emitowane przez TVP. Ogółem książki tego pisarza wydawane były 99 razy w nakładzie 6.736 tys. egzemplarzy.

Adam Bahdaj wyróżniony został w 1974 r. nagrodą prezesa Rady Ministrów za twórczość dla młodzieży. (PAP)

Szklanki — kłopot bez dna

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Japonii, instalowane w Krośnie i w Tarnowie. Nowy automat do kieliszków ruszy też dopiero w III kwartale.

Te dwa artykuły są w zjednoczeniu traktowane ze szczególną uwagą, ich dostawy badane w odstępach dwutygodniowych i na mapie całej Polski. I jeśli w świetle przedstawionych na ten temat liczb można sobie pozwolić na odrobinę optymizmu, to w znacznie mniejszym stopniu dotyczy on porcelany i fajansów.

Ocenia się, że rynek nasycony będzie w zasadzie jedynie kubkami i serwisami do kawy. „W zasadzie", bo ilość by wystarczyła, ale brak wyboru, urozmaicenia w pojemności, wzornictwie itd. Większe problemy występują przy serwisach stołowych. Handel zamówił ich przeszło 1,3 mln, przemysł może mu dać zaledwie 330 tys. I to jest zresztą znacznie więcej, niż w roku ubiegłym, w którym wyprodukowano kompletów stołowych 250 tys. łącznie z eksportem. Ale gdy porównać z zapotrzebowaniem — są to ilości znikome. Postanowiono się ratować kompletowaniem zestawów złożonych z trzech rodzajów talerzy i salaterek, darować zaś sobie wazy rzadko dziś raczej używane. Tylko, że to znów odbędzie się kosztem talerzy, sprzedawanych luzem, których plan przewiduje 61,5 mln, wobec zamówień na 112 mln.

Usatysfakcjonowane właściwie będą tylko osoby robiące latem konfitury i marynaty, ponieważ zarówno słoje wekowe, jak i typu twist pokryją zapotrzebowanie w pełni. W tej dziedzinie zresztą także i w roku ubiegłym nie notowano większych braków, czy napięć.

Mówimy ciągle o gwałtownym wzroście popytu, nawet zaskakującym i o jego niewątpliwie racjonalnych przyczynach. Jest jednak także przyczyna tego wzmożonego popytu wcale nie umotywowana racjonalnymi przesłankami. Działa tu — jak i w wielu innych rejonach naszego rynku — prawo rwącej się co chwilę sprzedaży. Być może nie tylko przed wojną, ale i całkiem jeszcze niedawno — jedna szklanka na obywatela zupełnie nam wystarczała, bo obywatel wiedział, że jak mu się stłucze, to wstąpi do sklepu i kupi drugą. Gdy raz, drugi usłyszy w sklepie „szklanek nie ma", to przy najbliższej okazji kupi ich dwa kartony. I w ten sposób powstaje rynek bez dna — wchłonie wszystko, ciągle będzie nienasycony.

Sądzimy, że utrzymanie ciągłości sprzedaży, choćby tych szklanek, czy kieliszków przez jakiś, wcale nie najdłuższy okres — zmieniłoby sytuację. Jest to zaś sprawa zarówno przemysłu i rytmiczności jego dostaw, jak i sprawa handlu — jego sprawności i trafnej dystrybucji. **T.B.**

Polski mechanizm zegara kwarcowego

(P) Sukcesem rozpoczynają rok 1978 konstruktorzy Zakładów Mechanizmów Precyzyjnych „MERA-POLTIK" w Łodzi. Po wielomiesięcznych pracach badawczych i próbach praktycznych opracowali oni konstrukcję i zbudowali polski prototyp zunifikowanego mechanizmu zegara kwarcowego. Umożliwi to zaoszczędzenie poważnej kwoty dewiz wydawanych dotychczas na import takich mechanizmów. (PAP)

Oddziały ZUS w pełni przygotowane

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

szacunkowy z działów specjalnych przyjmowany będzie według zasad stosowanych obecnie przy obliczaniu podatków.

Najniższą składkę ustalono w wysokości 600 zł rocznie. Według obliczeń składkę taką opłacać będzie około 43 proc. gospodarstw. Dla gospodarstw największych lub osiągających szczególnie wysokie dochody z działów specjalnych określono górną granicę składki na 24 tys. zł rocznie.

Składkę ustala naczelnik gminy. Składka będzie opłacana wraz z zobowiązaniami pieniężnymi wsi, a więc w czterech ratach kwartalnych. Składka za drugie półrocze roku 1977 rozłożona została na sześć równych rat kwartalnych. Z tych sześciu rat — cztery rolnicy opłacać będą w roku bieżącym, a dwie w roku przyszłym.

Rolnik, który przejmie gospodarstwo przed ukończeniem 35 roku życia zwolniony jest od opłacania składek przez okres pięciu lat. Rolnik, który powiększy swe gospodarstwo przez zakup dodatkowych gruntów nie będzie od tych gruntów opłacał składki przez okres pierwszych trzech lat.

Jak wiadomo — składka od rolników pokrywać będzie tylko część wydatków na świadczenia przewidziane ustawą; przeważająca część tych wydatków zostanie pokryta z budżetu państwa. (PAP)

Przeciw bombie neutronowej

Rezolucja inżynierów i techników polskich

(P) Inżynierowie i technicy polscy — członkowie NOT — podjęli rezolucję protestującą przeciw produkcji nowej broni masowej zagłady — bomby neutronowej.

Zjawisko promieniotwórczości odkryte przez naszą wielką rodaczkę Marię Skłodowską-Curie i jej męża Piotra Curie powinno służyć wyłącznie dobru człowieka — głosi rezolucja. Wykorzystanie tego zjawiska dla celów zagłady budzi protest wszystkich ludzi dobrej woli.

Inżynierowie i technicy polscy stwierdzają, że broń neutronowa skierowana głównie przeciw istotom żywym, a więc przeciwko człowiekowi jest groźną bronią agresywną. Tylko agresor bowiem jest zainteresowany w likwidacji ludności przy zachowaniu zagospodarowania technicznego zajmowanych terenów. Z całą stanowczością demaskujemy agresywny charakter tej broni.

Inżynierowie i technicy polscy apelują do bratnich organizacji społecznych na całym świecie, skupiających inżynierów i techników wszystkich specjalności, o podjęcie wszelkich dostępnych działań zmierzających do przeciwstawienia się nowym inicjatywom wykorzystania osiągnięć nauki i techniki dla zbrodniczych celów, którym ma służyć bomba neutronowa. (PAP)

Czy lekarz jest dobry na wszystko

W CZYIM INTERESIE?

Dr med. STEFAN ZIELIŃSKI
Dyr. Departamentu Opieki Zdrowotnej i Rehabilitacji MZiOS

ARTYKUŁ red. Stefana Ancerewicza „Czy lekarz jest dobry na wszystko" zamieszczony w nr 277 „Życia Warszawy" jest bezpośrednią przyczyną zabrania przeze mnie głosu w sprawie w nim poruszonej.

Autor wymienionego artykułu zachęca do zastanowienia się nad tym „na ile sprawowanie funkcji dyrektora ZOZ jest bliższe kierowaniu wielką firmą usługową niż leczeniu". Kwestia poddana pod rozwagę jest oparta na błędnych przesłankach, ponieważ zespół opieki zdrowotnej jest zakładem profilaktyczno-leczniczym, a uzyskiwane tam porady, badania, zabiegi itp. są świadczeniami zdrowotnymi, których nie można porównać do działalności usługowej prowadzonej przez różnego typu „firmy usługowe".

Lekarz-dyrektor zakładu opieki zdrowotnej jest realizatorem określonej polityki zdrowotnej w systemie państwa socjalistycznego. Celem tej polityki jest uzyskanie w aktualnych warunkach optymalnego stanu zdrowotnego społeczeństwa, poprzez działalność zapobiegawczą, leczniczą i rehabilitacyjną.

Państwa o ustroju socjalistycznym wdrażając określony model ochrony zdrowia publicznego zapewniają jednocześnie w budżecie środki na jego realizację. Środki te mogą być rozdysponowane na zaspokajanie potrzeb zdrowotnych społeczeństwa, sprecyzowanych tylko przez fachowych pracowników służby zdrowia. Zaspokajanie potrzeb zdrowotnych wymaga kompleksowych i systematycznych działań specjalistów wielu dziedzin medycyny. Do kierowania tymi procesami potrzebna więc jest kadra o przygotowaniu medycznym. Dlatego w państwach obozu socjalistycznego funkcję kierownika zakładów służby zdrowia pełnią wyłącznie odpowiednio do tego przygotowani lekarze.

Cele i uwarunkowania polityki zdrowotnej w krajach kapitalistycznych są odmienne niż w krajach socjalistycznych. *Państwa o ustroju kapitalistycznym zajmują się tylko* wycinkiem problematyki zdrowotnej, głównie od strony sanitarno-epidemiologicznej.

Zdrowie jednostki jest tam sprawą prywatną każdego obywatela. Uzyskanie przez niego świadczeń zdrowotnych, ich zakres i poziom w dużym stopniu zależą od jego stanu majątkowego, determinującego wybór szpitala, lub wybór odpowiedniego specjalisty. Świadczenia te oczywiście kosztują nawet jeśli jest się ubezpieczonym, gdyż instytucje te z reguły zwracają tylko część ponoszonych przez obywatela wydatków. Mimo że w wielu krajach kapitalistycznych medycyna jest jeszcze traktowana jako biznes, to coraz częściej spotyka się lekarzy na stanowiskach dyrektorów szpitali, chociaż stanowiska te przynoszą mniejsze korzyści materialne lekarzom, niż uprawianie praktyki prywatnej.

W Polsce w okresie międzywojennym w latach dwudziestych, w wyniku krytycznej sytuacji w jakiej znalazły się szpitale, zrozumiano konieczność stworzenia jednolitej i sprężystej organizacji szpitali, odpowiadającej narastającym potrzebom. Znalazło to wyraz w Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z mocą ustawy z 28 marca 1928 r. Ten akt prawny wymieniając szczegółowo obowiązki i uprawnienia szpitali, znosił zasadę ich samowystarczalności finansowej, stwarzając podstawy samodzielności w postaci nowej administracji z dyrektorem-lekarzem na czele, odpowiadającym jednocześnie za całokształt spraw leczniczych i gospodarczych. Już wtedy zrozumiano, że zakres działalności merytorycznej nie może być dyktowany wyłącznie względami ekonomicznymi. W następstwie tego aktu w wielu szpitalach stanowiska dyrektorskie zajmowali lekarze, często cenieni pracownicy nauki. Np. w Warszawie dyrektorem Szpitala Karola i Marii był prof. Władysław Szenajch, szpitala przy ul. Smolnej znanego jako Instytut Oftalmiczny prof. Władysław Melanowski, dyrektorem Szpitala Wolskiego przy ul. Płockiej dr Aleksander Rytel i wielu innych.

W przedwojennej Ubezpieczalni Społecznej, która jak wiadomo utrzymywała się wyłącznie ze składek pracowników i pracodawców i gdzie z konieczności musiano się liczyć z każdym groszem, odpowiedzialne stanowiska kierowników obwodów leczniczych powierzano wyłącznie lekarzom z jednoczesnym zakazem wykonywania przez nich prywatnej praktyki.

W obecnej strukturze organizacyjnej zakładów służby zdrowia dyrektorzy zakładów — lekarze mają do pomocy zastępców ekonomistów, pracowników do spraw administracyjno-gospodarczych i coraz częściej inżynierów do spraw technicznych. Ten zespół pracowników powinien odciążać dyrektora zakładu — lekarza od rozwiązywania problemów ekonomicznych i gospodarczo-technicznych, które mają zapewnić prawidłowe funkcjonowanie zakładu służby zdrowia w realizacji zasadniczego celu, jakim jest prowadzenie działalności profilaktyczno-leczniczej.

Nie spotkałem się z sytuacją ograniczania kompetencji zastępców d/s administracyjno-ekonomicznych i technicznych przez dyrektora - lekarza. Natomiast dość często zastępcy zamiast wyręczać dyrektora w sprawach, które nie wymagają zasadniczych decyzji, absorbują go często drobiazgami, na których się rzeczywiście nie zna. Jeśli zastępcy ekonomiści czy technicy posiadający pełne kwalifikacje rezygnują z pracy w służbie zdrowia, to najczęstszą przyczyną jest nie źle układająca się współpraca z dyrektorem-lekarzem, lecz możliwość uzyskania znacznie korzystniejszych warunków płacowych w innych działach gospodarki narodowej. W związku z tym, gdyby się nawet zgodzić z tezą red. Ancerewicza, to mam poważne wątpliwości, czy przy obowiązującym taryfikatorze wielu rzeczywiście dobrych ekonomistów-organizatorów *reflektowałoby na stanowiska dyrektorów szpitali i zespołów* opieki zdrowotnej. Oddzielny problem to konieczność przeszkolenia tych przyszłych dyrektorów w problematyce ochrony zdrowia, z którą na pewno nie zetknęli się w czasie swoich studiów.

Istota trudności występujących w działalności zakładów służby zdrowia sprowadza się nie do zamiany obsady na stanowiskach dyrektorskich, lecz zapewnienia im faktycznych warunków do sprawnego funkcjonowania zaplecza gospodarczego i technicznego. Dyrektor-ekonomista nie zwiększy funduszów przeznaczonych na potrzeby zakładu, którym będzie kierować, nie spowoduje lepszego zaopatrzenia brygad remontowych w potrzebne materiały budowlane i techniczne, nie zapewni dopływu wykwalifikowanych pracowników budowlanych i obsługi o wykształceniu niemedycznym, gdyż o sprawach tych, jak wszyscy dobrze wiedzą, decydują inne czynniki, a także korzystniejsze płace w atrakcyjniejszych miejscach pracy. Raczej większe możliwości działania posiada w tej dziedzinie dyrektor-lekarz, wykorzystując nie zawsze formalnie swoją szczególną pozycję w hierarchii społecznej.

Jest nieporozumieniem twierdzenie, że lekarze-organizatorzy ochrony zdrowia zatrudniani są tylko na stanowiskach dyrektorskich. Lekarze posiadający tę specjalność są bardzo potrzebni na wielu innych stanowiskach, m.in. w działach metodyczno-organizacyjnych wojewódzkich szpitali zespolonych i zespołów opieki zdrowotnej, jako kierownicy przychodni. Umiejętności nabyte w czasie specjalizacji w organizacji ochrony zdrowia w znacznym stopniu ułatwiają programowanie opieki zdrowotnej dla poszczególnych grup ludności, a także usprawniają kierowanie zespołami sprawującymi tę opiekę.

Dobry specjalista-organizator ochrony zdrowia musi posiadać niezbędną wiedzę z zakresu medycyny klinicznej. Wtedy łatwiej i bardziej odpowiedzialnie wykonuje on funkcję kierownicze, ponieważ podejmowanie decyzji w znacznym stopniu oparte jest na szerokiej wiedzy medycznej pogłębionej specjalizacją z organizacji ochrony zdrowia.

DOBRY organizator ochrony zdrowia może w sposób umiejętny, bez straty dla pełnionych funkcji administracyjnych łączyć je z pracą lekarską „przy pacjencie". Wzbogaca ona jego doświadczenie lekarskie, niezbędne w kierowaniu działalnością służby zdrowia, wcale nie musi stanowić odskoczni od pracy administracyjnej po opuszczeniu w przyszłości stanowiska dyrektorskiego. Osobiście znam wielu lekarzy pracujących w administracji na wysokich stanowiskach w hierarchii służby zdrowia, którzy nie przestali zajmować się medycyną kliniczną, mimo że pracę czysto lekarską wykonują w sposób ograniczony.

Sprowadzanie roli i zakresu działania zakładu służby zdrowia jedynie do zagadnień ekonomicznych jest również niebezpieczne z punktu widzenia społecznego, może bowiem zagrażać realizacji polityki zdrowotnej państwa ukierunkowanej na stałe podnoszenie stanu zdrowotnego społeczeństwa i skuteczne zaspokajanie potrzeb zdrowotnych. Nie oznacza to, że w podejmowanych decyzjach dotyczących ochrony zdrowia nie obowiązują realia finansowe i zasada uzyskania maksymalnych efektów przy minimalnych nakładach. Ale w sprawach tych pierwszoplanową rolę powinny zawsze odgrywać dobro chorego i zdrowie społeczeństwa. Przykład uzdrowisk podany w artykule wspomnianym na wstępie jest nieadekwatny. Uzdrowiska są przedsiębiorstwami i do ich podstawowych zadań należy wypracowywanie odpowiednich dochodów. Sprowadzenie do tej roli szpitali, zespołów opieki zdrowotnej byłoby nieporozumieniem i krokiem wstecz.

Każda organizacja wymaga sprawnego kierowania i jednego ośrodka dyspozycyjnego. Propozycja kierowania zakładami służby zdrowia przez ekonomistów mogłaby wprowadzić dualizm dyspozycji i odpowiedzialności. Kto np. podejmowałby decyzje czy umieścić pacjenta w oddziale intensywnej terapii, gdzie dobowy koszt leków przekracza często 1000 zł, przy średniej stawce 30 zł. A tego rodzaju i podobnych decyzji trzeba w ciągu dnia podejmować wiele.

Nie należy dopuszczać do powstania sytuacji, jakie mają miejsce w wielu krajach kapitalistycznych, gdzie czynniki ekonomiczne prawie wyłącznie programują zakres ochrony zdrowia.

We wszystkich zakładach pracy istnieją problemy ekonomiczne. Nie oznacza to jednak, że niezależnie od profilu i specyfiki zakładu kierownikiem ma być zawsze ekonomista. O doborze specjalistów na stanowiska kierownicze decydują inne czynniki, przede wszystkim problematyka wypływająca z podstawowych zadań zakładów.

Czy autor zastanowił się, że realizacja jego propozycji może kryć w sobie niebezpieczeństwo pogorszenia opieki zdrowotnej? Przecież dążenia są odwrotne. Czy zyska na tym pacjent, kiedy o zakresie działalności służby zdrowia będzie decydował nurt ekonomiczny? Niestety na te pytania nie daje odpowiedzi artykuł red. S. Ancerewicza.

Olesno — Bank 440

Po wygranej

WOJCIECH MARKIEWICZ

Olesno, w grudniu

Kilka dni temu — gdy ogólny rozgardiasz, chaos i emocje, jakie zwykle towarzyszą telewizyjnej imprezie zwanej Bankiem 440 już na dobre ostygły — znalazłem się w Olesnie, małym niespełna 10-tysięcznym miasteczku, leżącym 50 km na zachód od Częstochowy. Ruszyłem w miasto tą samą trasą, którą chodziłem półtora roku temu, po przegranej Olesna w pierwszej rundzie Banku.

Oglądałem więc raz jeszcze renesansowe kamieniczki w rynku i zgrabnie wkomponowane w zabytkowe sąsiedztwo nowoczesne budynki mieszkalne, przysypane śniegiem kąpielisko miejskie i amfiteatr, który może pomieścić 3 tys. widzów, a nad którym później wybudowano dach. Tak jak i wówczas uwagę zwracały: a) czystość, b) porządek (od frontu i od podwórka), c) uprzejmość ludzi, których pytałem o drogę, d) napisy i tabliczki informacyjne, takie jak „Rzeźnictwo" czy też „Do fryzjerów". A ta najsympatyczniejsza — „Uprzejmie dopraszam się o niestawianie rowerów przed sklepem" — była pięknie odnowiona.

Interesowały mnie zmiany. Po raz pierwszy zobaczyłem więc nowy dworzec autobusowy, sztuczne lodowisko i nową salę gimnastyczną. Idąc dalej — parking na 50 samochodów z zapleczem, wybudowany w czynie społecznym przez Ochotniczą Straż Pożarną, aby zrehabilitować się za porażkę w konkursie z pleszewskimi strażakami w pierwszej rundzie Banku, wreszcie promenadę nad Młynówką, przy której budowie brali udział niemal wszyscy mieszkańcy Olesna.

Kiedy już przemierzyłem całe miasto wzdłuż i wszerz, odnalazłem skwerek, a na skwerku tę samą ławeczkę, na której półtora roku temu siedział starszy pan i przyglądał się zabawom dzieci.

— Przyjechałem zobaczyć, jakie samopoczucie mają mieszkańcy po przegranej w pierwszej rundzie Banku — zapytałem wtedy.

A starszy pan z laseczką, w ciemnym garniturze, w białej koszuli z nieco przetartym kołnierzykiem i starannie zawiązanym krawacie, z fifką i dopalającą się połówką „sporta" zaprotestował z ożywieniem:

— Panie, jakiej przegranej? Zabrakło trochę szczęścia. Gdyby np. naszym strażakom nie popsuła się piła, to my byśmy wygrali. Ale to jeszcze nie koniec. Zobaczy pan za rok.

Po piętnastu miesiącach strażakom znowu zabrakło trochę szczęścia i swój konkurs przegrali, ale w sumie Olesno potrafiło zebrać tyle punktów, że w wygraniu finału nie przeszkodziła ani porażka strażaków, ani przegrane w konkursach zespołów ludowych, formowania chleba, przeciągania liny czy celnego strzelania na bramkę. **A zebrało się tych punktów więcej niż u konkurentów, gdyż na statystycznego mieszkańca przypada tutaj rocznie aż 2735 społecznie wypracowanych złotówek.** To właśnie dzięki pomocy mieszkańców można było założyć gaz, wodociągi, kanalizację, wybudować amfiteatr, Dom Harcerza i wiele innych potrzebnych miastu obiektów. O tym, że dobre gospodarowanie, atmosfera rzetelnej pracy na co dzień i troska o rozwój miasta należy w Olesnie do tradycji i nie była „bankowym" zrywem, najlepiej chyba świadczy kilkakrotnie już zdobyty tytuł „Mistrza Gospodarności". Zresztą do jakiej dziedziny życia miasta i gminy nie sięgnąć, są albo pierwsi, albo przynajmniej w czołówce. I w województwie i w kraju.

Wszyscy

Wieczorem zawędrowałem do Miejskiego Domu Kultury, do Amatorskiego Klubu Filmowego „Jupiter". Na ścianach przybyło dyplomów, przybyło wyróżnień i nagród: „Za I miejsce w festiwalu"... (znowu I miejsce), „Za najlepszy film poza konkursem..." Nie zmieniła się tylko lista członków klubu: kierowca, mechanik, zegarmistrz, rencista, rzeźnik. Właśnie montowali film o Banku. Naprzód przygotowania, ostatnie gorączkowe narady sztabu, którego członkowie prawie w ogóle nie sypiali przez ostatnie dni poprzedzające finał. Potem dzień imprezy. Tuż przed emisją zarywa się podłoga pod wózkiem akumulatorowym, na którym ma jeździć jedna z kamer. Dyrektorzy kilku poważnych przedsiębiorstw zakasują rękawy i w pół godziny podłoga jest naprawiona. Następne ujęcie: jakiś 4—5-letni maluch wspina się na palcach do okienka ajencji PKO, aby wpłacić 4.50 zł na Centrum Zdrowia Dziecka. Potem jeden z obywateli miasta odlicza na ten sam cel 19 banknotów 1000-złotowych, a zapytany dlaczego wpłaca właśnie taką sumę, odpowiada:

— Miasto i gmina liczą sobie 19 tysięcy mieszkańców, więc wypada akurat po złotówce na głowę.

Dalej stoisko Ligi Kobiet, na którym mieszkanki Olesna sprzedają poduszki, szaliki, serwetki zrobione z odpadów i okrawków. Z tej akcji wpłynęło na fundusz CZD ponad 25 tys zł. Gdzie indziej ciężarówki i ciągniki zwożą butelki, makulaturę, złom i szmaty. W sumie w ciągu dwóch emisji Banku zebrano w Olesnie surowce wtórne wartości 1.400 tys. zł. Rozliczenia, punkty, komentarze. Następne ujęcie: gorycz porażki. Faworyt, zawodnik Pleszewa, który przegrał konkurs wiązania snopków, płacze jak dziecko. A po ogłoszeniu wyników: radość zwycięstwa.

Po filmie zapytałem obecnych na projekcji naczelnika miasta i gminy i jego zastępcę, kogo by wyróżnili, kto najwięcej zrobił dla miasta i... były kłopoty z odpowiedzią. Bo gdyby wymienić kilkanaście nazwisk, to jednym tchem trzeba by wymienić także kilkanaście następnych, a potem znowu kilkanaście i mielibyśmy listę, której „pan redaktor nawet nie mógłby zamieścić, ponieważ i tutaj znane są kłopoty z papierem". Zaproponowano więc stwierdzenie, że wygrana w Banku 440 jest zasługą **wszystkich** mieszkańców miasta i gminy.

Zaakcentowano „i gminy", gdyż trudno byłoby wygrać, gdyby np. nadleśnictwo i PGR Olesno nie były w czołówce krajowej, gdyby z tutejszej lichej, bo V i VI klasy ziemi nie zbierano 31,5 q zbóż z hektara, gdyby na niespełna 10 tys. hektarów nie wzrosła w ciągu roku hodowla bydła (z 5900 do 6800 sztuk) i trzody chlewnej z 16 800 do 19 400 sztuk). A trudno byłoby z tej ziemi wycisnąć aż tyle, gdyby nie mechanizacja (70 prywatnych kombajnów zbożowych, 220 prywatnych ciągników plus te „państwowe" kombajny i ciągniki) i gdyby nie działalność dwóch tutejszych zakładów doświadczalnych.

Bankowy rozpęd

Ziemia w gminie licha i piaszczysta. Nie ma tu praktycznie ani nowoczesnego przemysłu, ani naturalnych warunków do uprawiania turystyki — gór, jezior, czy nawet większej rzeczki. Trudniej więc było zdobywać tytuły „Mistrza Gospodarności", trudniej wygrać w Banku 440, trudniej imponować innym wydajnością z hektara. Kiedy więc w maju 1976 roku Olesno zobowiązało się do wykonania czynu wartości 89 milionów złotych — w tym wartość czynów społecznych miała sięgać sumy 19 milionów — nie wszyscy wierzyli, że to się uda. Długa lista ofert (kilkadziesiąt stron maszynopisu) budziła zastrzeżenia. Gdy doszło do finału okazało się, że można było zrobić więcej, wypracować nie 89 a 290 milionów złotych, a udział czynów społecznych zwiększyć z 19 do 49 milionów złotych.

Wykonanie planu w 320 proc. zawsze stawia pod znakiem zapytania rzetelność planowania, więc zapytałem: w jaki sposób zrobiono aż tyle? Po prostu — jedna, załatwiona sprawa stwarzała możliwości, czasem wręcz konieczność załatwienia następnej, nieplanowanej. W ramach zobowiązań budowano np. ulicę X. Sprzęt i ludzie byli na miejscu, więc można było przy okazji położyć nawierzchnię na trzech sąsiednich ulicach. Czasem do Urzędu Miasta przychodzili mieszkańcy takich ulic, deklarowali pomoc i pomagali. Zbliżał się finał, wzrastała temperatura społecznego zaangażowania, ludzie widzieli efekty swojej pracy i... coraz więcej było spraw do załatwienia.

I ten rozpęd został do dziś Nie skończyło się na Banku. Gdy spacerowałem po mieście przebudowywano właśnie ulicę Hanki Sawickiej i Bolesława Prusa. Na ul. Świerczewskiego wywrotki woziły ziemię na nowe trawniki. W czynie społecznym wybuduje się żłobek wartości 7 mln zł. Budowa rusza w przyszłym roku. Także w 1978 r. przeprowadzi się remont zabytkowego budynku Ogniska Muzycznego. W czerwcu będzie oddany do użytku camping II kategorii nad sztucznym zalewem w Kucobach; z basenem, murowanymi domkami, z pawilonem recepcyjnym, barem szybkiej obsługi i parkingiem. Od kilku dni można się ślizgać na sztucznym lodowisku.

O Banku tutaj nie zapomniano, ale Olesno przymierza się już do następnego konkursu, do zdobycia kolejnego tytułu „Mistrza Gospodarności". Olesnianie mówią skromnie, że chcą być chociaż w pierwszej trójce. Znając jednak możliwości Olesna, jestem przekonany, że i tym razem nie obejdzie się bez tytułu Mistrza.

★

W tym roku spotkałem na skwerku innego starszego pana.

— Przyjechałem zobaczyć, jakie samopoczucie po wygranej i czy aby Olesno nie spoczęło na laurach...

Wtedy starszy pan zaprotestował z ożywieniem: — — Panie, jakich laurach? Bank 440, to jeszcze nie koniec. Zobaczy pan za rok...

W INTERESIE PACJENTA

STEFAN ANCEREWICZ

RZECZYWIŚCIE w moim artykule nie ma rozstrzygnięcia sprecyzowanych na końcu wątpliwości, bo też nie było w nim propozycji odczytanych przez dyr. Stefana Zielińskiego.

Na wstępie winien jednak jestem memu adwersarzowi słowa wdzięczności za wyjaśnienie różnic pomiędzy sytuacją służby zdrowia w kapitalizmie i socjalizmie. Choć wydawałoby się, że wiem coś na ten temat, ale nauki podobno nigdy nie jest za wiele. Skoro zaś teraz dyr. Zieliński może być pewien, że uzupełniłem braki w mojej edukacji, chciałbym odpowiedzieć na pytanie: co może zyskać pacjent na realizacji przedstawionej przeze mnie koncepcji? Po prostu: kilkuset — co najmniej — lekarzy pracujących bezpośrednio w lecznictwie i lepsze wykorzystanie bazy materialnej służby zdrowia zarządzanej przez fachowców od zarządzania.

Jestem w dalszym ciągu przekonany, że zespół opieki zdrowotnej (tak bardzo różniący się od przedwojennego szpitala) jest wielką firmą usługową, choć zajmuje się ludzkim zdrowiem. Usługi nawet — nazwijmy je — szlachetne, pozostaną jednak usługami, wykonywanymi przy pomocy określonej bazy materialnej, sprzętu i ludzi — lepiej lub gorzej wykorzystywanych. Idąc konsekwentnie tokiem rozumowania mego oponenta, na czele fabryki obuwia należy postawić szewca, bo przed wojną szewc był szefem zakładu wyrabiającego buty. Niech nikogo nie obraża ta paralela, porównanie dotyczy wyłącznie potencjału wykonawczego i metod jego wykorzystania na różnych etapach rozwoju.

Nie twierdziłem natomiast nigdy i w tej kwestii będę constans, że służbę zdrowia należy „ekonomizować". Nie grozi tym chyba postawienie na czele ZOZ-u (tylko tych stanowisk dotyczy spór) człowieka już na studiach przygotowywanego do zarządzania — niekoniecznie ekonomisty — wspartego wiedzą i doświadczeniem naczelnego lekarza zespołu. „Grozi" to natomiast przesunięciem tylko w służbę chorych wielu dobrych, doświadczonych lekarzy, z czego chyba pacjenci nie będą niezadowoleni.

A zupełnie na marginesie pragnę dodać — bo przykład w moim artykule był podany bardzo luźno — że dotąd byłem zawsze przekonany, iż naczelną funkcją uzdrowisk jest leczenie, a cała pozostała działalność w końcowym efekcie służy temu nadrzędnemu celowi. Errare humanum est.

Nikt nie ma patentu na doskonałość, więc być może mylę się również, co do zasadniczej, spornej tezy. Ale chciałbym zostać o tym przekonany przy użyciu argumentów dotyczących meritum zagadnienia.

Fabryka domów jednorodzinnych w Dąbrowie Górniczej

(A) W fazę montażu hal i pierwszych urządzeń wkroczyła w Dąbrowie Górniczej budowa fabryki domów jednorodzinnych, która pierwsze elementy dostarczy w IV kwartale 1978 r. W pierwszej kolejności z elementów tych powstaną domy jednorodzinne z garażami na osiedlach Sadowa — Swobodna oraz tzw. Górze Gołonoskiej i przeznaczone będą dla załogi huty „Katowice".

Elementy z dąbrowskiej wytwórni przystosowane będą do montażu domów jednopiętrowych w trzech wariantach: o powierzchni 80, 110 i 140 m kw. (mieszkania 3—5-pokojowe). Roczna produkcja fabryki wynosić ma 350 domów. (PAP)

Zabytkom na odsiecz

Kołłątajowie w Kieleckiem

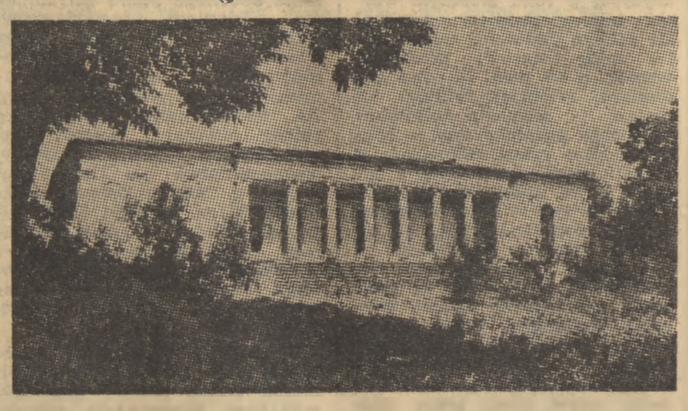

Pałacyk w Wólce Kłuckiej

BYŁO poprzednim razem o pamiątkach mickiewiczowskich w Wielkopolsce, będzie o pamiątkach kołłątajowskich na Kielecczyźnie... Pisze oto bowiem do mnie p. Wiktor P. z Łodzi:

„... w czasie mego pobytu na Kielecczyźnie spotykałem się z nazwiskiem Kołłątajów, jako rodziny z tym regionem związanej. Czy ma ta rodzina coś wspólnego z Hugonem Kołłątajem i jak wyglądają te związki?" Kołłątajowie istotnie byli związani z Kielecczyzną, pozostały do dziś po nich obiekty (zabytkowe oczywiście) w tych stronach, a ich związki z historycznym Kołłątajem są bardzo bliskie.

Zacznijmy najpierw od samego Hugona, który urodził się... Ba, właśnie, gdzie się urodził?

„Katalog zabytków sztuki w Polsce" (tom III, zeszyt 1) wymienia jako zapewne miejsce urodzenia Hugona Kołłątaja dwór w Niecieslawicach w d. pow. buskim. Inne źródła, w tym „Polski słownik biograficzny", wymieniają jako miejsce urodzenia Hugona Dederkały Wielkie na Wołyniu w pobliżu Krzemieńca. I tak chyba trzeba będzie przyjąć owo miejsce urodzenia. Niemniej z dworem, zrujnowanym w r. 1945, związki Hugona były bardzo bliskie, tu bowiem spędził on swe wczesne dzieciństwo. Dwór pochodzi z wieku XVIII, przebudowano go w I połowie XIX. Jest to budynek typowy dla okresu w jakim powstał, drewniany, z czterospadowym, gontowym dachem.

O samym Hugonie Kołłątaju nie będziemy się rozwodzić, jest to osobistość znana zapewne wszystkim. Kołłątajowie wywodzili się ze Smoleńszczyzny, a ojciec Hugona był podczaszym mścisławskim.

Niecieslawice należały do ojca Hugona najpierw jako zastaw, później zaś przeszły już na własność Kołłątajów. Hugon, tu spędzając, jak wspominałem wczesne dzieciństwo, od 7 roku życia poszedł do szkół pińczowskich, a więc i tutaj mamy z Kieleckiem związki bliskie. Koło tegoż Pińczowa znajduje się miejscowość Krzyżanowice, w której stoi kościół zbudowany w latach 1786—89 z fundacji Kołłątaja, który tutaj od roku 1778 pełnił funkcje proboszcza. Projektantem tego nowego kościoła (stary spłonął w 1782) był Stanisław Zawadzki. Mamy w tym kościele m. in. klasycystyczną monstrancję i puszkę, będące darami właśnie księdza Hugona.

W innym kościele, mianowicie w Wiśniowej, w d. pow. sandomierskim, umieszczono następną pamiątkę kołłątajowską — urnę z sercem Hugona Kołłątaja.

Ale to nie wszystko. W latach dziewięćdziesiątych wieku XVIII w posiadanie Wiśniowej wszedł Rafał Kołłątaj, przejąwszy te dobra od rodziny Tarłów poprzez swe małżeństwo z panią Grabowską wywodzącą się z Tarłów, kasztelanką sanocką, osobą niezmiernie majętną. Rafał Kołłątaj, starosta trześniowski i rotmistrz kawalerii narodowej, był starszym bratem Hugona. W swych nowych dobrach zapewne on wzniósł istniejący do dziś pałac klasycystyczny. Budowla ta prawdopodobnie stanęła na miejscu budowli wcześniejszej, w połowie zaś wieku XIX została przebudowana właśnie przez Kołłątajów. W czasie ostatniej wojny obiekt został uszkodzony, a roboty przy jego doprowadzaniu do porządku rozpoczęto — wedle „Katalogu zabytków" — w r. 1959. Pałac otoczony jest resztkami parku, pochodzącego z XVIII i XIX wieku.

Mamy więc już następny obiekt związany z Kołłątajami.

I wreszcie trzeci... Jest to pałacyk, znajdujący się w Wólce Kłuckiej, w pobliżu Kielc.

Jest to dawny pałacyk myśliwski Kołłątajów. Postawił go Eustachy Kołłątaj. Budowa przypada na rok 1830. Budynek jest malowniczo położony, późnoklasycystyczny, przetrwały jeszcze dawne zabudowania gospodarcze.

Ta Wólka Kłucka jest obiektem pełnym wdzięku. Do niedawna należała (a może jeszcze należy), do osoby prywatnej. W r. 1973 w czasie sławetnej „giełdy zabytków" i ten obiekt był oferowany potencjalnym mecenasom. Oto charakterystyka tego dworu. Murowany, o kubaturze ok. 6 i pół tys. m sześc., powierzchnia użytkowa — 1.129 m kw., pomieszczeń 18, częściowo zajęty przez właściciela, otoczony resztkami parku i ogrodów, położony w bliskości lasów i rzeki, mury w stanie dobrym, podniszczony dach, tynki, stropy, wymagany kapitalny remont. Najlepsze przeznaczenie — dom wypoczynkowy.

Jednym słowem, kołłątajowska pamiątka przetrwała do naszych czasów stosunkowo nie najgorzej. W każdym razie nie w formie ruiny, co już było dużym osiągnięciem.

I tyle o kołłątajowskich pamiątkach na Kielecczyznie.

★

Pod koniec października ub. r. pisałem o dworze w Skawie, w woj. nowosądeckim. Dwór ten był zdrowo podniszczony i wołał o ratunek. W sprawie tej dostałem list od naczelnika gminy, Tadeusza Hudomli (za ew. błąd w nazwisku przepraszam, ale jest podane niewyraźnie), w którym donosi on, iż gminna rada narodowa podjęła uchwałę, na mocy której dworek ten zostanie wykupiony od właściciela, odpowiednio adaptowany i przeznaczony na dom spokojnej starości dla rolników, których gospodarstwa zostaną przejęte, a budynki w nich się znajdujące nie nadają się do zamieszkania. W tej sytuacji o uroczy dworek w Skawie możemy być raczej spokojni. Prace adaptacyjne mają się rozpocząć w roku 1978. Za powiadomienie nas dziękujemy panu naczelnikowi gminy.

(B.St.)

P.S. O działalności budowlanej Hugona Kołłątaja pisał Zbigniew Rawski w „Biuletynie historii sztuki" nr 2 w r. 1952. W szkicu tym są również wymienione obiekty, o których piszę wyżej.

Dwór w Skawie

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Znaczenie dla stosunków Wschód-Zachód

Dalsze echa wizyty Jimmy Cartera w Polsce

MOSKWA, BERLIN, PRAGA, BONN, WASZYNGTON (PAP). Prasa zagraniczna nadal powraca w swych komentarzach do zakończonej przed kilkoma dniami wizyty prezydenta USA, Jimmy Cartera w Polsce. Podkreśla się jej znaczenie nie tylko dla stosunków dwustronnych, lecz także dla szeroko pojętych stosunków Wschód-Zachód. Powszechne jest także stwierdzenie, że rozmowy Jimmy Cartera z Edwardem Gierkiem były bardzo owocne.

Dziennik „Prawda" w swej relacji z konferencji prasowej prezydenta Cartera w Warszawie podkreśla, że poświęcił on wiele uwagi stosunkom radziecko-amerykańskim i stwierdził, że w ostatnich miesiącach osiągnięto duże postępy w omawianiu długiej listy ważnych problemów, zwłaszcza zaś sprawy kontroli nad rozmieszczeniem strategicznych typów broni termojądrowej.

Dużo uwagi poświęciły wizycie środki masowego przekazu NRD. Organ KC SED, dziennik „Neues Deutschland", a także dziennik „Berliner Zeitung", podkreślają w swych komentarzach, że w rozmowach polsko-amerykańskich na najwyższym szczeblu ważną rolę odegrały problemy związane z uchronieniem ludzkości od katastrofy wojny atomowej, z dalszym utrzymaniem pokoju, rozwojem procesu odprężenia i osiągnięciem konkretnych postępów w rozbrojeniu.

Nawiązując do konferencji prasowej prezydenta USA w Warszawie, oba dzienniki podkreślają jego stwierdzenie o osiągnięciu w ostatnich miesiącach postępów w radziecko-amerykańskim dialogu rozbrojeniowym.

Organ KC KPCz, dziennik „Rude Pravo", komentując wyniki wizyty prezydenta Cartera oraz jego rozmów z Edwardem Gierkiem, zwraca uwagę na dobrą atmosferę, w jakiej się odbyły. W tym kontekście dziennik pisze o procesie odprężenia, podkreślając, że Polska wspólnie ze swymi przyjaciółmi i sojusznikami dołoży wszelkich starań, aby proces ten pogłębił się i nabrał charakteru nieodwracalnego.

Prasa zachodnioniemiecka, komentując wizytę, akcentuje słowa prezydenta Cartera, świadczące o jego zadowoleniu z rozmów przeprowadzonych z Edwardem Gierkiem, które prezydent uważa za bardzo owocne. Dziennik „Frankfurter Rundschau" stwierdza, że wizytę należy oceniać bardzo pozytywnie z punktu widzenia całego kompleksu stosunków Wschód — Zachód, w których Polska odgrywa nader istotną rolę.

Dziennik „Die Welt" relacjonuje ze szczególnym zainteresowaniem złożone w czasie wizyty wypowiedzi prezydenta Cartera zawierające pozytywną ocenę rządu polskiego, zwłaszcza zaś stosunków między Państwem a Kościołem. Ten sam temat porusza dziennik „Frankfurter Allgemeine Zeitung", zwracając uwagę na stwierdzenie prezydenta Cartera, dotyczące panującej w Polsce wolności religii.

Komentując konferencję prasową prezydenta USA w Warszawie, dziennik „Washington Post" przytacza stwierdzenia, że prasa polska może poruszać wszelkie tematy, nawet najbardziej kontrowersyjne, co jest dowodem jej nieskrępowania. (P)

Rozłam w indyjskim Kongresie

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

jej frakcji i nie odda kontroli nad partią.

Rozłam doszedł do skutku głównie wskutek rywalizacji o władzę w partii, jednak pomiędzy dwoma obozami w Kongresie zarysowały się także pewne różnice polityczne. Podczas gdy w obozie pani Gandhi dominują zwolennicy rządów silnej ręki, głoszący, że kryzysu w Indiach nie można rozwiązać bez „dyscypliny", obóz Reddy'ego i Chavana zaczął niedawno odcinać się wyraźnie od polityki Indiry Gandhi w okresie stanu wyjątkowego i deklarować wierność zasadom demokracji parlamentarnej. (P)

Próba zamachu na ambasadę Egiptu w RFN

BONN (PAP) W poniedziałek dokonano w Bad Godesbergu, w pobliżu Bonn, próby zamachu bombowego na ambasadę egipską. Ładunek wybuchowy, zaopatrzony w opóźniony zapłon, został rozbrojony na dwie minuty przed eksplozją.

Rzecznik policji w Bonn zakomunikował, że bomba o wadze 2 kg wysadziłaby w powietrze cały gmach ambasady i sąsiednie budynki. Ładunek wybuchowy, składający się z 10 paczek wielkości pudełka od papierosów, został odkryty przez jednego z pracowników ambasady ok. godz. 11.58 wewnątrz muru, którym ze względu na bezpieczeństwo, otoczony jest gmach ambasady w Bad Godesbergu. Pracownik ambasady wyrwał natychmiast mechanizm zapłonu, który był nastawiony na godzinę 12.00.

Policja nie potrafiła udzielić informacji, kto jest sprawcą zamachu. (P)

Największa katastrofa ekologiczna w historii RPA

LONDYN (PAP). Trwa akcja oczyszczania plam z ropy naftowej, która zalała wybrzeże Południowej Afryki w pobliżu Port Elizabeth (RPA).

16 grudnia ubr. na Oceanie Indyjskim niedaleko tego wybrzeża zderzyły się dwa zbiornikowce, z których wyciekło kilkanaście tysięcy ton ropy naftowej. Nie pomogły detergenty rozpylane ze statków przystosowanych do walki z tego rodzaju zanieczyszczeniem wód. Silny wiatr północno-wschodni zepchnął plamę długości około 150 km do zatok Mossel i Pletenberg w RPA.

Jest to największa katastrofa ekologiczna w historii tego kraju i największa akcja ratowania wód w kronikach morskich.

Uszkodzony zbiornikowiec „Venpet" z balastem opuścił zatokę Algoa w pobliżu Port Elizabeth. Jest on holowany do Kapsztadu w celu przeprowadzenia doraźnej naprawy. W wyniku kolizji ma on uszkodzony dziób.

Drugi zbiornikowiec, „Venoil" czeka w zatoce Algoa na przeładunek 250 tys. ton ropy naftowej. Statek nie został uszkodzony w czasie kolizji, ale wyciekło z niego paliwo, a silniki uległy awarii.

Władze RPA rozpatrują obecnie możliwość ograniczenia, a nawet zakazu przepływu tankowców w pobliżu wybrzeża tego kraju. (P)

W katastrofie indyjskiego „Boeinga-747" nikt się nie uratował

DELHI (PAP). Ekipy ratunkowe, przeszukujące ze statków i helikopterów miejsce katastrofy indyjskiego Boeinga-747 na Morzu Arabskim, w pobliżu Bombaju, straciły 2 bm. wieczorem wszelką nadzieję na znalezienie rozbitków.

Wielki odrzutowiec, który zdążał do Dubai eksplodował w powietrzu, wkrótce po starcie z bombajskiego lotniska Santa Cruz i spadł do morza 6 km od lądu. Leciało nim ogółem 213 osób, udających się w poszukiwaniu pracy do krajów nad Zatoką Perską. (P)

Radzieckie plany inwestycyjne

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

mysłowym południowego Uralu.

Rozpoczną prace dwa potężne kombinaty przetwórstwa ropy w Niżniekamsku (Tatarska ASRR) i w Lisiczańsku niedaleko Woroszyłowgradu. Nowe kopalnie węgla kamiennego m. in. w Ekibastuskim Zagłębiu w Kazachstanie i w okolicach Rostowa — zwiększą wydobycie węgla o blisko 24 mln ton.

Rok bieżący będzie także okresem szybkiego umacniania bazy przetwórczej radzieckiego przemysłu chemicznego, do eksploatacji wejdzie kilka nowych fabryk nawozów sztucznych, kwasu siarkowego, tworzyw i syntetycznego kauczuku. W przemyśle maszynowym wśród nowo uruchomianych obiektów znajdą się m.in. zakłady turbin parowych i gazowych w Charkowie, Leningradzie i Świerdłowsku, wagonów towarowych w Kadijewce, obrabiarek do metali i urządzeń hutniczych w Kujbyszewie, w Żytomierzu i Taganrogu. Zakończy się kolejny etap rozbudowy przedsiębiorstw produkujących urządzenia elektronicznej techniki obliczeniowej i elementy automatyki przemysłowej.

W Krasnojarskim Kraju w Doniecku, Chabarowsku, Kirowogrodzie, w Barnaule, Lwowie oraz w republikach estońskiej, tadżyckiej i uzbeckiej — powstanie kilka przedsiębiorstw wytwarzających prefabrykaty i elementy konstrukcyjne dla budownictwa przemysłowego.

Po zakończeniu modernizacji przedsiębiorstw elektronicznych zwiększone zostaną wydatnie dostawy na rynek telewizorów różnych typów, w tym najbardziej poszukiwanych przenośnych aparatów do odbioru tv w kolorze, zegarków z pełną automatyką, magnetofonów kasetowych i szpulowych. W przemyśle lekkim zainstalowanych zostanie tylko w tym roku pięć tysięcy wysokowydajnych maszyn tkackich. Powstaną nowe zakłady konfekcyjne, odzieżowe i obuwnicze.

Szczególną uwagę w tegorocznym planie przywiązuje się do inwestycji w rolnictwie. Chodzi zarówno o zwiększenie dostaw traktorów, nowych typów kombajnów, jak również w zorganizowaniu kilkunastu przemysłowych ferm hodowli bydła, trzody chlewnej i drobiu. Rozpocząć mają prace kolejne zakłady przetwórstwa mleka, warzyw, owoców i ryb. Oddane zostaną do eksploatacji chłodnie i magazyny składowe oraz wielkie elewatory zbożowe i młyny.

Skala i charakter tegorocznych zadań inwestycyjnych świadczą o dynamice radzieckiej gospodarki, o konsekwentnym dążeniu do aktywizacji wszystkich republik i rejonów kraju. Tak znaczna koncentracja sił i środków na inwestycje już rozpoczęte, które w tym roku dać mają produkcję — potwierdza, że bazując na lepiej rozpoznanych możliwościach i potrzebach, na pierwszy plan wysunięta została dziś efektywność nakładów ponoszonych na rozwój bazy materialnej. Jest to ważny element strategii rozwojowej gospodarki radzieckiej w całej dziesiątej pięciolatce.

JERZY SIERADZIŃSKI

Podręczniki szkolne w ZSRR - bezpłatne

MOSKWA (PAP). KC KPZR i Rada Ministrów ZSRR podjęły uchwałę o wprowadzeniu bezpłatnego korzystania z podręczników szkolnych przez uczniów szkół ogólnokształcących. Liczba uczniów w Związku Radzieckim wynosi obecnie około 50 mln.

Postanowiono, że przejście do bezpłatnego korzystania z podręczników przez uczniów średnich szkół ogólnokształcących nastąpi w latach 1978—1983.

Ustalono, że pełny nakład podręczników dla wszystkich roczników uczniów będzie odtąd wydawany raz na cztery lata, a niezbędne ilości książek szkolnych będzie się dodrukowywać. (P)

Mapa odwrotnej strony Księżyca

MOSKWA (PAP) Moskiewski Instytut Geodezji, Fotografii Lotniczej i Kartografii opracował pierwszą na świecie topograficzną mapę niewidocznej z Ziemi strony Księżyca. Mapa została sporządzona na dziesięciu odrębnych kartach w skali 1: 1.000.000 (P)

Przełom w genetyce

Naukowcy zaprogramowali bakterie do produkcji wartościowego hormonu

WASZYNGTON (PAP) Naukowcy z Ośrodka Badań Genetycznych w Los Angeles podali do wiadomości, że po raz pierwszy udało się wykorzystać sztucznie spreparowany gen do tego, by zmusić bakterie do produkcji hormonu spotykanego dotąd tylko u zwierząt wyższych.

Amerykańska akademia nauk uznała to osiągnięcie za „sukces najwyższego rzędu" torujący drogę taniej metodzie produkcji czystej insuliny i innych hormonów stosowanych przez lekarzy.

Naukowcy zajmujący się tzw. inżynierią genetyczną od dawna eksperymentują z DNA (kwasem dezoksyrybonukleinowym), którego układ cząstek decyduje o przekazywaniu poszczególnych dziedzicznych właściwości organizmów.

DNA, który znaleziono we wszystkich prawie organizmach na ziemi, zawiera więc kod genetyczny i dzięki niemu oraz dzięki precyzyjnej replikacji DNA, geny przekazywane są w postaci identycznych kopii komórkom potomnym, a następnie kolejnym pokoleniom organizmów.

Na obecnym etapie inżynierii genetycznej możliwa jest sztuczna mutacja DNA. Naukowcy z Los Angeles wszczepili zwykłej bakterii syntetyczny gen, zawierający kod produkcji hormonu zwanego somatostatną i bakteria posłusznie zaczęła produkować ów hormon. Tylko krok dzieli ten eksperyment od podobnego uzyskiwania insuliny, której produkcja z trzustek zwierząt jest kosztowna i niewystarczająca. Dzięki nowej metodzie naukowcy będą mogli zamawiać potrzebne hormony w „fabrykach", gdzie pracować będą żywe bakterie.

Już poprzednio wszczepiano bakteriom rozmaite geny, lecz nigdy dotąd eksperymentu nie prowadzono w kierunku uzyskania funkcjonalnego, pożytecznego produktu. Uzyskanie somatostatyny od bakterii jest potwierdzeniem formułowanych przed kilku laty prognoz o rychłych praktycznych korzyściach eksperymentów z kodem genetycznym DNA. (P)

Dokumentalna opowieść o Karolu Świerczewskim

MOSKWA (PAP). Nakładem Moskiewskiego Wydawnictwa Literatury Politycznej ukazała się dokumentalna opowieść o Karolu Świerczewskim. Autorem książki jest Władimir Kardin. (P)

Władze NRD aresztowały szpiegów z RFN

BERLIN (PAP). Agencja ADN poinformowała, że władze bezpieczeństwa NRD aresztowały dwoje szpiegów zachodnioniemieckiej centrali wywiadowczej — Bundesnachrichtendienst.

Mieszkańcy Berlina Zachodniego Wilhelm W. i Gertruda L. są oskarżeni o prowadzenie systematycznej działalności szpiegowskiej na terenie NRD. (P)

W Brazylii *opracowano model silnika samochodowego na gaz otrzymany podczas spalania węgla drzewnego. W silnik ten wyposażony został ciężarowy samochód marki Chevrolet. Przejeżdża on 3 km na 1 kg węgla drzewnego. Paliwo jest bardzo tanie. Rozruch silnika następuje po 5 minutach od rozpalenia „piecyka"; wcześniej można samochodem jechać normalnie na benzynie*

Fot. CAF — Camera Press

Wczoraj na świecie

● **Członek Biura Politycznego KC KPZR, minister kultury ZSRR, Piotr Diemiczew został odznaczony w związku z 60 rocznicą urodzin Orderem Rewolucji Październikowej za zasługi dla partii komunistycznej i państwa radzieckiego.**

● **Z nowym rokiem oddano w Hanoi do normalnej eksploatacji lotnisko Thu Do. Tym samym Hanoi stało się międzynarodowym portem lotniczym, na którym mogą lądować samoloty linii zagranicznych. Jest ono wyposażone w długi pas startowy i odpowiednie urządzenia radarowe. Lotnisko Thu Do, położone 30 km na północ od centrum Hanoi, było w czasie minionej wojny prawie całkowicie zniszczone.**

● **Rzecznik sądu stuttgarckiego zakomunikował, że proces zachodnioniemieckiego adwokata, Klausa Croissanta, rozpocznie się 9 marca br. przed sądem w Stuttgarcie. Croissant, który był obrońcą terrorystów z grupy Baader-Meinhof, jest oskarżony o popieranie przestępczych akcji. Jak wiadomo, Croissant, który zbiegł do Francji, został niedawno wydany władzom zachodnioniemieckim.**

● **Agencja France Presse podaje z Santiago, że były prezydent Chile, chadecki działacz Eduardo Frei wypowiedział się przeciwko referendum planowanemu przez juntę na 4 stycznia br. Stwierdził on, że referendum to jest sprzeczne z konstytucją chilijską, a przede wszystkim — powiedział Frei — w kraju brak podstawowych swobód demokratycznych gwarantujących obiektywne przeprowadzenie takiej konsultacji.**

● **Aresztowanie 14 osób w okręgu Bandon w stanie Oregon doprowadziło do rozbicia jednego z najlepiej zorganizowanych gangów przemytniczych, działających między zachodnim a wschodnim wybrzeżami USA. Skonfiskowano co najmniej 6 ton najwyższej jakości marihuany, wartości 12 mln dolarów.**

● **Ze złóż pod dnem Morza Północnego w sektorze norweskim wydobyto w 1977 r. 17—18 mln ton ropy naftowej i gazu ziemnego. Jest to znacznie mniej niż przewidywały plany. Plany norweskie przewidują podwojenie wydobycia ropy naftowej w 1978 roku. Ma ono osiągnąć 35—36 mln ton.**

Aresztowania w Addis Abebie

ADDIS ABEBA (PAP). Jak informuje Etiopska Agencja Prasowa, utworzone na terenie zakładów przemysłowych w Addis Abebie oddziały samoobrony ściśle współdziałają z siłami bezpieczeństwa.

Ostatnio zlikwidowały one grupę kontrrewolucjonistów, operującą w jednej z dzielnic stolicy Etiopii.

Agencja podaje, że aresztowano też wiele osób, które „uległy wpływom reakcyjnej propagandy." (P)

Nową metodę *usztywniania kończyn opracował prof. Alois Bloemer z Frankfurtu nad Menem. Usztywnianie wykonane z poliuretanu jest lżejsze od gipsowego, wodoodporne, łatwe do zdjęcia w każdej chwili przez rozpięcie suwaka.* (P) Fot. CAF — UPI

Willy Brandt podziela opinię

1978 — będzie niełatwym rokiem Podwyżki cen i usług w RFN

Od stałego korespondenta ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, 2 stycznia

(P) Swym kolejnym wystąpieniem publicznym przewodniczący SPD, Willy Brandt dołączył do grona polityków analizujących najważniejsze problemy i zadania gospodarczo-społeczne bieżącego roku. W przekazanym 2 bm. prasie artykule dla tygodnika socjaldemokratów „Vorwaerts" Brandt podzielił całkowicie opinię szeregu jego przedmówców: „głównym zadaniem również w roku 1978 pozostaje zwalczanie bezrobocia".

Określenie to odpowiada niemal dokładnie słowom kanclerza Schmidta z jego przemówienia noworocznego. Zapowiadając, iż „rok 1978 nie będzie rokiem łatwym", szef rządu uznał utrzymujące się na poziomie ponad miliona osób bezrobocie za „naglący problem" i „najważniejsze wyzwanie w nadchodzącym czasie".

Obaj czołowi politycy — szef głównej partii rządzącej i socjaldemokratyczny kanclerz — przestrzegli zarazem przed nadmiernymi nadziejami związanymi z programem rządu. Helmut Schmidt, przekonując, że „samo państwo nie jest w stanie załatwić wszystkiego na raz", zapelował o zrozumienie, a także o współpracę i pomoc ze strony wszystkich ogniw życia gospodarczego i społecznego. Zwrócił też uwagę na uwarunkowania międzynarodowe sytuacji wewnętrznej, m. in. na „mielizny światowej recesji gospodarczej" i „gospodarcze fronty złej pogody w świecie".

Powtarzając niejako tę myśl, Willy Brandt z kolei stwierdził, iż w kraju tak uzależnionym od eksportu jak RFN zarówno kwestia bezrobocia jak i inne problemy gospodarczo-społeczne są niemożliwe do rozwiązania w oderwaniu od sytuacji na rynku międzynarodowym. Zdaniem Brandta, rząd federalny i kanclerz Schmidt wnieśli duży wkład i powinni nadal działać na rzecz kształtowania sytuacji w świecie w kierunku pożądanym przez RFN.

Mało optymistycznym prognozom i spekulacjom nadają dodatkowej wymowy fakty zaczerpnięte już z tegorocznej rzeczywistości. Wraz z ustaniem głośnych, acz skromniejszych niż w ub. r. fajerwerków sylwestrowych, rozpoczyna się fajerwerk cen. Nie chodzi przy tym o podrożenie dóbr luksusowych, jak np. samochodów „Porsche", w wyniku czego najtańszy model — „Porsche 924" — kosztuje 25.960 DM, tj. równowartość kilkunastu tysięcy dolarów. W skali społecznej nieporównywalnie dotkliwsze stają się podwyżki cen i taryf związanych z powszechnymi, niezbędnymi potrzebami.

Na pierwsze miejsce wysuwa się podniesienie z 11 na 12 proc. (w przypadku artykułów spożywczych z 5,5 na 6 proc.) tzw. podatku od wartości dodanej (mehrwertsteuer), będącego tutejszym odpowiednikiem podatku obrotowego. Z dniem 1 stycznia uległy w ten sposób podrożeniu wszystkie towary i usługi. O rozmiarach skromnej z pozorów, lecz wszechobecnej podwyżki świadczy fakt, iż kasa państwa spodziewa się w przeciągu roku dodatkowych wpływów w wysokości ok. 6 miliardów marek.

Do innych ważnych podwyżek z początkiem 1978 r. należy zaplanowany od 1 marca wzrost cen biletów kolejowych (o 9,5 proc. w ruchu podmiejskim i 4,2 proc. w dalekobieżnym), spodziewane jeszcze w tym miesiącu podniesienie o ponad 7 proc. opłat za energię elektryczną (wraz z likwidacją tzw. II taryfy), wzrost cen węgla o ok. 8 proc., oleju opałowego, wielu artykułów konsumpcyjnych pochodzenia rolnego i przemysłowego.

Przygotowania do XI Kongresu ZKJ

Od stałego korespondenta

Belgrad, 2 stycznia

(P) Najważniejszym wydarzeniem zaczętego roku będzie dla Jugosławii niewątpliwie XI Kongres ZKJ.

Przygotowania trwają od kilku miesięcy, w pierwszych miesiącach roku odbędą się kongresy partii w poszczególnych republikach i okręgach autonomicznych.

Czołowym zadaniem całej jugosłowiańskiej gospodarki będzie jej stabilizacja. Społeczny produkt ma wzrosnąć o 6—7 proc. produkcja przemysłowa 7—8 proc., a rolnicza 3—4 procent. Ma nastąpić także dynamiczny rozwój innych dziedzin gospodarki.

W polityce zagranicznej ważnym wydarzeniem ma być ostatnia faza belgradzkiego spotkania przedstawicieli 35 państw Europy, St. Zjednoczonych i Kanady. Rozpocznie się ona 17 stycznia i potrwa prawdopodobnie do połowy lutego. Wszystkie delegacje zajmą się opracowaniem końcowego dokumentu. Jugosławia będzie nadal aktywna w umacnianiu jedności i solidarności ruchu niezaangażowania. (J.W.)

Radziecko-amerykańskie badania trójkąta bermudzkiego

MOSKWA (PAP). Jak poinformował kierownik radzieckiej ekspedycji, Władimir Kort, zakończono pierwszy etap prac prowadzonych w ramach wspólnego radziecko-amerykańskiego programu badań oceanów — „Polimode".

Głównym celem tego eksperymentu jest zbadanie intensywnych wirów na dużych przestrzeniach oceanu, wzajemnego związku wirów między sobą oraz z prądami, a także przylegającymi warstwami atmosfery.

Na poligon prac naukowo-badawczych został wybrany przez uczonych radzieckich i amerykańskich tzw. trójkąt bermudzki — rejon o powierzchni 300 tys. km kwadratowych między Wyspami Bahama a Bermudami w południowo-zachodniej części północnego Atlantyku.

Poligon ów podzielono na kwadraty o bokach 40 km. W każdym kwadracie prowadzono sondowanie górnej warstwy oceanu. W 19 punktach badanego rejonu umieszczono automatyczne stacje oceanograficzne. Z pokładów sześciu statków naukowo-badawczych wchodzących w skład ekspedycji, co 20—30 dni dokonywano hydrologicznych zdjęć całego akwenu.

Na południe od rejonu ekspedycji radzieckiej analogiczne prace prowadzili oceanolodzy amerykańscy.

Zakończenie eksperymentu zaplanowano na drugą połowę br. Obecnie w rejonie trójkąta bermudzkiego prace badawcze kontynuują trzy statki radzieckie i dwa statki amerykańskie. (P)

„Czarny rok bezrobocia" Druga strona medalu gospodarki włoskiej

Od stałej korespondentki ALEKSANDRY KEDAJ

Rzym, 2 stycznia

(A) Po raz pierwszy od lat kryzysu, w roku bieżącym włoski bilans płatniczy zamknął się saldem dodatnim sięgającym 1,8 mld dolarów; produkcja wzrosła o 2,6 proc. Na plus gospodarki włoskiej zaliczyć też można — zdaniem tutejszych ekspertów gospodarczych — spadek godzin pracy straconych w wyniku akcji strajkowych z ponad 175 tys. godzin w roku 1976 do ok. 99 tys. w roku bieżącym. Pewnej poprawie uległ też bilans handlowy z zagranicą.

A jednak mimo wszystko rok 1977, który ma się już ku końcowi, przejdzie do historii włoskiej gospodarki jako „czarny rok bezrobocia". Plany nieznacznego wzrostu zatrudnienia — nie rekompensującego zresztą w pełni nawet głodu pracy młodzieży wkraczającej w wiek samodzielności — nie powiodły się. Rok ten przyniósł dalszy spadek zatrudnienia, szczególnie w przemyśle ciężkim, o ponad 1,2 proc. Oznacza to w praktyce, że ani jednemu spośród 1,5 mln armii bezrobotnych nie udało się w mijającym roku znaleźć stałej pracy i że do tej armii wiecznie głodnych ludzi, którzy przecież mają na utrzymaniu rodziny, często wielodzietne, dołączyła nowa grupa ludzi młodych, często kwalifikowanych robotników i ludzi z dyplomami wyższych uczelni, bez szans na najbliższą przyszłość.

Podobnie — jak informuje sprawozdanie Komisji Państw Wspólnego Rynku — sprawa przedstawia się także w innych krajach Europy zachodniej i problem pełnego zatrudnienia ludności, problem pracy, staje się gardłową kwestią wymagająca radykalnych rozwiązań.

Jak ów problem wygląda w skali jednego zakładu przemysłowego, na przykład mediolańskiego Unidalu, produkującego wypieki, ciasta i słodkie bułki, zatrudniającego w większości kobiety? 31 grudnia ub.r. skończyła się kadencja obecnej administracji zakładów, która — bardziej lub mniej udolnie — ale jednak spowodowała zamrożenie obecnego stanu zatrudnienia. Zdaniem pracodawców, artykuły produkowane przez Unidal idą za słabo w porównaniu z artykułami innych firm, w związku z czym dla podtrzymania koniunktury należy otworzyć „wentyl bezpieczeństwa". Za ów wentyl bezpieczeństwa dla Unidalu uważa się natychmiastowe zwolnienie 5 tys. spośród 8 tys. jego robotników, z zagwarantowaniem innej zastępczej pracy — niekoniecznie zresztą w Mediolanie i z reguły nie na tych samych warunkach dla 4 tys. zwolnionych.

Robotnicy Unidalu, w odpowiedzi na perspektywę zwolnienia ponad połowy personelu zakładów, zapowiadają natychmiastowy strajk okupacyjny fabryki. Skąd aż tak ostra, w przekonaniu pracodawców, reakcja? Przede wszystkim — wyjaśnia jeden z członków organizacji związkowej fabryki — już 1500 zwolnionych naszych towarzyszy należy do kasy zapomogi dla bezrobotnych. Po drugie, 60 proc. naszych pracowników to kobiety, które w rzeczywistości, mimo mglistych obietnic, nie mają żadnych szans na znalezienie pracy zastępczej. Po trzecie, najgorsze w moim przekonaniu jest jeszcze przed nami, jeszcze nie zaczęła się najtwardsza walka, jeśli idzie o nękający nas problem bezrobocia.

Bulent Ecevit formuje gabinet

ANKARA (PAP). Desygnowany przez prezydenta republiki na nowego premiera Turcji przywódca Partii Ludowo-Republikańskiej Bulent Ecevit przystąpił w poniedziałek do formowania swojego trzeciego gabinetu w ciągu ostatnich trzech lat.

(„Powrót Ecevita" — str. 5)

Prezydent Mozambiku o sytuacji w kraju

MAPUTO (PAP). W orędziu noworocznym prezydent Samora Machel nazwał miniony rok ważnym okresem w historii Ludowej Republiki Mozambiku.

Do najistotniejszych wydarzeń roku 1977 prezydent zaliczył utworzenie awangardowej partii robotników i chłopów, która opiera się w swej działalności na teorii marksistowsko-leninowskiej.

Uchwalono także dyrektywy rozwoju społeczno-gospodarczego jako konkretny program budownictwa społeczeństwa socjalistycznego.

S. Machel oświadczył, że umocniła się niepodległość polityczna Mozambiku. W trakcie pierwszych w historii tego kraju wyborów powszechnych do organów władzy ludowej robotnicy, chłopi i przedstawiciele inteligencji rewolucyjnej wykazali dojrzałość polityczną oraz zdecydowanie wobec agresywnej i wywrotowej działalności wrogów rewolucji.

Za warunek dalszych sukcesów republiki w budownictwie pokojowym prezydent uznał umocnienie obronności kraju oraz zwiększenie czujności rewolucyjnej mas. (P)

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Węgierska gospodarka rybna

Balatońskie sandacze i pstrągi

Od stałego korespondenta
WŁADYSŁAWA ŚWIDRAKA

Budapeszt, 2 stycznia

(A) Hodowla ryb w węgierskiej gospodarce rolnej i w ogóle żywnościowej odgrywa coraz większą rolę i osiąga coraz to lepsze rezultaty. W bieżącym roku wręcz znakomite połowy mieli węgierscy rybacy w jeziorze Ferte, na pograniczu węgiersko-austriackim. Złowili tu m.in. 25 tys. kg węgorzy. Był to rekordowy połów. Znawcy sprawy twierdzą, że gdyby jezioro przedwcześnie nie zamarzło, a węgorze nie pochowały się głęboko w mule, połowy byłyby jeszcze większe. Jezioro Ferte jest zagospodarowywane wspólnie przez Węgrów i Austriaków. Węgrzy zarybiają go karpiem a Austriacy węgorzem. Współpraca jest zgodna a gospodarka racjonalna, przynosząca korzyści obu stronom.

Hodowlę ryb traktuje się na Węgrzech bardzo serio. Zagospodarowano już w większości podmokłe tereny węgierskiej puszty. Na przykład gospodarstwo rybne w Hotobagy dysponuje już powierzchnią 5 tys. ha wody. Powstały duże gospodarstwa rybackie w Bikal i Dalmade na obszarach naddunajskich w południowej części Węgier. Duże ilości ryb hoduje się w gospodarstwach Demszede i Gałoczy. Z każdego hektara wody odławia się tu przeciętnie 20 kwintali ryb. Ostatnio zarybiono wartościowymi gatunkami ryb, m. in. amurem i karpiem, 3 tys. ha rzecznych zatok i zalewisk. Średnie odłowy w tym rodzaju wód wynoszą 12 kwintali, zaś najwyższe 20 kwintali z ha.

Do 1980 roku zarybionych będzie dalszych tysiąc hektarów zatok i różnego rodzaju potoczków, dotychczas produkcyjnie nie wykorzystywanych. Przeprowadzone będą liczne prace mające na celu oczyszczanie wód, a tym samym tworzenie w nich warunków dla rozwoju życia biologicznego. Węgierskie rybactwo śródlądowe rozwija się również na wszystkich sztucznych zbiornikach wodnych, których ogólna powierzchnia wynosi już 21 tys. ha, a do 1980 roku zwiększy się o 2500 ha.

Dominującą pozycję w hodowli ryb zajmuje i zajmować będzie także w przyszłości największy zbiornik wodny tego kraju — jezioro balatońskie. Hoduje się tu przede wszystkim nieznana w innych wodach Europy odmianę sandacza bałatońskiego i karpia. Sandacz bałatoński, jak wiadomo, ma bardzo dobre mięso i oryginalny smak. Stąd też wysiłek ichtiologów aby zwiększyć ilość i przyrost tej ryby. Doktor Wojnarowicz, specjlista od intensywnej hodowli ryb, wynalazł nawet specjalny środek chemiczny, który dodawany do ikry tej ryby umożliwia wyhodowanie większej ilości narybku. Zastosował on także specjalne rodzaje karmy przyspieszające przyrost sandaczy.

Niezależnie od tego, jakie będą wyniki naukowych badań i praktycznych eksperymentów z sandaczem, o produkcyjnej wartości jeziora balatońskiego decydować będzie hodowla karpi. W ciągu minionych paru lat ilość odławianego z hektara karpia zwiekszyła się już ponad trzykrotnie. Hodowcy twierdzą jednak, że jest to jeszcze za mało w stosunku do możliwości. Ich zdaniem ilość hodowanego karpia w Balatonie można zwiększyć 16-krotnie w stosunku do obecnych odłowów Dotychczasowe doświadczenia potwierdzają realność tego poglądu. Oczywiście w tym celu będzie zmieniona struktura życia biologicznego jeziora. Ograniczy się m.in. możliwość rozwoju drapieżników, zwiększy ilość gatunków ryb trawożernych.

Interesującą nowością w węgierskiej gospodarce na Balatonie, głównie w jego odnogach, jest hodowla pstrąga. Zastosowanie sztucznego wychładzania i natleniania wody umożliwiło hodowlę tej szlachetnej ryby. Niedawno utworzone gospodarstwo rybackie w Ogyöród odławia już 1200 kwintali pstrąga rocznie. W niedalekiej przyszłości będzie się tu hodować 1800 kwintali tej smacznej ryby.

Ogromne znaczenie dla gospodarki rybackiej Węgier ma i będzie miała w przyszłości hodowla narybku. Naukowcy pracują nad opanowaniem zagadnienia sztucznego rozmnażania węgorza w ciepłych wodach w pobliżu elektrociepłowni. Rozwiązano już problem sztucznego rozmnażania narybku amura i suma. Te wszystkie poczynania mają uczynić z Węgier wielkiego producenta ryb słodkowodnych. Równolegle z hodowlą rozwijana będzie też baza przetwórczo-przemysłowa. Do 1990 roku przetwórstwo ryby zwiększy się o 65 proc. w stosunku do obecnego. Przed gospodarką rybacką postawione są dwa cele: gospodarczy i socjalny. Spożycie ryby na jednego mieszkańca z 4 kg obecnie, w 1990 roku wzrośnie do 6,5 kg. Ryba to także masowy artykuł eksportowy Węgier. Jeśli chodzi o cel socjalny, zamierza się znacznie rozbudować liczne ośrodki wypoczynku dla wędkarzy. Sport wędkarski staje się na Węgrzech coraz bardziej masową formą wypoczynku.

Polscy budowlani za granicą

Prunerov—największy kontrakt z CSRS

ROMUALD AUGUSTYNIAK
Korespondencja własna

EKSPORT całych zakładów energetycznych staje się naszą narodową specjalnością na równi z budową za granicą cukrowni czy fabryk kwasu siarkowego. Przed kilku tygodniami pisaliśmy w „Życiu" o budowie „polskiej" elektrowni w NRD, dziś prezentujemy następny obiekt, wznoszony w CSRS. Jest to elektrownia Prunerov II, realizowana przez polskie przedsiębiorstwa — jak to się mówi — pod klucz, z pełnym wyposażeniem.

Odwiedziliśmy budowniczych Prunerova w mroźny grudniowy dzień. Szczyty niewysokich gór, rozciągających się tuż za ogrodzeniem placu budowy, pokrywał pierwszy śnieg. Mimo to prace szły pełną parą. Przed ich obejrzeniem skupiliśmy się — grupka dziennikarzy — przy dużej makiecie elektrowni, a dyrektor generalnego wykonawstwa, dr inż. Andrzej Kumor poinformował nas o samym obiekcie i o tym, co zostało już wykonane w ciągu roku, który minął od chwili podpisania kontraktu.

Przede wszystkim — jest to największy kontrakt zawarty pomiędzy organizacjami handlu zagranicznego Polski i Czechosłowacji. Obejmuje wybudowanie kompletnej elektrowni na węgiel brunatny, składającej się z 5 bloków energetycznych o mocy 210 MW każdy. Zlecono nam zarówno zaprojektowanie całego obiektu, dostawę wszystkich maszyn i urządzeń, materiałów i konstrukcji, uruchomienie elektrowni a także przeszkolenie czechosłowackiego personelu. Powierzchnia terenu pod zabudowę wynosi 80 ha, a kubatura wszystkich obiektów — ponad 2 mln m sześc. Pierwszy blok ma być gotowy w końcu 1980 r., następne — co 4 miesiące.

Podpisanie kontraktu jest dużym sukcesem „Budimexu", a jednocześnie dowodem uznania dla naszej dotychczasowej pracy w zakresie budowy obiektów energetycznych. Zaczynaliśmy przecież od stosunkowo niewielkiego zadania — od współdziałania przy rozbudowie elektrowni Tusimice, gdzie wykonywaliśmy jedynie część prac budowlanych i to w oparciu o czechosłowacką dokumentację. Potem, w 1974 r., podpisaliśmy umowę na wykonanie kompleksowych robót budowlanych i instalacyjnych związanych z powiększeniem elektrowni w Počeradach o 2 bloki po 200 MW. Inwestycja w Prunerovie, o tyle większa od poprzednich, jest więc jak gdyby ukoronowaniem tych pierwszych transakcji, które wyrobiły nam dobrą markę na wymagającym rynku czechosłowackim.

Nie kupują „kota w worku"

Najpierw ułożono drogi, po których jeżdżą teraz ciężarówki z polską rejestracją. Na żółtych koparkach, pracujących przy drążeniu wykopów, znany nam dobrze napis firmowy „Waryński". Wędrując po placu budowy, oglądając postęp robót, szczególną uwagę zwracamy na zaplecze techniczne i składowiska — wszędzie ład, porządek, czystość. Dobrze to świadczy o polskich wykonawcach w Prunerovie.

W ciągu pierwszego roku — jak nas poinformował dyrektor budowy, mgr inż. Jerzy Malecki — zrealizowano zadania wartości ponad 20 mln rubli (łącznie z dokumentacją), a więc nieco więcej niż zakładał pierwotnie plan. W ten sposób przygotowuje się pewną rezerwę czasu na okres największego nasilenia robót, przewidzianego w latach 1979—80. Zadania są poważne. Samych maszyn i urządzeń trzeba będzie zainstalować 75 ton; w ich produkcję zaangażowanych będzie aż 50 zakładów przemysłowych. Dodajmy tu od razu, że Czechosłowacy nie kupują kota w worku — przed podpisaniem z nami umowy odwiedzili fabryki, w których będą wytwarzane urządzenia dla Prunerova. Ich ocena była wysoka, znalazło to swój wyraz w ustaleniach kontraktu.

Tu kilka słów o pracach przy zawarciu samego kontraktu. Już na dwa lata przed jego sfinalizowaniem — mówi dyrektor handlowo-finansowy, inż. Władysław Fedorowicz — „Budimex" powołał w Pradze specjalną komórkę, która miała za zadanie zbadanie terenu i takie przygotowanie rozmów przetargowych, by siadając do stołu konferencyjnego Polacy mieli na miejscu wszystkie potrzebne im dane, z zaprojektowaną pierwszą fazą przedsięwzięcia łącznie. Ten wstępny trud opłacił się sowicie, ułatwił prowadzenie rozmów, pozwolił na dostatecznie wczesne przeanalizowanie wszystkich aspektów umowy.

Wydaje się też godna uznania i naśladowania praktyka, że ci sami ludzie, którzy prowadzili pertraktacje z Czechosłowakami w sprawie budowy elektrowni, teraz sami ją realizują. Znają więc temat na wylot, wszystkie warunki i wymagania odbiorców. Dość powiedzieć, że np. uzgodnienia techniczne zajęły 600 stron maszynopisu. Gdyby więc kierownictwo robót objęli „nowi" musieliby wszystko poznawać od początku.

„Budimex — „Elektrim"

Nie obcy jest na ogół naszym Czytelnikom fakt, że wydajność pracy polskich robotników za granicą jest wyższa niż w kraju. Składa się na to niewątpliwie wiele przyczyn: staranne dobieranie załogi, stosunkowo wysokie płace, lepsze z reguły niż w kraju wyposażenie w materiały i sprzęt, nie licząc znanej prawdy, że Polak wśród obcych ma ambicje pokazania, iż potrafi robić lepiej niż inni.

Naszym zdaniem na zwiększoną wydajność ma także wpływ dobra, zgodna z prawidłami sztuki budowlanej organizacja robót, a w przypadku Prunerova także stosowany system płacy. Przyjęto tu zasadę tzw. dniówki zadaniowej. Składa się ona ze stałej i i ruchomej części płacy. Jeśli robotnik w pełni wykona określone mu przez brygadzistę zadanie dnia lub tygodnia, otrzymuje dniówkę podstawową, powiększoną o 20-proc. dodatek zadaniowy. Zwiększa to dyspozycyjność załogi, podnosi wydajność pracy. Dotychczasowe doświadczenia, zebrane w ciągu pierwszego roku pracy, są zadowalające.

Elektrownię Prunerov budujemy w układzie konsorcyjnym: „Budimex" — „Elektrim". W okresie największego natężenia robót będzie tu zatrudnionych ok. 4 tys. ludzi. Dziś jest ich niespełna półtora tysiąca, w tym ok. 15 proc. kobiet, zarówno w administracji jak i w kuchniach, stołówkach a nawet przy robotach budowlanych. Zapewnienie wszystkim odpowiednich warunków życia poza rodzinnym domem przez rok, półtora czy dwa lata — to przedmiot stałej troski kierownictwa.

Trzeba tu od razu powiedzieć, że sprawy socjalne rozwiązane są ku zadowoleniu załogi. Zwiedzaliśmy doskonale wyposażone hotele robotnicze, mieszczące się w znacznej mierze w budynkach mieszkalnych. Pracownicy mają do swej dyspozycji 2 stołówki i klub-kawiarnię, w której można nawet nabyć kieliszek alkoholu. Jest sporo książek, gry świetlicowe, są filmy. Często urządza się wycieczki krajoznawcze i wyjazdy do dużych miast. Na budowie działa własna służba porządkowa i sąd koleżeński, który rozstrzyga ewentualne konflikty, jakie mogą wyniknąć przy bujnej fantazji i temperamencie młodej przecież załogi.

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że rozwój eksportu jest niezbędny dla prawidłowej działalności gospodarczej naszego kraju, dla zapewnienia środków do zakupu za granicą niezbędnych materiałów i towarów. Nasze budowy eksportowe są także drogą do zdobycia cennych dewiz, do zrównoważenia naszego bilansu handlowego. Dla przykładu: ubiegłoroczne budowlane transakcje z CSRS równoważyły eksport do tego kraju np. 150 tys. polskich Fiatów 126p. Warto więc starać się o dalsze zdobywanie rynku dla tego typu działalności — korzystnej dla obu stron.

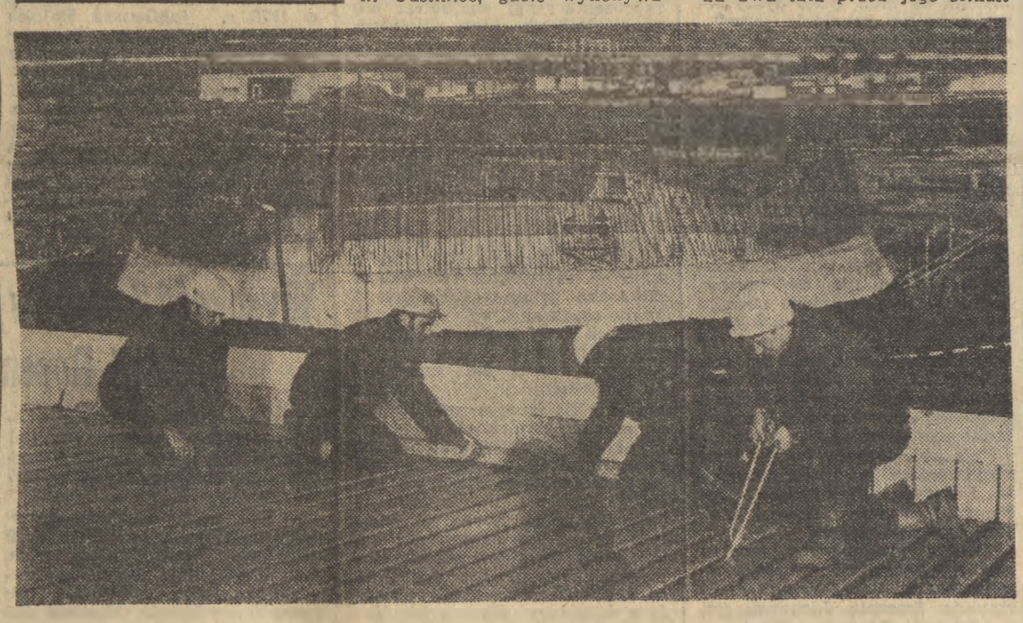

Nad elektrownią górował będzie komin 300 m wysokości. Fundament już gotowy, robotnicy montują teraz wiatę, pod którą będzie się składać materiały budowlane. Fot. Danuta Błaszczyk

Przy radzieckiej pomocy

Amerykański film o wschodnim froncie podczas II wojny światowej

Od stałego korespondenta
MACIEJA SŁOTWIŃSKIEGO

Nowy Jork, 2 stycznia

(A) Dwadzieścia godzinnych odcinków liczyć będzie dokumentalny serial opracowany w oparciu o filmowe materiały zdobyte w swoim czasie na hitlerowcach, a także zaczerpnięte z archiwów radzieckich. Serial przedstawi dramatyczne wydarzenia na europejskim wschodnim froncie drugiej wojny światowej. Jest on przygotowywany przez jedną z amerykańskich firm telewizyjnych przy szerokiej pomocy radzieckiej. Na przykład nad poszczególnymi odcinkami pracować będzie aż 13 moskiewskich i leningradzkich reżyserów.

Koszt produkcji — około 3,5 mln dolarów, z czego dwie trzecie pokryją Amerykanie w zamian za prawo sprzedaży serialu na całym świecie.

Serial rozpocznie się od ataku hitlerowskiego na Związek Radziecki 22 czerwca 1941 r., a zakończy dokumentalnymi zdjęciami ze szturmu na Berlin.

Wśród osób, które wystąpią przed kamerami przypominając, w oparciu o własne przeżycia męstwo i wysiłek żołnierzy radzieckich, będą m. in. Leonid Breżniew, Aleksiej Kosygin i minister obrony Związku Radzieckiego Dimitrij Ustinow.

Wprowadzenie do amerykańskiej wersji serialu oddano w ręce znanego aktora Burta Lancastera, który był już w Moskwie w lecie minionego roku. Jeden z odcinków zatytułowany „Alianci" poświęcony będzie współdziałaniu wojsk radzieckich w czasie minionej wojny z zachodnimi sojusznikami.

Jeszcze jedna krzywa wieża

RZYM (PAP) Naukowcy włoscy niepokoją się o los krzywej wieży w Bolonii, która jakkolwiek nie jest tak słynna jak wieża w Pizie, ale jest jedną z głównych atrakcji turystycznych tego miasta.

Chodzi tu o basztę Azinelli, która ma wysokość 97,2 metra i zbudowana została w XII wieku. Od tego czasu znacznie odchyliła się od pionu i ostatnio władze wydały zakaz zwiedzania jej przez turystów.

Dalsze odchylenie może spowodować katastrofę, ale dotychczas nie podjęto żadnych kroków zapobiegawczych. (A)

Kalifornijska corrida

WASZYNGTON (PAP). W tych dniach w San Francisco odbyła się pierwsza od 25 lat w Kalifornii corrida, zorganizowana z okazji lokalnego święta portugalskiej gminy w Sacramento.

Imprezę przeprowadzono według zwyczaju portugalskiego, tzn. wszystkie walki kończyły się bezkrwawo, w przeciwieństwie do pojedynków z bykami w Hiszpanii i Meksyku. Widowisko trwało 3 i pół godziny. W 9-tysięcznej hali, tzw. krowim pałacu, gdzie w 1964 roku odbyła się ogólnokrajowa konwencja Partii Republikańskiej, zjawiło się tylko 3 tys. widzów, którzy każdemu z trzech bohaterów dnia skandowali dźwięcznym „ole".

Każda walka trwała 10—15 minut i z reguły kończyła się, kiedy bykowi brakowało sił na dalsze szarżowanie. Impreza spowodowała gwałtowny sprzeciw ze strony towarzystwa ochrony zwierząt, które obawia się, że z upływem czasu bezkrwawe corridy w Kalifornii na dobre odrodzą się i mogą przekształcić się w zabijanie byków. (A)

Indyjski etap

(P) Po kilkunastogodzinnym pobycie w Teheranie kolejnym etapem podróży prezydenta Jimmy Cartera było New Delhi. W Indiach amerykański przywódca spędził dwa pierwsze dni nowego roku, przeznaczając większość czasu na rozmowy polityczne z premierem Morarji Desaiem. 2 stycznia Carter wygłosił przemówienie w parlamencie indyjskim. Złożył też wyrazy pamięci i hołdu na grobie wielkiego Hindusa — Jawaharlala Nehru.

Wizyta Jimmy Cartera w Indiach służyć miała przywróceniu wzajemnego zaufania i zrozumienia, nadwątlonego dość znacznie w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Nieporozumienia i pewne napięcia we wzajemnych stosunkach mogą być dziś łatwiej usunięte z tego choćby względu, iż w obu krajach do władzy doszły nowe ekipy polityczne. Poza tym Stany Zjednoczone, poprzez podkreślenie międzynarodowego znaczenia Indii i pozycji tego kraju w Azji chciałyby zwiększyć swe wpływy nad Gangesem.

Wydaje się jednak, że USA i Indie dysponują nieco odmiennymi kryteriami umacniania roli New Delhi na azjatyckiej i światowej scenie politycznej. Podkreślane mocno w trakcie pobytu Jimmy Cartera powinowactwo duchowe obu krajów i „nowy wybuch żywotności demokracji" stanowią raczej ideowe tło politycznych ambicji Indii i strategicznych interesów Stanów Zjednoczonych, nie zawsze pozostających ze sobą w zgodzie.

W pierwszych komentarzach agencyjnych, podsumowujących indyjski etap podróży prezydenta Cartera, jako najbardziej konkretne osiągniecie tej wizyty wymienia się ofertę administracji waszyngtońskiej szerokiej współpracy w zakresie dostaw zboża, badań naukowych w dziedzinie rolnictwa oraz przystąpienia przez Stany Zjednoczone do wspólnych planów Indii, Nepalu i Bangladeszu dotyczących dalekosiężnych przedsięwzięć melioracyjnych.

Mniej natomiast mówi się o przełomowym znaczeniu wizyty prezydenta USA dla wzajemnych stosunków indyjsko-amerykańskich. Na pewno jednak przysłużyła się ona interesom obustronnego zrozumienia między Waszyngtonem a New Delhi.

FRANCISZEK NIETZ

Powrót Ecevita?

(P) Przewodniczący tureckiej Partii Ludowo-Republikańskiej, Bulent Ecevit, ponownie otrzymał misję sformowania gabinetu. W obecnej kadencji parlamentu po raz pierwszy powierzono mu utworzenie rządu tuż po wyborach z czerwca 1977 r. Wydawało się to naturalne, bo zarówno w tych wyborach, jak i w poprzednich — z 1973 r. — partia Ecevita uzyskała największą liczbę mandatów.

Jednakże w lecie ub.r. rząd Ecevita przetrwał tylko 12 dni. Suleyman Demirel przywódca drugiego spośród najważniejszych tureckich ugrupowań politycznych, Partii Sprawiedliwości, wykorzystał specyficzną sytuację w parlamencie. Partia Ecevita bowiem nie miała dość głosów, by utworzyć samodzielnie rządzący gabinet, musiała liczyć na poparcie innych deputowanych. Demirel natomiast odnowił koalicję z dwiema mniejszymi partiami prawicowymi. W ten sposób zapewnił sobie wystarczającą liczbę mandatów, by doprowadzić do upadku gabinetu Ecevita. W konsekwencji koalicja Demirela objęła rządy.

Wynik tej parlamentarnej rozgrywki był taki, że partia Ecevita, mająca największe poparcie wyborców, została odsunięta od steru władzy. Nie mogło to zapewnić stabilizacji tak potrzebnej Turcji, stojącej w obliczu trudnej sytuacji gospodarczej i wielu skomplikowanych problemów politycznych. Rząd Demirela przetrwał pięć miesięcy. Opozycyjna Partia Ludowo-Republikańska przedstawiła wniosek o votum nieufności. Demirel, po niepomyślnym dlań wyniku głosowania, podał się do dymisji.

Prezydent Turcji Fahri Koruturk, powierzając Ecevitowi utworzenie nowego rządu, mocno podkreślił konieczność stabilizacji politycznej. Czy uda się do niej doprowadzić? Komentatorzy rozważają możliwość powołania „wielkiej koalicji", do której weszłyby partie Ecevita i Demirela. Prawdopodobnie jednak ponownie powstanie rząd popierany przez Partię Republikańską i część deputowanych z innych ugrupowań. Być może po doświadczeniach kolejnych konfliktów parlamentarnych okaże się on dość silny, by uniknąć następnego kryzysu.

JACEK POPRZECZKO

Między Renem a Łabą

MARIAN PODKOWIŃSKI

O Dachau inaczej

NIE tylko książki, ale także i miasta mają swoje losy. Zwłaszcza te, które na drodze dziejowej dotknął hitlerowski trąd. Rozumiem oburzenie mieszkańców Oświęcimia, gdy czytają lub słyszą jak nazwa ich starego miasta, sięgająca do kronik XI wieku (w moich zbiorach mam kolorową mapę księstwa oświęcimskiego z 1592 roku) łączona jest potocznie z „Oświęcimiem", czyli z b. hitlerowskim obozem zagłady KL Auschwitz.

Stary gród piastowski, którym interesował się później Kazimierz Jagiellończyk i gdzie w czasie drugiej wojny światowej, podczas hitlerowskiej okupacji rozwinięto pod okiem wroga działalność konspiracyjną, skierowaną głównie na niesienie pomocy więźniom z Auschwitz nie ma przecież nic wspólnego z obozem. Oświęcim — to 40-tysięczne pulsujące życiem miasto posiadające wielkie zakłady chemiczne i maszynowe, stare zabytki i zamek książęcy. Oświęcim był bowiem stolicą księstwa (XIV w.). Kiedy więc mówimy o obozie, to pamiętajmy, że chodzi o Auschwitz czy Birkenau (nie o Brzezinkę) a nie o miasto Oświęcim.

Mieszkańcy Monachium, skąd ruszył pierwszy pochód hitlerowski i gdzie Hitler rozpoczął swój marsz na Berlin, także czują się żywo dotknięci, jeśli ich miasto określa się jako kolebkę narodowego socjalizmu. Wprawdzie Brunatny Dom już nie istnieje i osławiona piwiarnia, w której spotykali się założyciele NSDAP jest teraz w bardzo zaniedbanym stanie i interesuje jeszcze tylko amerykańskich turystów, przecież niełatwo monachijczykom wywabić brunatne strony z annałów bawarskiej stolicy. Mieszkańcy Monachium powołują się przy tym na bezsporne fakty, które świadczą także o innej tradycji: pierwsza republika radziecka w Niemczech wywołana została właśnie w Monachium, w tym mieście działali światli i postępowi politycy, pisarze i artyści. Monachium było gościnne dla wszystkich ras i wyznań, po I wojnie mieszkał tu i działał nie tylko Adolf Hitler, ale także Tomasz Mann, Erich Muehsam, Bertolt Brecht i wielu, wielu innych przeciwników Hitlera. SPD zawsze była silna w Monachium, tutaj — powiadają — już w 1941 roku powstał związek antyfaszystowskiej młodzieży pn. „Białej Róży", którego organizatorzy, rodzeństwo — Hans i Zofia Scholl i kilku profesorów zginęło na hitlerowskim szafocie. To wszystko prawda, ale hitlerowski trąd pozostawia głębokie ślady.

Najboleśniej odczuwa to jednak miasto Dachau, które bardziej oczywiście znane jest na świecie z położonego w pobliżu b. obozu koncentracyjnego niż ze swej świetnej i długiej historii. Obóz pod Dachau był jednym z najstarszych obozów hitlerowskich i gdy wojska amerykańskie wyzwoliły więźniów, przez świat przeszedł dreszcz grozy na myśl o tym co tu zastano. Prasa amerykańska nic nie wiedziała o mieście Dachau, wszystko natomiast co wycierpieli więźniowie Himmlera i gestapo. To wystarczyło, aby pojęcie „Dachau" wiązało się bezpowrotnie z hitlerowskim okrucieństwem. Mieszkańcy średniowiecznego i pięknego miasta Dachau stali się więc także ofiarami hitlerowskiego barbarzyństwa. Identyfikowano ich bowiem z obozem w Dachau. I trudno było coś na to poradzić.

MIASTO, uznając w pełni hitlerowskie zbrodnie pod szyldem Dachau za fakt dokonany, postanowiło poważnie w jakiś sposób bronić się przed infamią. Wielkim nakładem kosztów wydano obecnie dzieło albumowe, które opisuje dwanaście wieków istnienia tego miasta, które powstało w 805 roku i przeszło rozmaite koleje losu. Wydawca tego albumu, dr Lorenz Josef Reitmeier, gorący miłośnik rodzinnego grodu, zebrał co tylko mógł i co znalazł na świecie, aby przedstawić chwalebną historię Dachau, jakże oczywiście różną od tego co wiemy lub automatycznie łączymy z jego imieniem. Autor otrzymał pomoc nie tylko od innych miast i muzeów z RFN, ale także z NRD i Czechosłowacji, gdzie odnalazły się ślady wielkości i kulturalnej świetności Dachau. Wydawnictwo jest imponujące jeśli chodzi o cierpliwość zbieracza i akribię pisarza. Niczego zresztą nie ukrywa się z okresu hańby między 1933 a 1945. Przeciwnie, wszystko zostało tu jasno i wyraźnie powiedziane.

We wstępie czytamy: „Dachau jest nazwą o bardzo różnorodnym wydźwięku. Dla jednych Dachau oznacza pojęcie prastarego bawarskiego grodu, sławnego później z artystycznej kolonii i literackiej twórczości Ludwiga Thoma i prastarych bawarskich obyczajów. Dla innych Dachau jest pojęciem straszliwej grozy, wcieleniem dwunastoletniej zbrodni przeciwko ludzkości, pomnikiem zbeszczeszczonej godności ludzkiej. Dwanaście lat trwających przestępstw, dokonanych przez okrutny system poprzez nadużywanie przyzwoitej nazwy Dachau, doprowadziły do tego, że dobre imię tego miasta zostało oszpecone i zbrukane. Niewiele jest też osób odwiedzających obecnie Dachau, które by obok osławionego hasła Dachau jako pojęcia obozowego terroru znały także drugą stronę medalu — Dachau jako znanego ongiś w świecie miasta sztuki i twórców kultury".

Istnieje w rzeczy samej oczywiście inne Dachau, z którego mieszkańcy mogą być dumni. Ponad 500 malarzy i grafików pracowało w Dachau, tu utworzyli swoją grupę impresjoniści, których dzieła są we wszystkich muzeach Europy. Różne były losy i koleje tego miasta w przelocie dwunastu wieków istnienia. Narodowi socjaliści i terror Himmlera przykryły piękne karty Dachau całunem żałoby i pogardy. Na 400 kartach albumu sfinansowanego przez ojców miasta Dachau, jak w kalejdoskopie oglądamy więc wzloty i upadki miasta, które upatrzone zostało ongiś przez malarzy i plastyków jako jeden wielki poligon sztuki. Dachau pozostało więc piękne także w setkach płócien i akwafort, choć z okresu hitlerowskiego niewiele pozostało w zapisie osiągnięć kulturalnych. Utrwaliło się jedynie pojęcie brunatnego ludobójstwa, które — jak powiada kronikarz tego miasta — „choć strach skończył się w 1945 roku wstrząs na sam dźwięk nazwy Dachau pozostał po części do dzisiaj".

Dzisiaj więc miasto tak skrzywdzone przez nieludzki reżim, nie zapominając o dniach grozy, składa turystom inną wizytówkę. Chce, aby nawet ci którzy pielgrzymują do Dachau, nie utożsamiali obozu z miastem. Jest to prośba ludzi, dla których życie miasta nie zaczęło i skończyło się wraz z „tysiącletnią Rzeszą" w wykonaniu Adolfa Hitlera. Ponieważ nie hołdujemy zasadzie odpowiedzialności zbiorowej i nie stawiamy znaku równości między tymi, co zakładali ten obóz a mieszkańcami miasta, rozumiemy intencje i pragnienia jego miłośników, którzy dumni są z tego, że w ich grodzie pracowali i Christian Morgenstern, genialny poeta-satyryk i ironista jak i mistrzowie pędzla tej miary co Lovis Corinth, Max Slevogt czy Karl Spitzweg. Obok szkoły monachijskiej także szkoła z Dachau miała nie tylko w Bawarii swoją ustaloną renomę.

Z MIŁOŚCI do tradycji i osiągnięć, ale także w pokorze przed cierpieniem ludzkim w nieludzkim czasie powstała piękna książka o dawnym, innym Dachau. Nie zapominając ani na chwilę czym był obóz w Dachau, uszanujmy wolę mieszkańców tego miasta, którzy nie mogą być jedynymi odpowiedzialnymi za zbrodnie Hitlera i jego Rzeszy, tylko dlatego, że Himmler jako — swego czasu — szef policji bawarskiej upatrzył sobie niedalekie od Monachium spokojne, a nawet idylliczne Dachau na miejsce zagłady przeciwników brunatnego faszyzmu.

Jedno jest pewne: Dachau wyciągnęło konsekwencje z powstałej po wojnie sytuacji. Jako jedyne miasto, którego nazwa łączyła się mimowolnie z okrucieństwem hitlerowskiego terroru, przypomniała całą swą przeszłość. Inne miasta w FRN przeszły nad tym do porządku dziennego. A było ich wiele w Rzeszy. Nie tylko książki, ale także i miasta mają swoje losy — można strawestować starorzymskie powiedzenie zamykając album poświęcony dziejom Dachau, które Hitler poraził brunatnym trądem.

Z KRAJU · Z KRAJU · Z KRAJU

Tradycyjna lista PAP

Najciekawsze wydarzenia kulturalne 1977 roku

(P) Zgodnie z tradycją Polska Agencja Prasowa przypomina najważniejsze wydarzenia kulturalne ubiegłego roku.

Upowszechnienie kultury

...wspaniały dorobek naszej kultury narodowej został w Ludowej Polsce rozwinięty, wzbogacony o głębokie moralne i ideowe wartości, które niesie ze sobą socjalizm. W procesie rewolucyjnych przeobrażeń naszego narodu dokonuje się wielki rozkwit kultury i sztuki, rośnie jej wpływ na formowanie świadomości społeczeństwa... Wspólną naszą troską powinno być stałe pogłębianie uczestnictwa najszerszych rzesz ludzi pracy w kulturze, rozwijanie i popieranie ruchu amatorskiego, twórczości regionalnej, wszystkich form życia kulturalnego w mieście i na wsi — powiedział m.in. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek w czasie uroczystej inauguracji roku działalności kulturalnej i sezonu artystycznego 1977—1978, która odbyła się 16 września w Łodzi.

● I kongres regionalnych towarzystw kultury — wydarzenie ważne nie tylko dla ok. 530 towarzystw, które zrzeszają ok. 250 tys. członków, ale także dla rozwoju i upowszechniania kultury w naszym kraju. Ten społeczny ruch kulturalny, mający długie tradycje, skupia w swych szeregach miłośników regionów i miejscowości, przyjaciół sztuk pięknych itp.

● 23 zespoły z 17 państw, 1500 uczestników, 200 tys. widzów — oto najkrótsze podsumowanie międzynarodowego festiwalu ziem górskich, który odbył się w Zakopanem. Główne nagrody przypadły zespołom zza oceanu — z Meksyku i USA.

Literatura

● Jedną z największych imprez kulturalnych roku były dni literatury radzieckiej. Udział blisko 50-osobowej delegacji wybitnych pisarzy z Kraju Rad z I sekretarzem zarządu Związku Pisarzy ZSRR Gieorgijem Markowem, setki spotkań i imprez okolicznościowych sprawiły, że „dni" stały się prawdziwym świętem literatury radzieckiej w Polsce.

● Edycje „Dzieł wybranych" wybitnych pisarzy współczesnych zainicjowane przez kilka wydawnictw. Ukazały się już pierwsze tomy „dzieł" Nałkowskiej, Gojawiczyńskiej, Brezy, Iwaszkiewicza, Parandowskiego, Kuśniewicza, Kawalca, Hołuja. Planuje się wydanie wyborów utworów Tuwima, Gałczyńskiego, Dobrowolskiego, Parnickiego, Różewicza i innych.

● „Kolekcja literatury radzieckiej" podjęta przez PIW, „Czytelnik" i MON dla uczczenia 60 rocznicy Rewolucji Październikowej. Seria ta prezentuje najwybitniejsze osiągnięcia literatury Kraju Rad powstałe w okresie ostatnich sześćdziesięciu lat.

● Dwie antologie „Dźwięki kruszonych oków" i „Jak unieść wierszem twoją chwałę" opracowane przez Bazylego Białokozowicza. Są one pierwszym tak szeroko zakrojonym zbiorem poezji rosyjskiej i radzieckiej poświęconej Polsce. Pierwsza antologia obejmuje wiersze powstałe w latach 1795—1917 druga — jest jej kontynuacją po dzień dzisiejszy.

● Nowy tom wierszy Jarosława Iwaszkiewicza „Mapa pogody". Te przepojone refleksją nad historią i losem ludzkim utwory są jednym z największych osiągnięć polskiej sztuki poetyckiej ostatnich lat.

● „Lekcja martwego języka" Andrzeja Kuśniewicza. Krytyka uznała tę powieść za wybitne osiągnięcie polskiej prozy.

● „Rzeczpospolita Polaków" Edmunda Osmańczyka, studium o historii, teraźniejszości i perspektywach Polski Ludowej, które wywołało ożywione dyskusje nad naszymi dziejami najnowszymi.

Film i telewizja

● IV Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdańsku wyłonił następujących laureatów: „Grand Prix" — „Barwy ochronne" reż. Krzysztofa Zanussiego; nagroda specjalna jury — „Śmierć prezydenta" reż. Jerzego Kawalerowicza; nagrody główne: „Kochaj albo rzuć" reż. Sylwestra Chęcińskiego i „Tańczący jastrząb" reż. Grzegorza Królikiewicza; nagrodę wielkich zakładów pracy Wybrzeża otrzymał Bohdan Poręba za film „Gdzie woda czysta i trawa zielona".

● Serial „Przed burzą" wg scenariusza Ryszarda Frelka i Włodzimierza T. Kowalskiego, w reż. Romana Wionczka — powszechnie uznany został za wnikliwą lekcję historii, gromadząc przy telewizorach miliony widzów, śledzących dramatyczny okres z naszej niedawnej przeszłości.

● „Polskie drogi" — to próba nakreślenia epickiej panoramy losów narodu w latach hitlerowskiej okupacji. Poprzez przeżycia jednostek, autorzy — Jerzy Janicki (scenariusz) i Janusz Morgenstern (reżyseria) oddali klimat tamtych czasów, patriotyzm, bohaterstwo, ofiarność i solidarność polskiego społeczeństwa, stawiającego opór najeźdźcy.

Teatr

● VIII Ogólnopolski Festiwal Dramaturgii Rosyjskiej i Radzieckiej w Katowicach, na którym zespoły teatralne z całego kraju przedstawiły swe najlepsze inscenizacje, wybrane spośród ponad 100 spektakli rosyjskich i radzieckich znajdujących się na polskich scenach. Wśród 11 spektakli znalazło się 6 sztuk autorów radzieckich granych u nas po raz pierwszy.

● Trzej znani aktorzy, stworzyli kreacje, które zostały wysoko ocenione przez krytykę i publiczność:

Gustaw Holoubek w szekspirowskim „Królu Learze" ukazał w roli tytułowej mistrzowsko nakreśloną postać tragicznego władcy.

Jan Świderski okazał się godnym następcą Ludwika Solskiego w roli Fryderyka Wielkiego w sztuce Adolfa Nowaczyńskiego.

Henryk Borowski stworzył głęboko prawdziwą postać Kielina w sztuce Iona Druce „Największa świętość".

● Mieszkańcy Legnicy otrzymali stałą scenę — Teatr Dramatyczny. Nowa placówka zainaugurowała swą działalność premiera sztuki Jarosława Iwaszkiewicza „Lato w Nohant".

Muzyka

● Druga pod względem zasięgu i społecznego odzewu — po konkursie chopinowskim — międzynarodowa impreza w Polsce: Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu. Obok radzieckich muzyków, w których gronie znajduje się zwycięzca konkursu, kolejnymi triumfatorami imprezy byli polscy skrzypkowie, zdobywając dwie główne nagrody.

● Duży sukces naszej muzyki: „Polski sezon" w Metropolitan Opera w Nowym Jorku. Inaugurującą tegoroczny sezon premierę „Borysa Godunowa" Musorgskiego przygotował Kazimierz Kord, zaś jedna z głównych partii śpiewał Wiesław Ochman. Na nowojorskiej scenie wystąpią też Teresa Żylis-Gara i Teresa Wojtaszek-Kubiak.

Plastyka

● Wielka międzynarodowa ekspozycja „Trzydzieści zwycięskich lat" należała do wydarzeń tegorocznego sezonu wystawienniczego. Znalazło się na niej ponad 500 dzieł artystów plastyków z krajów socjalistycznych. Obejmowała prace z dziedziny malarstwa, rzeźby, grafiki, plakatu, plastyki monumentalnej i tkaniny artystycznej — powstałe w latach wojny z faszyzmem i po wyzwoleniu.

● Ogólnopolska wystawa satyry obejmująca unikalne reprodukcje rycin i rysunków od XIII wieku po okres okupacji hitlerowskiej oraz ok. 800 prac współczesnych polskich karykaturzystów i satyryków. Wystawa pozwoliła prześledzić rozwój tego gatunku twórczości.

Ochrona i konserwacja zabytków oraz muzealnictwo

● Opracowanie planu rewaloryzacji zespołu staromiejskiego w Zamościu, mającego na celu nie tylko przywrócenie świetności tej perle polskiego renesansu, ale także włączenie starej części Zamościa w nurt życia całego miasta. Zakończenie pierwszego etapu prac planuje się na 1980 r. — w 400 rocznicę istnienia miasta.

● Zakończenie pierwszego etapu prac związanych z ratowaniem starego miasta w Sandomierzu. Obok konserwatorów brały w nich udział przedsiębiorstwa budowlane i górnicze, zabezpieczające skarpę przed obsuwaniem się, a także dalszym osiadaniem budynków. W ubr. zakończono roboty konserwacyjno-budowlane przy rynku, pierzejach rynkowych i ratuszu. (PAP)

Pamięć za 20 złotych

(P) Dziękuję, czuję się lepiej. Korzystam z okazji, by powiadomić o tym Pogotowie Ratunkowe m.st. Warszawy. Jestem Pogotowiu winna naprawdę serdeczną wdzięczność i tę nieco spóźnioną informację o swym samopoczuciu. Lekarz przyjechał do mojego ataku serca błyskawicznie, zajął się mną nad podziw troskliwie, zostawił stos leków, recept, zaleceń, na wypadek gdyby miało się pogorszyć. Nie pogorszyło się i przez te pięć miesięcy od jego wizyty czułam się nieźle. Nie zawracałabym szlachetnej instytucji głowy stanem mego zdrowia, gdyby sama się o to nie upomniała. Po tych pięciu miesiącach przysłano mi wprawdzie... wezwanie do zapłacenia 20 zł za zastrzyk, ale śmiem mieć nadzieję, że Pogotowie, licząc na wypłacalność, pośrednio zainteresowane jest i efektem pracy swego funkcjonariusza.

Rozumiem, że wystawiany kiedyś od ręki przez lekarza normalny kwitek za „pomoc doraźną udzieloną na miejscu" był zbyt mało urzędowy, że pobieranie tak poważnej opłaty zbyt absorbowało lekarza i sanitariusza. Teraz taki zastrzyk czy inna pomoc doraźna ma wagę — druk jest solenny, z cytatami z paru zarządzeń, podpisany przez starszą księgową, na pewno porządnie sprawdzony, wyekspediowany przez odpowiedzialną komórkę, zgodnie z „Objaśnieniem" na odwrocie: wystawiony przez kalkę w trzech egzemplarzach, z tym że pierwszy egzemplarz wręcza się za pokwitowaniem osobie zobowiązanej, drugi egzemplarz przekazuje się do komórki finansowej stacji, a trzeci pozostaje w bloczku. Stacja oszczędza bolemu klientowi maksimum trudu, gdyż do wezwania płatniczego dołącza wypełniony już przekaz z numerem odpowiedniego konta NBP. Tylko wpłacić na poczcie, poczta zaksięguje, przekaże na konto, jeszcze parę operacji buchalteryjno-finansowych i moje 20 zł szczęśliwie dotrze, gdzie trzeba.

Mimo ogromnej prostoty całego zabiegu, pozwolę sobie zaproponować Pogotowiu jeszcze jedno usprawnienie — powołanie specjalnej komórki sprawdzającej zgodność wysyłanych wezwań płatniczych ze stanem wpływów na konto. Chyba się bowiem nie zgadza. Przyznam szczerze, że wezwanie do zapłacenia 20 zł za poprzednią wizytę lekarza Pogotowia (sprzed półtora roku) leży jeszcze u mnie w szufladzie. Przepraszam, zapomniałam, a nikt mi nie przypomniał, chociaż wedle „Objaśnienia" po 14 dniach należność miała być ściągnięta „w trybie przepisów o egzekucji administracyjnej". Szczęściem ktoś zapomniał przepisy egzekucyjne wobec mnie zastosować, w zamian za co przyrzekam zapłacić teraz hurtem 40 zł. Tylko czy nie za bardzo namieszam w operacjach pocztowo-bankowo-księgowych?

(m)

W reporterskim skrócie

OD NIEDOPAŁKA papierosa powstał pożar mieszkania w domu przy ul. Wroniej 47. Śmierć w płomieniach poniosła 49-letnia Halina Rzeźnicka.

NA UL. DOLNEJ samochód potrącił 62-letniego Stanisława Karosia, zam. al. Sobieskiego 64. Rannego przewieziono do Szpitala Wojewódzkiego.

DO ZDERZENIA samochodu osobowego „Fiat" z furgonetką „Żuk" doszło w al. Niepodległości przy Odyńca. 33-letnią Zdzisławę Rokicką, która doznała obrażeń, przewieziono do szpitala przy ul. Barskiej.

ZERWANIE pantografu wozu linii „9" było przyczyną 30-minutowego wstrzymania ruchu tramwajów w al. Krakowskiej. Tramwaje kursowały okrężnymi trasami, MZK uruchomiły zastępczą komunikację autobusową. (CAD)

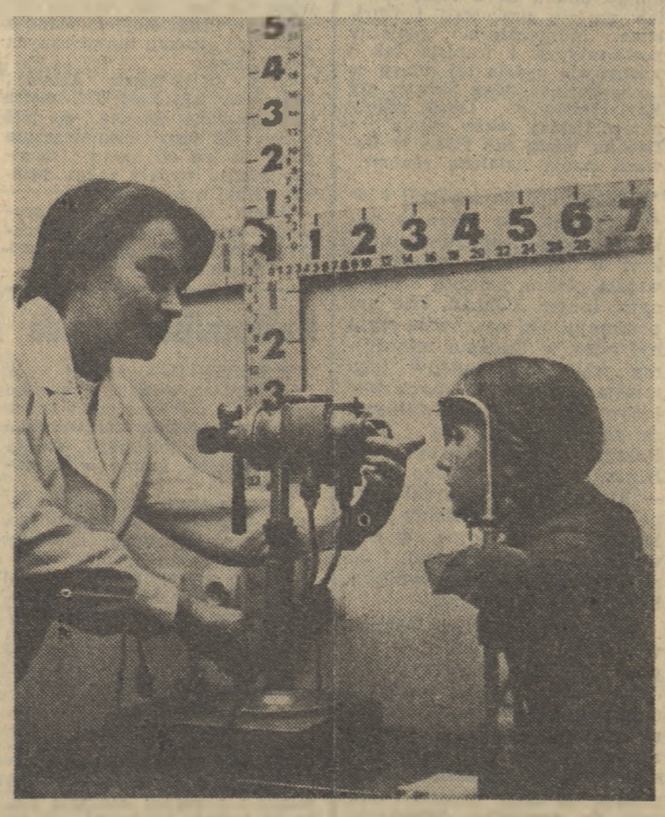

Leczenie zeza. *W przychodniach okulistycznych istnieją poradnie leczenia zeza, prowadzone są także przedszkola dla dzieci z tym schorzeniem. Najlepsze bowiem efekty osiąga się lecząc go w możliwie młodym wieku — najlepiej przedszkolnym. Na zdjęciu: dr Krystyna Prus-Sawicka z Wojewódzkiej Specjalistycznej Poradni Okulistycznej w Białymstoku podczas badania wad refrakcji.* (P) Fot. CAF — Sieńko

Sport · Sport · Sport · Sport

Lekkoatleci jadą do Australii i Nowej Zelandii

(P) W dniu 5 stycznia ekipa polskich lekkoatletów wyrusza na miesięczne tournée po Australii i Nowej Zelandii. W skład ekipy wchodzą: Irena Szewińska, Krystyna Kacperczyk, Bronisław Malinowski, Władysław Komar, Jerzy Kowol, Tadeusz Ślusarski i Wojciech Buciarski. Ekipie towarzyszą trenerzy Andrzej Krzesiński i Janusz Szewiński.

Grupa naszych czołowych lekkoatletów wystąpi w serii mityngów w Australii i Nowej Zelandii. Trzeba dodać, że Irena Szewińska i Bronisław Malinowski zrezygnowali w tym sezonie ze startów halowych i przygotowywać się będą wyłącznie do sezonu letniego. Pozostali, po powrocie do kraju, ubiegać się będą o prawo startu w halowych mistrzostwach Europy w Mediolanie.

A oto program występów polskich lekkoatletów:

Australia: 8.I. — Brisbane, 12.I. — Melbourne, 16.I. — Sydney.

Nowa Zelandia: 18.I. — Wellington, 21.I. — Christchurch, 26.I. — Dunedie, 28.I. — Oakland.

Mityngi w Australii i Nowej Zelandii będą miały silną obsadę. Startować będą m.in. reprezentanci USA oraz kilku krajów europejskich.

Legia z T. Wójtowiczem i W. Stefańskim

Startuje ekstraklasa siatkarzy

(P) Rok 1977 dla polskich siatkarzy był mniej udany niż lata poprzednie. Wicemistrzostwo Europy i czwarte miejsce w Pucharze Świata — te osiągnięcia niegdyś mogły nas zadowolić. Po wielkich sukcesach w Meksyku i Montrealu do rezultatów reprezentacji przykładamy już inną miarę.

Sezon międzynarodowy trwa właściwie bez przerwy. W listopadzie odbył się przecież Puchar Świata, w grudniu rozpoczęły się europejskie puchary. Teraz przyszła kolej na inaugurację krajowej rywalizacji — 4 stycznia startuje ekstraklasa.

Dziesięć drużyn walczyć będzie o mistrzostwo Polski. Dwie rundy rozegrane zostaną systemem par. Utworzono pięć par: Płomień Milowice (obrońca tytułu) — Hutnik Kraków, AZS Olsztyn — Stoczniowiec Gdańsk, Legia Warszawa (beniaminek) — Avia Świdnik, Resovia Rzeszów — Stal Mielec (beniaminek), Gwardia Wrocław — Włocławia Włocławek. Następnie zespoły, które zajmą miejsca od 1 do 5 grać będą o medale w pięciu turniejach (każda drużyna gospodarzem jednego), pozostałe również w turniejach — o pozostanie w lidze.

Najlepszych siatkarzy znów oglądać będziemy w stolicy. Warszawska Legia trenowana przez Huberta Wagnera powróciła po latach do ekstraklasy. Co więcej obecny skład legionistów gwarantuje, że będą oni poważnie liczyć się w walce o czołowe lokaty. Hubert Wagner, któremu pomaga Kazimierz Wójtowicz, ma do dyspozycji tej klasy zawodników, co kadrowicze Tomasz Wójtowicz (wraz z ojcem i bratem przybył z Avii) i Włodzimierz Stefański. Obok nich występować będą Alojzy Świderek, Bogusław Żaloudik, Jerzy Walasek, Wojciech Drzyzga, Wojciech Wójtowicz, Krzysztof Rzepecki, Krzysztof Szymański, Andrzej Kołaczyk.

Czy stać tę drużynę na zdobycie mistrzostwa Polski? W przyszłym roku na pewno, w tym — w sprzyjających okolicznościach. Ale byłby to raczej przypadek, a nie zaplanowany sukces, bowiem stołeczny zespół nie jest jeszcze dobrze zgrany. Poza tym w Legii nie ma jeszcze wystawiającego tej klasy co w Płomieniu czy olsztyńskim AZS. Jedno nie ulega wątpliwości: drużyna jest młoda (poza Stefańskim), ma wielką przed sobą przyszłość. Dobra opieka szkoleniowa to gwarantuje.

Fachowcy wymieniają wśród głównych kandydatów do tytułu mistrzowskiego Płomień, AZS oraz Gwardię Wrocław (m.in. gra tu Lech Łasko) i Hutnika (z Bebelem i Karbarzem). Jak zakończy się rywalizacja, przekonamy się 14 kwietnia.

W I serii spotkań grają: 4.I. Płomień — Hutnik (godz. 17), Stal — AZS (17), Resovia — Stoczniowiec (17), 5.I. Stal — Stoczniowiec (11), Resovia — AZS (17), 7.I. Legia — Włocławia (16), Avia — Gwardia (16), 8.I. Legia — Gwardia (11), Avia — Włocławia (11). (kba)

Uchwała Zarządu PZPS

(P) Polski Związek Piłki Siatkowej wkroczył w pięćdziesiąty rok swej działalności. Na ostatnim posiedzeniu Zarząd PZPS podjął uchwałę następującej treści: „Z okazji przypadającego w 1978 r. jubileuszu 50-lecia istnienia Polskiego Związku Piłki Siatkowej oraz w związku z ostatnimi sukcesami na arenie międzynarodowej Zarząd PZPS postanowił darować z dniem 1 stycznia 1978 r. kary dyscyplinarne nałożone przez związek na zawodników, trenerów, instruktorów, sędziów i działaczy. Nie podlegają darowaniu kary dyskwalifikacji dożywotniej".

Zarząd PZPS zwrócił się także z apelem do Okręgowych Związków Piłki Siatkowej WFS oraz do zarządów klubów sportowych i ich sekcji siatkówki o podjęcie podobnych decyzji w sprawie kar dyscyplinarnych nałożonych przez te organizacje.

Decyzja władz polskiej siatkówki dotyczy tylko kar nałożonych przez związek, a nie dyskwalifikacji orzeczonych przez PFS.

Młodzi hokeiści wygrali z Norwegią

(P) W pierwszym meczu finału „B" (o miejsce 5—8) hokejowych mistrzostw Europy juniorów, reprezentacja Polski pokonała Norwegię 6:3 (0:2, 4:0, 2:1). Bramki dla polskiej drużyny zdobyli: Bogdan Gąbczyk — 2 (31 i 56 min.), Leszek Bizub (24), Jerzy Książkiewicz (28), Jerzy Kubina (29) i Marek Szczepaniec (46); a dla Norwegii: Peter Thoresen (11), Jan Tomas Niezdara (19) i Heir Hansen (58).

Był to kolejny dobry mecz polskich hokeistów. O jego losach przesądziła druga tercja, w której Norwegowie grali tylko dwoma piątkami. W polskim zespole wyróżnili się Jerzy Kubina i Leszek Bizub, nieźle grali obaj bramkarze — Władysław Goldyn i Paweł Łukaszka, który zastąpił Goldyna od drugiej tercji.

Tabela finału „B"

1. Polska	4:0	11—6
2. Szwajcaria	4:0	16—12
3. Norwegia	0:4	8—12
4. RFN	0:4	10—15

W meczu finału „A" drużyna ZSRR pokonała obrońców tytułu mistrzowskiego — Szwedów 5:3 (0:2, 1:0, 4:1).

Tabela finału „A"

1. Finlandia	4:0	8—3
2. ZSRR	4:0	8—3
3. Szwecja	0:4	4—7
4. CSRS	0:4	2—9

★

W ostatnich meczach grupy „A" młodzieżowych mistrzostw świata w hokeju na lodzie, odbywających się w Kanadzie, ZSRR pokonał CSRS 6:1, a Szwecja zwyciężyła Kanadę 6:5. Hokeiści ZSRR zajęli pierwsze miejsce w grupie i zgodnie z regulaminem spotkają się w meczu o tytuł mistrza świata ze Szwecją, która zajęła drugie miejsce.

Tabela grupy „A"

1. ZSRR	6:0	14—3
2. Szwecja	3:3	7—11
3. Kanada	2:4	13—12
4. CSRS	1:5	3—13

Wokół „Mundialu-78"

(P) Pytanie — będzie Cruyff grał w Argentynie, czy nie będzie? — nadal jest aktualne w Holandii. Johan Cruyff utrzymuje, że nie wystąpi w reprezentacji Holandii podczas „Mundialu-78", jako że kończy karierę piłkarską. Ci, którzy temu nie wierzą — twierdzą, że wielu znakomitych piłkarzy, np. Pele, kilkakrotnie ogłaszali rozbrat z piłką, a w ostatniej chwili zmieniali zdanie. Sprawa Cruyffa jest bardzo istotna dla trenera jedenastki wicemistrzów świata, Ernsta Happela. W Holandii bowiem twierdzi się, że reprezentacja „pomarańczowych" bez Cruyffa traci połowę swej wartości. Ernst Happel oświadczył ponadto: „Wiem wszystko, co potrafią piłkarze holenderscy. Nie obawiam się o ich formę w Argentynie. Wymagam od nich tylko dyscypliny, a reszta przyjdzie sama".

Ubiegły rok piłkarski we Francji określa się festiwalem Platiniego. Ten utalentowany zawodnik rozwija swój talent piłkarski. Michel Platini niechętnie mówi o sobie. Twierdzi natomiast, że reprezentacja Francji nie pokazała jeszcze pełni swoich umiejętności. Opinię tę potwierdza trener drużyny narodowej Michel Hidalgo. „Nie gramy jeszcze na najwyższym poziomie, nie zdobędziemy też w Argentynie mistrzostwa świata, ale zobaczycie — pokrzyżujemy plany niejednemu z faworytów".

★

„Przydałby się drugi Bettega" — twierdzą włoscy kibice. Podobnego zdania jest i trener reprezentacji Włoch, Enzo Bearzot. „Gdyby w naszej drużynie reprezentacyjnej znajdował się drugi piłkarz klasy Roberto Bettegi — nie miałbym ze składem większych problemów. Wydaje mi się, że obecnie piłkarze włoscy umieją na boisku wszystko. Mamy nadal „betonową" obronę, umiemy szybko przeprowadzić kontrę. A tym można wygrać niejeden mecz".

★

„Work team" tytani pracy — tak m.in. nazywa się drużynę narodową Węgier. Niejeden z kibiców węgierskich twierdzi, że piłkarska reprezentacja tego kraju mogłaby grać na pełnych obrotach bez przerwy w meczu trwającym 180 minut. Na Węgrzech sądzi się, że obecna reprezentacja tego kraju ma wielkie szanse nawiązania do sukcesów „złotej jedenastki" Gustava Sebesa. „Jaka na to recepta? — po prostu nie „grają" nazwiska, liczy się aktualna forma i umiejętności — twierdzi Lajos Baroti. A poza tym gramy własnym stylem, potrafimy w odpowiednich momentach wykorzystać własną siłę, szybkość, technikę. W ubiegłym roku tacy piłkarze jak Varadi, Nyilasi, Fazekas, Torocsik, czy Pinter udowodnili, że z powodzeniem mogą ubiegać się o miano najlepszych".

★

W Anglii nadal analizuje się niepowodzenia piłkarskiej reprezentacji tego kraju w mistrzostwach świata. „Gdyby ktoś w 1966 r. powiedział, że osiągniemy tak niski poziom, jaki prezentujemy obecnie — stwierdził znakomity angielski piłkarz, Bobby Moore — to wyśmiałbym go. Okazało się jednak, że dziś angielscy piłkarze nie są w stanie strzelić więcej niż dwie bramki Luksemburgowi i Finlandii. Futbolu trzeba się znów uczyć od początku".

Dookoła świata bez zawijania do portów

(P) Do śmiałego wyczynu przygotowuje się mieszkaniec Przemyśla, kapitan jachtowy żeglugi wielkiej — Henryk Jaskuła. Zamierza on rozpocząć w br. samotny rejs dookoła świata bez zawijania do portów. Byłby to pierwszy tego rodzaju wyczyn w historii polskiego jachtingu. Do tej pory tylko trzej żeglarze osiągnęli ten cel: Anglicy Robin Knox-Johnston (w latach 1968—69) i Chay Blyth (1970—71) oraz Francuz Bernard Moitessier (1968—69).

Rejs kpt. Jaskuły będzie więc wydarzeniem na skalę światową i pierwszą tego rodzaju próbą, podjętą przez żeglarza krajów socjalistycznych.

Według wstępnych ustaleń rejs rozpocznie się w październiku br. w Las Palmas. Jacht zbuduje Stocznia Jachtowa im. J. Conrada-Korzeniowskiego w Gdańsku.

Kpt. H. Jaskuła — choć mieszka w mieście odległym od morza — jest m. in. zdobywcą I miejsca w regatach bałtyckich „O puchar miast" w roku 1969 oraz jednym z żeglarzy, którzy w roku 1974 opłynęli na jachcie „Euros" przylądek Horn.

W skrócie

● Mediolański dziennik „Il Giorno" ogłosił własną listę najlepszych sportowców roku 1977. Pierwsze miejsce przypadło rekordziście świata w biegu na 800 m — Kubańczykowi Alberto Juantorenie przed automobilowym mistrzem świata formuły I Austriakiem Nikiem Laudą i kolarskim mistrzem świata Włochem — Francesco Moserem.

● Sportowcem roku 1977 we Francji w plebiscycie przeprowadzonym przez gazetę „L'Equipe", został wybrany 22-letni piłkarz Michel Platini. Drugie miejsce przypadło kolarzowi Bernardowi Hinaultowi przed tenisistą stołowym — Jacquesem Sekretin.

● Dziennikarze z całego świata, którzy relacjonować będą przebieg igrzysk XXII Olimpiady w Moskwie mogą zostawić swoje maszyny do pisania w redakcjach. Zgodnie z porozumieniem podpisanym w Moskwie, znana firma włoska produkująca maszyny do pisania — „Olivetti", dostarczy do centrum prasowego w Moskwie i pozostałych miast, w których rozgrywane będą konkurencje olimpijskie — 3000 maszyn „Lettera-35".

● Piłkarze ręczni Hutnika Kraków zajęli drugie miejsce w międzynarodowym turnieju w Berlinie Zachodnim. Wygrali oni z zespołem Berlina Zach. 11:10 (6:5), zremisowali ze zwycięzcą turnieju, szwedzkim zespołem — Drott Halmstad 12:12 (6:4) i przegrali z RK Cervenką (Jugosławia) 13:15 (7:8). Trzecie miejsce przypadło drużynie Berlina Zachodniego, a czwarte Jugosłowianom.

● 2.I. Wojciech Fibak wyjechał na kolejny cykl turniejów WCT i Grand Prix — 1978 do USA. Nasz najlepszy tenisista wyleczył kontuzję, której doznał przed dwoma miesiącami.

Wysokość 2 metrów jest stałym wyzwaniem — mówi Rosemarie Ackermann

(A) Rosemarie Ackermann — triumfatorka ankiety Polskiej Agencji Prasowej na najlepszą zawodniczkę Europy w roku 1977 mówi:

— Wiadomość o zajęciu pierwszego miejsca w ankiecie PAP ucieszyła mnie niezmiernie. Jest to dla mnie największa nagroda za moje osiągnięcie. Napawa mnie to nie mniejszą dumą niż fakt zajęcia pierwszego miejsca w podobnej ankiecie na najlepszego sportowca roku 1977 w NRD. Jest to dla mnie nagroda, a zarazem wielkie zobowiązanie.

— Co najbardziej podoba się Pani w skoku wzwyż?

— Och, takie pytanie należałoby mi postawić przed jedenastoma laty, kiedy po raz pierwszy pojawiłam się na skoczni...

— Czy ma Pani jakieś sportowe wzory?

— Tak, kilka. Najbardziej cenię Walerego Brumela. Skorzystałam wiele z jego doświadczeń. Imponowała mi jego techniczna doskonałość. Natomiast Wolfgang Nordwig jest dla mnie wzorem skromności i wytrwałości we wspinaniu się po stopniach kariery sportowej.

— Gdyby Pani przed laty nie wybrała skoku wzwyż, w stronę jakiej dyscypliny sportowej skierowałaby swoje zainteresowania?

— Zanim rozpoczęłam skakanie chciałam zostać tancerką w balecie. Zostałabym nią na pewno, gdyby nie namówiono mnie do skoku wzwyż.

— Jakie jest Pani zdanie o „flopie"?

— Można go sobie przyswoić łatwiej niż styl przerzutowy. Jest to sprawa predyspozycji i trenera. Wybór stylu to indywidualna sprawa każdego zawodnika. Moim zdaniem, w przyszłości większość zawodniczek i zawodników skakać będzie „flopem", stylem łatwiejszym od przerzutowego.

— Najbliższe plany?

— Chciałabym jak najszybciej ukończyć pracę dyplomową z zakresu ekonomii handlu wewnętrznego na temat: „Związek pomiędzy sektorem państwowym i prywatnym w coraz lepszym zaspokajaniu potrzeb ludności". Potem skoncentruję się na przygotowaniach do mistrzostw Europy-78 w Pradze.

— Czy zobaczymy Panią na olimpiadzie w Moskwie?

— Wszystko zależeć będzie od wyniku jaki osiągnę na mistrzostwach Europy w Pradze, oczywiście od takiego wyniku, który zakwalifikuje mnie w poczet ekipy olimpijskich kandydatów.

— Jakie będą dalsze losy rekordu świata w skoku wzwyż?

— Mój rekord czeka taki sam los jak wszystkie poprzednie — pewnego dnia zostanie poprawiony. Mam cichą nadzieję, że nowy rekord będzie moim udziałem. Pokonanie bariery 2 m było dla mnie ważnym momentem. Wysokość dwóch metrów pozostanie dla mnie w dalszym ciągu stałym wyzwaniem. Nikomu nie udało się pokonywać codziennie 2 m, nawet jeśli nazywa się Rosemarie Ackermann i jest rekordzistką świata.

— Jakie predyspozycje musi mieć dobry zawodnik specjalizujący się w skoku wzwyż?

— Ze sportem należy związać się już w dzieciństwie, poświęcając mu całe serce. Dobry zawodnik powinien posiadać odporność psychiczną, odpowiednie warunki fizyczne i długie nogi. Wiele dał mi trening w szkółce baletowej. Skoczność w tym układzie jest już tylko sprawą odpowiedniego treningu.

— Dziękujemy i życzymy Pani dalszych sukcesów w 1978 roku.

Sport w TV i PR

(P) Telewizja Polska i Polskie Radio wprowadzają kilka nowych, cyklicznych programów sportowych. Oto zamierzenia redakcji sportowej TV na najbliższy tydzień:

4.I. — program I — godz. 21.45—22.20 — sprawozdanie z konkursu skoków turnieju czterech skoczni; program II — godz. 17.30—18.00 — Wokół stadionów — „Aktywność, agresywność i brutalność w sporcie".

6.I. — program II — godz. 14.55—15.50 — sprawozdanie z ostatniego konkursu turnieju czterech skoczni; godz. 17.30—18.00 — „Turystyka i wypoczynek"; godz. 18.00—18.15 — skrót relacji z turnieju czterech skoczni.

7.I. — program II — godz. 16.55—18.05 — ze wspomnień reporterów — finał olimpijskiego turnieju piłkarskiego z Monachium Polska — Węgry; program I — 19.10—19.25 — Sportowa siódemka.

W ramach Studia 2 — opublikowanie wyników plebiscytu Inter i Eurowizji na 5 najlepszych sportowców świata oraz relacja z balu mistrzów sportu.

8.I. — program I — godz. 8.35—8.55 — wiadomości sportowe oraz „Andrzej Bachleda zaprasza"; program I — godz. 17.35—18.00 — Puchar Świata w narciarstwie alpejskim; program I — godz. 22.40—23.00 Studio Sport oraz relacja z wyścigów motocyklowych na lodzie z CSRS; program II — godz. 15.15—15.50 „Sprintem przez Polskę" — program Ośrodka TV z Poznania; program II — godz. 18.30—19.30 — sprawozdanie z turnieju koszykarzy o Puchar Wyzwolenia Warszawy; 9.I. — program I — godz. 17.20—17.45 — klub kibica; 10.I. — program I — godz. 21.45—22.45 — reportaż „Kierunek Buenos".

★

Zmiany oraz nowości wprowadza w audycjach sportowych Polskie Radio. Nadawana dotychczas audycja „Problemy kultury fizycznej" emitowana będzie w programie II w zmienionym czasie, w godz. 9.30—9.40.

Niedzielne wydanie audycji „Przy muzyce o sporcie" zostało przedłużone i nadawane będzie w godzinach 19.15—21.00.

W programie IV nadawane będą dwie nowe pozycje sportowe. W każdy piątek w godz. 6.00—6.10 nadawany będzie „Radiowy almanach sportowy" poświęcony historii światowego sportu. W każdą pierwszą, drugą, trzecią oraz piątą sobotę miesiąca w godz. 8.35—8.55 emitowana będzie audycja „Sport, nauka, technika", w której prezentowane będą najnowsze osiągnięcia nauki i techniki w służbie sportu.

ŻYCIE WARSZAWY • ŻYCIE WARSZAWY

W PKiN, zakładach pracy, klubach studenckich

UDANY SYLWESTER

Do późnych godzin popołudniowych fachowcy od dekoracji wnętrz ozdabiali jeszcze sale balowe, zaś muzycy starannie przygotowywali sprzęt, który tego wieczoru nie mógł zawieść. O godzinie 22 ruch na ulicach Warszawy znacznie się zmniejszył, tylko gdzieniegdzie stali jeszcze sprzedawcy balonów. Rozpoczęła się długa, pełna dobrej zabawy, noc sylwestrowa.

Tradycyjnie już największy bal stolicy, zorganizowany przez Warszawską Radę Związków Zawodowych dla przodowników zakładów przemysłowych Warszawy i województwa, odbył się w Pałacu Kultury i Nauki. W salach Redutowych bawiło się blisko 3,5 tys. przedstawicieli 64 zakładów w tym m.in. FSO, huty „Warszawa", „Ursusa", „Polfy", „Kasprzaka". Wspaniale udekorowane sale taneczne — barwne kotyliony, baloniki, serpentyny — dodatkowo stwarzały nastrój dobrej zabawy.

O północy w sali im. Gagarina zespół Jerzego Piekuta zagrał tusz, obwieszczając czas toastu. Jeszcze długo po dwunastym uderzeniu gongu, ludzie składali sobie wzajemnie życzenia. Bawiono się w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku, wykonania zadań roku 1977. „Ten moment stanowi również

Do białego rana nie opuszczali parkietu technicy i inżynierowie, bawiący się w klubie NOT.

Pomyślano o konkursach i zabawach...

dla nas okazję do wzniesienia toastu za pomyślność naszych kolegów, którzy teraz pracują na nocnej zmianie" — powiedział Stanisław Kępka, przodownik pracy huty „Warszawa". Potem ognisty mazur rozpoczął drugą część zabawy, już w nowym 1978 roku.

Do jednych z bardziej okazałych należą bale w Filharmonii Narodowej. W sobotę bawiło się tam około 1500 osób, wśród nich ludzie kultury i sztuki, przedstawiciele ambasad, goście zagraniczni oraz tradycyjnie już reprezentanci środowisk polonijnych. Pomysłową dekorację wnętrz zaprojektował znany plastyk, Wiesław Bakal, a głównym jej elementem były porozwieszane balony meteorologiczne, specjalnie zresztą sprowadzone z fabryki na tę wyjątkową okazję. Do dyspozycji gości oddano 11 sal konsumpcyjnych i cztery balowe. Dla zaczerpnięcia oddechu niektórzy grali w koło szczęścia, gdzie nagrodą mogła się okazać butelka szampana lub... pudełko zapałek. Niepewnym co do swego losu w Nowym Roku 1978, Cyganka stawiała wróżby z kart i odczytywała prawdziwe średniowieczne horoskopy. Gmach Filharmonii był także jedynym miejscem w Warszawie, gdzie uczestnicy sylwestrowego szaleństwa mogli się wzmocnić szklanką cocktailu mlecznego serwowanego w jednym z bufetów.

Na przywitanie Nowego Roku wiele stołówek, świetlic i klubów zakładowych przystosowano na sale balowe. W budynku administracyjno-socjalnym „Róży Luxemburg", w otoczeniu wspaniałej dekoracji, bawiło się blisko 600 pracowników z rodzinami. Dorocznym zwyczajem gościła tu grupa górników z kopalni „Generał Zawadzki" wraz z małżonkami. Już do tradycji należy wymiana, w ramach której przedstawiciele „Róży" uczestniczą w śląskiej Barbórce" podczas gdy górnicy spędzają Sylwestra w Warszawie.

W ogromnej sali budynku socjalnego FSO 650 osób żegnało stary rok pod efektownym zegarem, wykonanym przez zakładowych plastyków. Urozmaiceniem sylwestrowej zabawy były występy artystów scen warszawskich. Dla 60 pracowników rada zakładowa zorganizowała Sylwestra w Budapeszcie. Inni bawili się na statku „Warmia" w Serocku oraz w domach wczasowych w Muszynie, Augustowie i Pomiechówku.

Do białego rana trwała szampańska zabawa w Polskich Zakładach Optycznych, zorganizowana w klubie „Orła" i w zakładowej świetlicy. Jedną z atrakcji wieczoru był konkurs tańca, tyle że partnerzy dobierali się na zasadzie przypadku, dzięki wcześniej losowanym numerkom.

Tysiąc balonów w czasie wznoszenia noworocznego toastu spadło na głowy studentów i pracowników naukowych Politechniki, obchodzących Sylwestra w Stodole. Przed wejściem do sali balowej wisiała strzelająca kukła, która strzegła porządku. Przez cały czas do zabawy zachęcał niezmordowany jako wodzirej, Andrzej Rosiewicz. Do tańca grały grupy

W PKiN, na balu przodowników dużym powodzeniem cieszyły się barwne kotyliony.

jazzowe „Vistula" i „Hot Lips" natomiast walce i tanga proponował zespół „Old Boys". Długo jeszcze tej nocy rozlegała się muzyka w innych klubach studenckich: Medyku, Rivierze i Remoncie.

Równie wesoło obchodzono Nowy Rok na wielu imprezach środowiskowych. Inżynierowie i technicy wznieśli toast w siedzibie NOT; pracownicy prasy, radia i TV — w klubie dziennikarza na Foksal; żeglarze — w Yacht Klubie Polskim. Pierwszy bal sylwestrowy dla nauczycieli Mokotowa odbył się w szkole przy ul. Bełskiej.

Solidnie na powitanie Nowego Roku przygotowała się stołeczna gastronomia. Blisko w 90 restauracjach i kawiarniach zorganizowano bale sylwestrowe dla 11 tys. osób. Wielu warszawiaków spędziło tę noc również na maratonach filmowych w kinach Moskwa, Atlantic i Palladium, gdzie obejrzeli sensacyjne premiery: „Nieme kino", „Zabity na śmierć" i „Akcja Salamandra". Inną atrakcją wieczoru był koncert w Sali Kongresowej, przygotowany przez „Estradę" z udziałem artystów scen warszawskich. Po północy, tradycyjnie już nestor polskiej piosenki — Mieczysław Fogg — odbierał połączone życzenia noworoczne i imieninowe.

Długo tej nocy nie gasło światło w tysiącach mieszkań. Mnóstwo warszawiaków żegnało stary rok na prywatkach w gronie krewnych i najbliższych przyjaciół. Pozostali spędzali ten czas przed telewizorem, gdzie wspólnie ze spikerami TV wznieśli noworoczny toast.

Nie wszystkim jednak było dane obchodzić Sylwestra uroczyście, w nastroju dobrej zabawy. Pracowała nocna zmiana w hucie „Warszawa" i elektrociepłowni. „W czasie nowo-

W klubie studenckim „Stodoła"

Fot. Zbigniew Furman

rocznych bali stolica, mimo że większość zakładów przemysłowych nie działa, pobiera tyle energii, co w zwykły roboczy dzień" — poinformował nas Jan Barys, inżynier ruchu w elektrociepłowni Siekierki.

W stałym pogotowiu były służby miejskie. Ale najwięcej kłopotu miało MPO z usuwaniem śniegu, który zaczął padać w sobotę rano. Psikus zmiennej aury pozwolił mieszkańcom Warszawy uwierzyć, że Nowy Rok naprawdę przychodzi w zimie. **(jm)**

PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ INFORMUJE SZANOWNYCH KLIENTÓW ORAZ ZAKŁADY PRACY,

że z dniem 1 stycznia 1978 r. wskutek zmian organizacyjnych zostaje utworzony:

1. **INSPEKTORAT PZU w Radomiu, prowadzący obsługę ubezpieczeniową na terenie: miast Radomia i Iłży oraz gmin: Gózd, Iłża, Jastrzębia, Jedlińsk, Jedlnia-Letnisko, Kowala, Przytyk, Skaryszew, Tczów, Wolanów, Zakrzew.**
2. **ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI PZU w Radomiu, nadzorujący pracę podległych jednostek organizacyjnych w Białobrzegach, Grójcu, Kozienicach, Lipsku, Przysusze, Radomiu i Szydłowcu.**

W związku z powyższym wszelkie sprawy związane z zawieraniem ubezpieczeń, zgłaszaniem szkód oraz wypłatą odszkodowań i świadczeń należy kierować do komórek organizacyjnych miejscowego Inspektoratu. Natomiast odwołania od decyzji wydawanych przez wszystkie terenowe jednostki organizacyjne należy przesyłać do Oddziału Wojewódzkiego PZU w Radomiu. Podaje się jednocześnie, że bezpośrednie połączenie z dyrektorem Oddziału Wojewódzkiego można uzyskać przez numer 274-67, natomiast z dyrektorem Inspektoratu — numer 288-44. Lokal biurowy obu jednostek organizacyjnych w chwili obecnej znajduje się w Radomiu, ul. Traugutta 31/33, a konto bankowe od 1 stycznia 1978 r. Oddziału Wojewódzkiego — NBP I Oddział Radom nr 67016-9726, natomiast Inspektoratu — NBP I Oddział Radom nr 67016-9452.

R-2-1

Serdeczne wyrazy współczucia Prezesowi Sądu Wojewódzkiego w Radomiu

Romanowi Świrskiemu

z powodu śmierci

MATKI

składają:

Pracownicy Sądu Wojewódzkiego

R-726054-1

Koleżance Krystynie Ciepielewskiej wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Siostry

Jadwigi CIEPIELEWSKIEJ

składają:

Kierownictwo oraz Koleżanki i Koledzy z Wydziału Finansowego Urzędu Miejskiego w Radomiu

R-726043-1

Ogłoszenia drobne

Sprzedam od zaraz mieszkanie własnościowe w centrum, nowe budownictwo (pokój — kuchnia 37 m kw.). Oferty z ceną „Życie Radomskie" Nr 726048.

R-726048-1

Sprzedam dom drewniany z działką w Janiszewie koło Radomia. Wiad.: Radom, Sandomierska 16/57.

R-726053-1

Wszystkim, którzy złożyli wyrazy współczucia i wzięli udział w pogrzebie

Anny MĄKOSY-BĄK

serdeczne podziękowania składają

mąż, rodzice i brat

R-726047-1

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26-160, Radom, ul. Żeromskiego 51. Telefony: 211-49, 234-50. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 8.30—15.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 125/127. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

W reporterskim skrócie

RANNA ZOSTAŁA W WYPADKU samochodowym na ul. Marsa przy Płowieckiej 40-letnia Teresa Mierzyńska zam. przy ul. Mydlarskiej 14. Kobieta doznała licznych obrażeń ogólnych oraz urazu czaszki. Ranną przewieziono do szpitala przy ul. Grenadierów.

CO I GDZIE

KINA

Bałtyk — „Każdy ma swoje piekło", prod. franc. lat 18, godz. 11.30, 17.30 i 19.40. „Godzilla contra Gigan", prod. jap., lat 12, g. 9.30, 13.30. „Każdy ma swoje piekło", prod. franc., l. 18, g. 11.30, 17.30, 19.30.

Przyjaźń — „Niewygodny kochanek", prod. franc. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie — „Błękitny ptak", prod. USA, b/o, godz. 9, 11 i 13. „Stara strzelba", prod. franc. lat 18, godz. 15, 17 i 19.

Odeon — kino nieczynne.

Hel — „Winetou", prod. jug., b/o, godz. 9, 11, 13, „Brytanic" w niebezpieczeństwie", prod. ang., lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Walter — kino nieczynne.

Mewa — „Głos na sprzedaż", prod. włosk. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 wystawa pt. „Bursztyn — kopalna żywica" ze zbiorów Muzeum Ziemi PAN w Warszawie, oraz wystawa plastyki oddziału radomskiego — w salach Muzeum Okręgowego.

Dom „Esterki": Biuro Wystaw Artystycznych — wystawa „Współczesne malarstwo Białoruskiej SRR" w sali ekspozycyjnej BWA.

Klub „Empik": wystawa malarstwa i ceramiki artysty plastyka — Longina Pińkowskiego.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 16 przy pl. Zwycięstwa 7.

Pomoc lekarska — punkt pomocy doraźnej pediatrycznej ul. Struga 57 a. Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 21—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie ratunkowe kolejowe 296-15, komenda MO 291-91, pogotowie energetyki cieplnej czynne całą dobę 983, pogotowie energetyczne 991, pogotowie gazowe w godz. 7—15 (317-17), w godz. 23—7 (224-30), w niedziele i święta 400-97, pomoc drogowa 981, postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy ul. Grodzkiej 229-52, przy Żwirki i Wigury 418-10, przy dworcu PKP 268-88, informacja PKP 299-50, PKS 267-76.

BIAŁOBRZEGI

Kino „Pilica" — „Handlarz bronią", prod. włoskiej, lat 15, godz. 17.30 i 19.30.

Telefony: Posterunek MO 707, straż pożarna 703, ośrodek zdrowia 29, zajazd turystyczny 611, sklep „Dacia" 742.

GARBATKA

Kino „Las" — „Halo taxi", prod. NRD, b/o, godz. 17 i 19.

Telefony: Posterunek MO 06, straż pożarna 07.

DRZEWICA

Kino „Śnieżka" — „Ptaki ptakom", prod. pol., lat 12, godz. 15, 17 i 19.

Telefony: posterunek MO 07, straż pożarna 08.

GROJEC

Kino „Odra" — „Ptaki ptakom", prod. pol. lat 12, godz. 15, 17 i 19.

Telefony: Pogotowie MO 30-71, straż pożarna 20-23 Posterunek MO 999. Pogotowie ratunkowe — zachorowania i przewozy 22-00.

KOZIENICE

Kino „Znicz" — „Śmierć prezydenta", prod. pol. lat 12, godz. 17 i 19.30.

Telefony: Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 24-96, posterunek MO 21-22, szpital rejonowy 24-50, dom kultury 26-25.

Muzeum Regionalne — Polski pieniądz papierowy z lat 1704—1965 — wystawa zorganizowana ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Lublinie.

JEDLNIA LETNISKO

Telefony: Pogotowie MO 77, izba porodowa 46, apteka 48, restauracja „Leśna" 110.

JEDLIŃSK

Telefony: Posterunek MO 77, straż pożarna 88, ośrodek zdrowia 17, restauracja „Turysta" 14, kierunkowy 101.

NOWE MIASTO

Telefony: pogotowie ratunkowe 9, straż pożarna 8, posterunek MO 7, szpital rejonowy 55, postój taksówek 80, kawiarnia 150.

MOGIELNICA

Telefony: Posterunek MO 7, gminna spółdzielnia 8, rej. przychodnia zdrowia 81.

LIPSKO

Kino „Szarotka" — „Skazańcy", prod. bułg., lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: Pogotowie ratunkowe 07, straż pożarna 08, izba porodowa 182, apteka 62, biblioteka 127, kino 160.

PIONKI

Kino „Chemik" — „Za rok, za dzień, za chwilę", prod. pol. lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: Pogotowie ratunkowe 309, straż pożarna 306, komenda MO 307, szpital rejonowy 542, postój taksówek 268, restauracja „Adria" 532.

SKARYSZEW

Kino „Syrenka" — kino nieczynne.

Telefony: Posterunek MO 77, gospoda 34, izba porodowa 11.

WARKA

Kino „Przyjaźń" — „Con amore", prod. pol. lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: posterunek MO 07, straż pożarna 06, PKP 12, postój taksówek 182, rej. przychodnia zdrowia 21, stanica wodna PTTK 142.

Muzeum im. Pułaskiego — tel.: 267, czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17.

Ekspozycja zmienna — Piotr Wysocki.

Ekspozycja stała — Kazimierz Pułaski i udział Polaków w życiu politycznym, kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych. Skansen bojowy w Mniszewie.

PRZYTYK

Telefony: Posterunek MO 77, straż pożarna 88, izba porodowa 14, apteka 38, ośrodek zdrowia 63.

WIERZBICA

Kino „Venus" — „Ponad strachem", prod. franc. lat 15, godz. 18.

Telefony: Straż pożarna 08, posterunek MO 00.

PRZYSUCHA

Telefony: Straż pożarna 08, posterunek MO 08, pogotowie ratunkowe 09-202, postój taksówek 505, ośrodek zdrowia 31.

SZYDŁOWIEC

Kino „Górnik" — „Miłość Adeli H", prod. franc. lat 15, godz. 16, 18 i 20.

Telefony: Pogotowie ratunkowe 999, posterunek MO 77, straż pożarna 30, restauracja „Biesiada" 101.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — Polskie instrumenty muzyczne i wnętrza zamkowe czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. od 9—15.30 — w soboty 10—18.

ZWOLEŃ

Kino „Świt" — „Nie ma dymu bez ognia", prod. franc. lat 18, godz. 15.30 i 18.30.

Telefony: Pogotowie MO 907, straż pożarna 998, pogotowie ratunkowe 999, izba porodowa 23-32.

Muzeum im. Jana Kochanowskiego — stała ekspozycja pamiątek. Punkt Muzeum Okręgowego — malarstwo polskie XIX i XX wieku czynne codziennie w godz. od 10—18, w piątki od 15—19, poniedziałki i dni poświąteczne — nieczynne.

IŁŻA

Telefony: pogotowie MO 67 lub 39, straż pożarna 09 lub 39, pogotowie ratunkowe 09, pogotowie energetyczne 31, szpital — izba przyjęć 19, chirurgia 29, kino 77, urząd gminy — 136, restauracja „Zamkowa" 23.

RADIO

Program I

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00

5.06—6.00 Rozmait. Roln. 6.00—9.00 Sygnały dnia 9.05—11.55 Cztery pory roku 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Mel. 12.45 Rolniczy kwadrans 13.00 Muz. popul. 13.25 Tańce Podhala 13.40 Kącik melomana 14.00 Studio „Gama" 14.20 Studio Relaks 14.25 Studio „Gama" 15.05 Studio „Gama" 16.00—18.25 Tu Jedynka 18.33 Konc. życzeń 19.15 Piosenki 19.40 Słynne tematy filmowe 20.05 Wieczór w dyskotece 21.05 Olimpijski alert młodzieży — Moskwa 80 21.25 Totalizator 21.28 Utwory S. Moniuszki 22.20 Z kraju i ze świata 22.23 Poznań na muzycznej antenie 23.00 Minął dzień 23.12 Wiad. sport. 23.15 Mistrzowie nastroju

PROGRAM NOCNY

Wiad.: 0.01 1.00 2.00 3.00 4.00 5.00

0.00 Początek programu 0.06 Kalendarz 0.11 1.06 2.05 3.05 — Noc z melodią i piosenką 4.00 Sygnały dnia.

Program II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.50 13.30 18.30 21.30 23.30

4.35 Poradnik domowy 5.00 Muz. 5.35 Obserwacje i propozycje 5.45 Muz. 6.00 W kilku taktach w kilku słowach 6.10 Kalendarz 6.15 Mel. 6.35 Gimn. 6.45—7.10 Mistrzowie miniatury instrumentalnej 6.45—7.10 Pr. WORT 7.35 Małe muzykowanie 8.00 Dialogi i zbliżenia 8.35 d. c. Dialogi i zbliżenia 9.30 Problemy kultury fizycznej 9.40 Śpiewa Kanadyjski Chór 10.00 Kto się z czego śmieje 10.30 Gra Errol Garner 10.40 Sprawy codzienne 11.00 Gra pianista Gleen Gould 11.35 Skrzynka poszukiwania rodzin PCK 11.45 Muz. 12.05 Jana Brahms 12.25 „Czarny książę" — fragm. 12.45 Ork. 13.00 Aud. publicyst. 13.10 Muz. lud. 13.35 Ze wsi i o wsi 13.50 Amilcare Pouchielli duet, monolog i finał z I aktu opery „Gioconda" 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej 14.25 Tu Radio Moskwa 14.45 Muz. Vivaldiego 15.30 Studio Plus 16.10 Gustaw Holst Suita orkiestrowa Planety 16.40—17.00 Igor Strawiński — Suita „Włoska" 16.40—17.00 Na Warszawskiej Fali 17.00 Operetka jej twórcy i wykonawcy 17.20 Z cyklu: „Portret z pamięci" — rep. 18.00 Amatorskie zespoły przed mikrofonem 18.25 Plebiscyt Studia „Gama" 18.30 Echa dnia 18.40 Krajobrazy 19.00 Pamięci L. Różyckiego 19.40 Reklama 20.00 Publicystyka krajowa 20.20 Konc. 21.20 Fr. Schubert Nokturn es-dur op. 148. 21.30 Wiad. i informacje sportowe 21.40 Śpiewa sławny kanadyjski kontralt 22.00 Tygodnik Kulturalny 22.40 Konc. 23.35 Co słychać w świecie 23.40 Muz.

Program III

Wiad.: 5.00 6.00, 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00

5.30 Gimn. 6.30 Polityka dla wszystkich 8.05 Co kto lubi 9.00 9.30 Nasz rok 78-my 9.45 Koncerty skrzypcowe 10.35 Kiermasz płyt 11.00 H. Sienkiewicz „Rodzina Połanieckich" — odc. 11.30 W tonacji trójki 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „I będzie miał dom" — odc. 14.00 Sonaty skrzypcowe Beethovena 15.05 Jedyna płyta zespołu „Boston" 15.40 Rozszyfrowujemy piosenki 16.00 Tele-Radio-Test 16.20 Muzykobranie 16.45 Nasz rok 78-my 17.05 Muz. 17.40 Bielszy odcień bluesa 18.10 Polityka dla wszystkich 18.25 Czas relaksu 19.00 Książka tygodnia 19.15 Przeboje czterdziestolatków 19.35 Opera tygodnia: Karol Maria Weber — „Wolny strzelec" 19.50 „Wielbiciel" — odc. 20.00 Złote płyty 20.35 Katalonia — wczoraj i dziś 21.00 Tajniki batuty — W. Rowicki 21.35 Antologia piosenki francuskiej 22.00 Fakty dnia 22.08 K. Prońko 22.15 Fonoteka XX wieku 23.00 Wiersze 23.05 Moje podróże filmowe gaw. K. Zanussiego

Program IV

Wiad.: 12.00, 15.00, 16.00, 22.55

6.00 Jęz. niemiecki 6.15 Dla nauczycieli 6.30 Popularne miniatury muzyczne 6.45—7.40 Pr. WORT 6.45 Mag. inf. 6.55 Report. kwadrans 7.10 „Wyróżniamy Cię piosenką" 7.30 Rozmawiamy o kulturze 7.40 Radio dedykuje 8.00 Boogie — wooogie na 2 fortepiany 8.10 Karol Maria Weber — II Koncert es-dur op. 74 8.35 Nie tylko dla słuchaczy w mundurach 9.00 Dla kl. III—IV (wych. muzyczne) 9.20 Kwartety smyczkowe Haydna 9.40 Dla przedszkoli 10.00 Dla kl. VI (jęz. polski) 10.30 Estrada przyjaźni 11.00 Dla kl. II lic. (jęz. polski) 11.30 W. A. Mozart — Sceny z I aktu opery „Don Giovanni" 11.55 Chopin Tarantella op. 43 (stereo lok.) 12.05—12.25 Pr. WORT 12.25 Giełda płyt 13.00 Jęz. rosyjski 13.15 Studio Stereo 15.05 Matysiakowie 15.40 „Dzienniki" S. Żeromskiego odc. 16.05 Wszechnica rodzinna 16.25 I. Gałczyński 16.40—18.20 WORT 18.20 Warszawski Merkury 18.25 Pasje, podróże, przygody — Polski architekt „ratuje" Aleppo 18.55 Ork. 19.00 Rozmowy o sprawach rolnictwa 19.15 Jęz. angielski 19.30 Nowe nagrania 20.15 Nowe nagrania radiowe — Polska Ork. Kameralna 21.10 Muz. kompozytorów kanadyjskich 21.50 NURT „Teoria formacji społeczno-ekonomicznych a kształcenie i wychowanie" 22.10 Kurt Weill Song „Surabaya Johny" z „Opery za trzy grosze" 22.15 Rozmowy o filozofii 22.34 Radiowo-TV Szkoła Średnia dla Pracujących historia (sem. I cz. I) „Jak należy utrwalać wiedzę o przeszłości" 22.50 W. A. Mozart Uwertura do opery „Wesele Figara" (stereo lok.)

Szczegółowy program audycji Polskiego Radia zamieszcza tygodnik „Radio i Telewizja".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

TELEWIZJA

Program I

12.00 CZTERDZIESTOLATEK — odc. pt. SPRAWA MAŁKIEWICZA czyli Kamikadze — film ser. prod. TP (kolor)
14.55 PROGRAM DNIA
15.00 MELODIE — ESTRADA FOLKLORU (kolor)
15.30 TELEWIZYJNY KLUB SENIORA
16.00 DZIENNIK (kolor)
16.10 OBIEKTYW — Program stołecznego województwa warszawskiego
16.30 STUDIO TELEWIZJI MŁODYCH — Zaproście nas...
17.10 GRA — teleturniej
17.50 INTERSTUDIO — magazyn o krajach socjalistycznych (kolor)
18.20 ŚWIAT, KTÓRY NIE MOŻE ZAGINĄĆ — Lepszy sposób — film przyrodniczy prod. ang. (kolor)
18.50 RADZIMY ROLNIKOM (kolor)
19.00 DOBRANOC (kolor)
19.10 SIÓDEMKA
19.30 WIECZÓR Z DZIENNIKIEM (kolor)
20.30 DROGA PRZEZ MĘKĘ — odc. X pt.: PÓŁNOC film fab. prod. TV ZSRR (kolor)
21.55 ŚWIADKOWIE — pr. publicyst. (kolor)
22.15 TEATR MAŁYCH FORM — Jack London — ZDARZENIE
22.45 DZIENNIK (kolor)

Programy oświatowe

6.30 RTSŚ. Język polski sem. III — Wartości ideowe i artystyczne literatury epoki pozytywizmu
7.00 RTSŚ. Fizyka, sem. III — Utrwalanie wiadomości
9.00 Program dla szkół: Matematyka dla klas III — Kłopoty do dziesiątej potęgi — (kolor)
10.00 Dla szkół: Język polski dla kl. VI — B. Prus — Antek
12.55 Dla szkół: Rodzina współczesna. Program dla szkół średnich — Chce być kochanym
13.25 RTSŚ. Chemia, sem. I, lekcja 15 — Metody utrwalania nabytych wiadomości
14.00 TTR Biologia, sem. I, lekcja 12 — Pochodzenie roślin uprawnych

Program II

15.55 PROGRAM DNIA
16.00 KINO TELEWIZJI NAJMŁODSZYCH — Nasi przyjaciele
16.30 ŻOŁNIERSKA WĘDRÓWKA film fab. prod. bułgarskiej (kolor)
18.20 DIALOGI Z PRZESZŁOŚCIĄ — Legendarni królowie (kolor)
19.00 DOBRANOC (kolor)
19.10 PROGRAM LOKALNY
19.20 WIECZÓR Z DZIENNIKIEM (kolor)
20.20 JĘZ. ANGIELSKI — kurs podstawowy, lekcja 12
21.00 JĘZ. NIEMIECKI — kurs podstawowy, lekcja 12
21.30 OD M DO M — część III — pr. popul.-naukowy
22.00 24 GODZINY (kolor)
22.10 WTOREK MELOMANA

Odpowiedzi redakcji

R. R. z W-wy: Kombatantom byłym i więźniom obozów koncentracyjnych okres działalności kombatanckiej podany w karcie kombatanta — wydanej przez ZW ZBoWiD — liczy się podwójnie przy ustalaniu **prawa do renty lub emerytury.** Patrz art. 8 ustawy z 23.X 1975 r. Dz. U. nr 34, poz. 186. **(Ost)**

M. L. z W-wy: Kombatanci oraz więźniowie obozów koncentracyjnych, pobierający rentę inwalidzką i nie pozostający w zatrudnieniu, mają prawo do zamiany — na swój wniosek — renty na emeryturę, o ile spełniają już warunki do niej. Wynika to jednoznacznie z art. 9 ustawy z 23.X.1975 r. Dz. U. nr 34 poz. 186. **(Ost)**

LUCYNA B. Z GOCŁAWKA. Prosimy o osobiste skontaktowanie się z Działem Łączności z Czytelnikami w godzinach przyjęć prawnika, tj. codziennie od 13—16, w czwartki od 13—18. W liście swym nie podała pani kilku istotnych danych. (b.l.)

R. T. (Łódź) Załącznik nr 1 Uchwały Nr 9 Zarządu Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego z 22 lutego 1969 r. uwzględnia bonifikatę w przerwach ogrzewania mieszkań w wyniku jednostkowych zaniedbań danego lokalu. Nie udziela się bonifikaty w przypadku gdy nie dogrzewanie występuje w całości zasobów mieszkaniowych ogrzewanych centralnie z kotłowni własnej. (Mim)

PRACOWNICY POSZUKIWANI

PRZEDSIĘBIORSTWO REKONSTRUKCJI I MODERNIZACJI ODLEWNI „PEREMO" w Radomiu, ul. Potkanowska Nr 50 ZATRUDNI

- **GŁOWNEGO SPECJALISTĘ d/s produkcji budowlano-montażowej**
- **GŁOWNEGO TECHNOLOGA d/s produkcji budowlano-montażowej**

Wymagane kwalifikacje. Wykształcenie wyższe oraz uprawnienia budowlane. Warunki płacy zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy dla Budownictwa z dnia 23.XII.1974 r. R-302-0

CEMENTOWNIA „PRZYJAŹŃ" w Wierzbicy ZATRUDNI NATYCHMIAST EKONOMISTÓW z wyższym wykształceniem oraz prawnika na stanowiskach kierowniczych w działach:

— ekonomicznym
— zaopatrzenia technicznego
— zbytu

Wymagany jest kilkuletni staż pracy na stanowiskach samodzielnych i kierowniczych. Oferty należy przesyłać pod adresem cementowni. R-1

Jak ją widzą w RWT

Prakseologia w „telefonach"

„Prakseologia stosowana" — z tym pojęciem spotykamy się coraz częściej w działalności produkcyjnej, społeczno-wychowawczej, na rzecz humanizacji pracy. Przymiotnik stosowana oznacza praktyczne kroki podejmowane w dużych zakładach przemysłowych naszego województwa na rzecz poprawy produkcji, warunków pracy i stosunków zachodzących między uczestnikami procesów wytwarzania.

Dobre wyniki w tej dziedzinie uzyskuje się już od lat w Radomskiej Wytwórni Telefonów. Zakład ten według powszechnej oceny należy do wiodących w przemyśle wojewódzkim. Nie przypadkiem jest, że właśnie w RWT organizowane są sympozja naukowe na temat teorii i praktyki prakseologii, które pomagają kierownictwom innych zakładów (nie tylko naszego województwa) w upowszechnieniu sprawdzonych już metod działania, a przy tym uczą nowego spojrzenia na cele naukowej formy organizacji produkcji.

Humanizacja pracy

Henryk Czubak — socjolog zatrudniony w RWT, tak oto w wielkim skrócie przedstawia skutki, które powoduje w zakładzie prakseologia stosowana:

— Polska odmiana naukowej organizacji pracy, której twórcą był prof. Tadeusz Kotarbiński, różni się od innych podobnych teorii przede wszystkim dużym ładunkiem zasad i przedsięwzięć służących pogłębieniu humanizacji pracy. Każdemu zjawisku lepszej organizacji procesu produkcyjnego służyć powinno zgodnie z prakseologią działanie na rzecz bezpośredniego producenta — praca lżejsza, uwolniona od monotonii, wyzwalająca inicjatywy i zainteresowanie.

W naszym zakładzie, gdzie pracuje większość kobiet, łączą się z pojęciem prakseologii lepsze od średnich warunki socjalne, pomoc i opieka nad pracownikami. Ważna jest przy tym analiza, czy doskonalenie organizacji pracy służy również załodze. Posłużę się przykładem: w 1976 roku rozpoczęliśmy, w 1977 znacznie rozszerzyliśmy organizację montażu aparatów telefonicznych w systemie gniazdowym. Jak wiadomo — w stosunku do produkcji taśmowej system gniazdowy jest mniej efektywny, wydawałoby się mniej nowoczesny.

Ale montaż w systemie gniazdowym jest bardziej wskazany przy produkcji małoseryjnej, wdrożeniowej nowych aparatów telefonicznych. Nowe „Malwy" w stylu retro czy „Chabry" powstają właśnie tutaj.

Z punktu widzenia celów produkcyjnych taki montaż gniazdowy jest korzystny — to jakby mały wytwórczy ośrodek badawczo-rozwojowy, który otwiera drogę wyrobom radomskim na cały świat. Ale jest i drugi punkt widzenia — prakseologiczny. W montażu gniazdowym zatrudniamy najlepszych fachowców — kobiety, które potrafią wykonać po 16 i więcej czynności a jednocześnie z umiejętnością oceny jakości i funkcjonalności wyrobu. Z ich rad korzystają konstruktorzy. Aparat zaprojektowany przez fachowców najwyższej klasy w wyniku oceny i poprawek pracownic montażu ulega głębokim rekonstrukcjom.

Praca w tych gniazdach jest interesująca, wymaga dużej uwagi i krytyki, zmienne są czynności — nie jest monotonna, w przeciwieństwie do pracy na taśmie, która doprowadzić może do pewnych stresów — zwanych przez psychologów stereotypem dynamicznym. Chodzi tu po prostu o zmęczenie pracownika wykonującego jedną i tę samą czynność. Tak więc małoseryjna produkcja gniazdowa leży w interesie zakładu modernizującego produkcję, uwalnia pracowników od monotonii, nadmiernego zmęczenia pracą wykonywaną mechanicznie.

Samokontrola i „wielowarsztatowość"

Interesujące uwagi do „wykładu" zakładowego socjologa dołącza mistrz tej taśmy — Lechosław Jaśkiewicz.

— Wiemy z psychologii i prakseologii, bo i tego nas w fabryce uczą — że kobiety na ogół lepiej sobie radzą z czynnościami wykonywanymi mechanicznie, mniej męczą się przy nich aniżeli mężczyźni. Są u nas pracownice, które nie zgodzą się na odejście od taśmy, przyzwyczaiły się do czynności powtarzalnych. Ale zwiększamy stale produkcję, „rozmienia się" ona na coraz więcej czynności prostych. A to już staje się męczące, za dwa, trzy lata może być już nie do zniesienia. Stąd też częste są podmiany stanowisk, które inicjują same robotnice. Poznają kilka czynności montażowych i co pewien czas wymieniają regulację wyłącznika na montaż płytki wstępnej, lutowanie na montaż obudowy. Ta „wielowarsztatowość" tworzy się już spontanicznie.

Ostatnio pracownice montażu chętnie biorą na siebie zobowiązania samokontroli wykonanej pracy. Jest to niewątpliwie korzystne dla uzyskania wysokiej jakości wyrobu finalnego, ale jednocześnie jest formą samoobrony przed czynnościami zmechanizowanymi. To angażuje, bo stawia wykonawcę w nowej roli — kontrolera.

Prakseologia stosowana w RWT robiła początkowo skromne kroki: nowe oprzyrządowania ułatwiające pracę, kwiaty przy maszynach, gimnastyka rekreacyjna, pochwała ludzi dobrej roboty i z inicjatywą. W minionym 1977 roku doszły nowe elementy, zorganizowano konkurs dla kobiet — racjonalizatorek, powstało „gniazdo" produkcji eksperymentalnej i wdrożeniowej, rośnie ranga wielowarsztatowości, bezpośredni producent staje się kontrolerem własnych wyrobów, nawet projektantem.

Główną jednak cechą przemian jest już na trwałe przyjęty zwyczaj. Zanim wprowadzi się innowację, usprawnienie produkcyjne, zadaje się pytanie: „Jak to się ma jednak do prakseologii?". Godna pochwały i naśladowania jest ta często już w RWT stosowana przymiarka prakseologiczna do postępu produkcyjnego. **(be-de)**

Delegaci na II Krajową Konferencję Partyjną

Stanisław Kopystyński — działacz gospodarczy i partyjny

Przeprowadzenie manewru gospodarczego w przedsiębiorstwach pracujących na potrzeby budownictwa, rynku i eksportu jest sprawą trudną. Szczególnie, gdy trzeba to uczynić jednocześnie w kilkudziesięciu zakładach produkcyjnych znajdujących się na terenie całego kraju. Stąd też dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Wyrobów Odlewniczych — Stanisław Kopystyński za największe osiągnięcie roku 1977 uważa pomyślny manewr dokonany w krótkim czasie w Odlewniach w kierunku zwiększenia produkcji rynkowej, eksportowej i na potrzeby budownictwa.

— Produkcja naszych Odlewni w 1977 roku w stosunku do roku poprzedniego wzrosła o 8 proc. To poważny wzrost. Ale trudniejszą sprawą było w tym okresie odstąpienie od produkcji wyrobów małego względnie średniego popytu na korzyść wyrobów nowoczesnych, które wzbogaciły nasz rynek. Jest to przede wszystkim nowoczesna armatura toaletowa, małogabarytowe aluminiowe grzejniki, odlewy poszukiwane przez wiejskie gospodarstwa. Dość powiedzieć, że ta produkcja wzrosła w porównaniu z ub. rokiem o 20 proc. O 12,2 procentu — znacznie powyżej pierwotnych planów — zwiększyliśmy dostawy na eksport, wzrosły też dostawy dla budownictwa.

Nasza kadra inżynieryjno-techniczna, pracownicy działów oprzyrządowań zrozumieli sens tego „przestawienia" planu i wykazali dużą umiejętność techniczną, organizacyjną, zaangażowanie.

Inny problem — to rezygnacja z wyrobów przestarzałych lub mniej poszukiwanych na rynku. Rezultatem bez precedensu w naszej historii jest fakt, że Odlewnie Radomskie, działając na rzecz poprawy zaopatrzenia rynku i modernizując produkcję, wykonały w 1977 roku 2,5-krotnie więcej aniżeli w ub. roku wyrobów poszukiwanych.

Stanisław Kopystyński jest członkiem KW PZPR, wiceprzewodniczącym ZG Stowarzyszenia Technicznego Odlewników Polskich, przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Technologii i Modernizacji Odlewni przy AGH w Krakowie, przewodniczącym Komisji Rozwoju i Zagospodarowania Przestrzennego WRN w Radomiu — działalność w każdej z tych odpowiedzialnych organizacji politycznych, społecznych i zawodowych nie odbywa się na zasadach ulgowych. Są to funkcje wymagające pracy, zaangażowania i czasu. Tę działalność godzi z odpowiedzialną pracą dyrektora Zjednoczenia i jeszcze marzy o wygospodarowaniu czasu na pracę naukową. Rozpoczął ją zresztą przed kilku laty, kilkakrotnie pauzował, potem kontynuował rozpoczęte zadanie. „Marzy mi się taki spokojniejszy może 1978 rok, abym mógł skończyć rozpoczętą pracę doktorską". **be-de**

Docelowo — 16 mln m kw płytek

Drugi etap modernizacji ZWAC

Dobiega końca drugi etap modernizacji Zakładów Wyrobów Azbestowo-Cementowych w Wierzbicy. W ub. roku wymienione zostały dwa ciągi technologiczne do produkcji płyt falistych, natomiast w styczniu br. zakończy się wymianę dwóch dalszych linii do produkcji płyt eternitowych płaskich. W grudniu ub. roku przekazano również do eksploatacji nowoczesny magazyn wyrobów gotowych o powierzchni 4 tys. m kw.

Wśród zadań drugiego etapu modernizacji ZWAC, znajduje się rozwiązanie ważnego problemu transportu. Zakłady, choć położone zaledwie w odległości 250 m od silosów cementowni „Przyjaźń" woziły dotychczas cement samochodami. Przy dziennym zużyciu około 500 t tego podstawowego surowca, łatwo obliczyć, że okrężną drogę o długości prawie 3 km, potężny samochód ciężarowy o ładowności 12 ton musiał wykonać aż 40 kursów. Dyrekcja ZWAC postanowiła zaoszczędzić cenne złotówki „pożerane" przez transport, budując w tym celu dwa silosy, każdy o pojemności 2 tys. ton. Cement będzie dostarczany do nich wprost z „Przyjaźni" specjalnym taśmociągiem. Obok korzyści ekonomicznych, takie rozwiązanie pozwoli na poprawę jakości produkowanych wyrobów. Cement będzie bowiem właściwie wysezonowany.

Dzięki szeroko zakrojonej modernizacji wierzbicki ZWAC osiągnie zakładaną produkcję docelową — 16 mln m kw płyt już przy końcu bieżącego półrocza. **(am)**

Listy z podziękowaniami

Do redakcji wpłynęły dwa listy o niecodziennej treści. Nadawcy pierwszego — mieszkańcy Państwowego Domu Pomocy Społecznej dla Dorosłych przy ul. Struga 88 — pragną za naszym pośrednictwem podziękować dyrektorowi Radomskich Zakładów Garbarskich, Romanowi Chrobakowi, za usunięcie poważnej awarii w kotłowni. Awaria miała miejsce 23 grudnia ub. roku. Po kilku bezskutecznych telefonach z prośbą o pomoc do kilku zakładów dopiero dyrektor Zakładów Garbarskich „Radoskóru" nie zważając na późną porę wysłał ekipę remontową. Awarię usunięto.

O wyrażenie również słów podziękowań prosi nasza Czytelniczka ob. Kazimiera C. Jadąc taksówką zostawiła portfel z pieniędzmi i bardzo cenną książką. Już następnego dnia po poinformowaniu o tym fakcie taksówkarzy z postoju na pl. Konstytucji, zgłosił się do niej ob. Tadeusz Wojdak, kierowca taxi nr 108, oddając zgubę.

Z satysfakcją czynimy zadość obydwu prośbom. **(am)**

Kalmara warto spróbować

Konkurs uczennic szkół gastronomicznych

Zarząd Miejski Ligi Kobiet w Radomiu patronował konkursowi „Młodzież Zespołu Szkół Gastronomicznych proponuje potrawy rybne" i imprezie, która propagowała potrawy oraz przetwory rybne. Konkurs składał się z 9 pokazów, połączonych z degustacjami organizowanymi dla klientów sklepów WSS.

Komisja konkursowa wysoko oceniła umiejętności kulinarne uczestniczek konkursu, które rywalizowały ze sobą pod fachowym okiem nauczycielki J. Maciejczyk. Przedstawiono potrawy takie jak morszczuk wędzony w sosie tatarskim, błękitek smażony, sardynella po grecku, kotlety z nototenii czy kalmar á la flaczki i kalmar á lá frytki. Te nowości naszego rynku bardzo przypadły do gustu klientów, którzy każdą z degustowanych potraw chcą wprowadzić do własnej kuchni.

Zarząd Miejski LK przy współudziale ZW PCK nagrodził uczestniczki konkursu cennymi upominkami. **(n)**

„Zemsta" w Teatrze

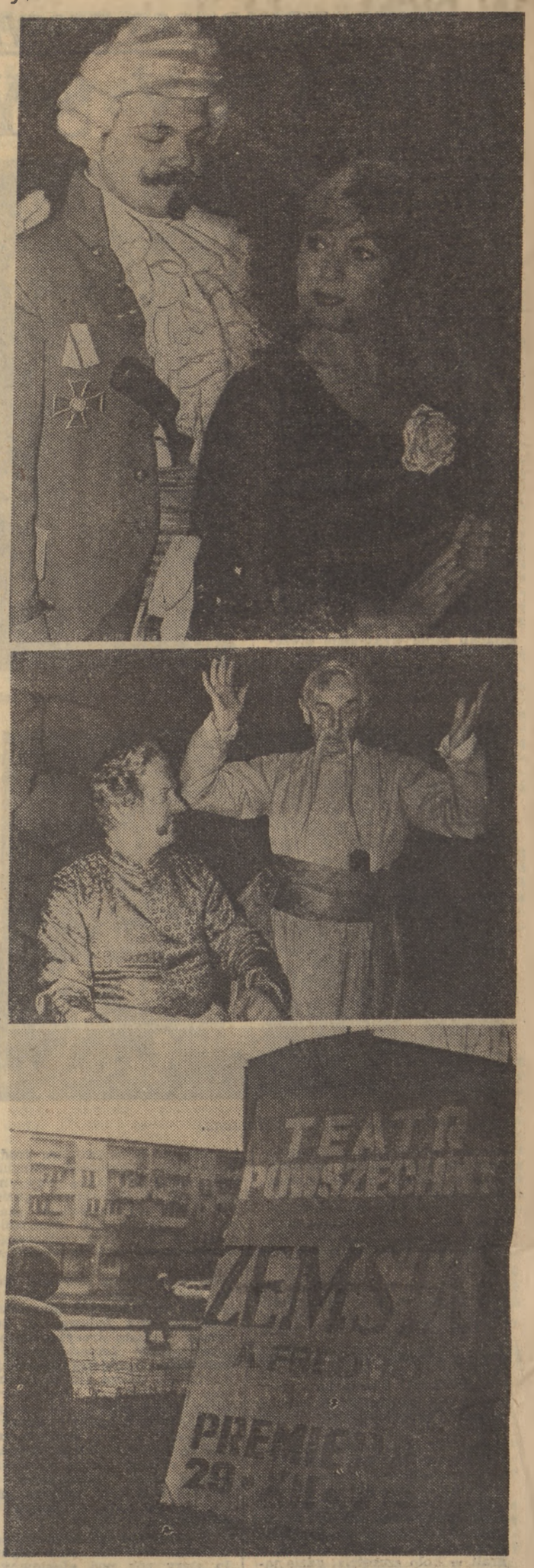

Fot. A. Zielowski

Pierwsza sztuka, którą wystawia na własne konto Teatr Powszechny w Radomiu, to „Zemsta" Aleksandra Fredry. Należy do klasyki polskiej dramaturgii a wielu znakomitych aktorów zasłynęło w rolach np. Dyndalskiego, Papkina, Cześnika czy Rejtana.

W radomskim przedstawieniu biorą udział m.in. Jolanta Lothe — Podstolina, Jan Prochyra — Papkin (zdjęcie górne), Jan Ciecierski — Dyndalski i Józef Nowak — Cześnik Raptusiewicz. **(n)**

Wtorkowy dyżur lekarza dermatologa

3 bm. jak w każdy wtorek czynny jest w Radomiu telefon zaufania, przy którym dyżurują lekarze Woj. Przychodni Skórno-Wenerologicznej. Dziś w godz. 15—16 na pytania dotyczące profilaktyki i leczenia chorób wenerycznych udzielać będzie odpowiedzi dr. Stella Markiewicz, tel. 234-24. **(n)**

Idziemy do kina

W „Przyjaźni" i „Pokoleniu"

Od 2—8.I. w kinie „Pokolenie" wyświetlana będzie piękna baśń filmowa „Błękitny ptak", będąca pierwszą koprodukcją amerykańsko-radziecką. Film jest adaptacją klasycznej sztuki Maurice'a Maeterlincka; ukazuje poetycki obraz świata dziecięcych przeżyć i marzeń. Atutem filmu jest również obsadzenie w głównych rolach takich gwiazd jak: Elisabeth Taylor, Jane Fonda i Ava Gardner.

Natomiast w dniach 4—9.I. kino „Przyjaźń" prezentować będzie „Mistrza rewolweru" w reżyserii Toma Laughlina, autora takich filmów, jak: „Straceńcy" czy „Billy Jack". Dodatkową atrakcją, poza walkami karate czy posługiwaniem się pistoletami, jest wprowadzenie samurajskich mieczy jako głównej broni, którą zręcznie fechtuje odtwarzający główną rolę sam Laughlin. Znakomite pomysły reżysera, swobodna kompozycja i dobre tempo filmu gwarantują świetną zabawę. **(n)**

Śladem naszych interwencji

O instalacji „Azart", nie zabranych opakowaniach i możliwości porozumienia

Informowaliśmy niedawno o kłopotach lokatorów budynków przy ul. PCK 1, 3 i 7 z odbiorem programu telewizyjnego. Na wspomnianych budynkach nie ma anten zbiorczych, a zwykłe, zainstalowane domowym sposobem, odbierają słaby sygnał odbity od otaczających wieżowców. Otrzymaliśmy w tej sprawie pismo z „Inwestoprojektu" Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Radomiu, w którym czytamy:

„Budynki mieszkalne przy ul. PCK 1, 3, 7 zostały wykonane na dokumentacji opracowanej w 1969 r. i oddane w 1972 r. W tym czasie nie instalowano w budynku instalacji „Azart". Jednocześnie informujemy, że budynki przy ul. PCK są zasłonięte przez obiekty 11-kondygnacyjne i tradycyjne rozwiązanie instalacji nie daje gwarancji odbioru dobrego jakościowo programu telewizyjnego. Obecnie WSM czyni starania w WPWiH Kielce celem opracowania indywidualnych anten zbiorczych ulokowanych na budynku nr 4 i 7 oraz doprowadzenie instalacji i zamontowanie dodatkowych wzmacniaczy. Ponieważ jest to rozwiązanie prototypowe wymaga opracowania szeregu prac studialnych, które pozwolą na przyjęcie rozwiązania gwarantującego dobrą jakość odbioru. WSM jest w kontakcie z WPWiH i z chwilą otrzymania dokumentacji zleci wykonanie instalacji „Azart".

A oto treść innej korespondencji nadesłanej przez radomski Oddział WSS „Społem":

„Odpowiadając na notatkę prasową pt. „Sklepy zawalone opakowaniami" uprzejmie wyjaśniamy, że w związku ze wzmożonymi dostawami towarów w okresie przedświątecznym wzrosła ilość opakowań, które zabierane są wszystkimi możliwymi, w tym również dodatkowymi, środkami transportu. Opakowanie ze sklepu „Chemii" zostało zabrane 20 grudnia. W ostatnich dniach przeprowadzono kontrolę sklepów w celu usprawnienia i lepszego dopilnowania zbiórki opakowań w okresie nasilenia zakupów, wydłużonych godzin pracy sieci handlowej i magazynów".

Na początku grudnia br. w felietonie „Między nami", pisaliśmy o wypowiedzeniu przez dyrekcję kombinatu „ZREMB" umowy na korzystanie z sali Klubowi Sportowemu „Budowlani". W związku z nieścisłością terminu rozwiązania umowy oraz brakiem w notatce treści klauzuli stwarzającej nadzieję prolongaty zawartego wcześniej porozumienia, przytaczamy w całości brzmienie oficjalnego pisma „ZREMB" skierowanego do KS „Budowlani":

„Dyrekcja Kombinatu Napraw Maszyn Budowlanych „ZREMB" w Radomiu oraz dyrekcja Zasadniczej Szkoły Zawodowej Kombinatu „ZREMB" w Radomiu z dniem 1 grudnia br. wypowiada umowę zawartą w dniu 14.04.1975 r. w przedmiocie korzystania przez Klub z hali „ZREMB". Warunki na jakich KS „Budowlani" będzie mógł korzystać z hali po 31 maja 1978 r. mogą być omówione przez zainteresowane strony pod warunkiem zabezpieczenia sekcjom sportowym Ogniska Kombinatu „ZREMB" odpowiedniej ilości godzin na treningi". **(am)**

Pierwszy był chłopiec

16 dzieci urodziło się w Nowy Rok w Radomiu

Najmłodszym obywatelem Radomia, który przyszedł na świat już 1 stycznia o godz. 1,40 w szpitalu wojewódzkim był syn 21-letniej Barbary Stefan zamieszkałej w Radomiu. Chłopiec ważył 2930 g, następnie o godz. 2.00 córkę o wadze 4100 g urodziła Bogusława Barek, również mieszkanka Radomia a o godz. 4.40 syna o wadze 3350 g — Alicja Mazurek, mieszkanka Zakrzewskiej Woli gm. Zakrzew.

Ogółem w Nowy Rok w radomskim szpitalu urodziło się 16 dzieci, wśród których było 8 dziewczynek i 8 chłopców. **(mz)**

SPORT nad Mleczną

Czy dogonimy... Ursynów?

Jeśli mówić o ubiegłorocznych wydarzeniach w radomskiej kulturze fizycznej zasługujących na szczególne podkreślenie, a nie związanych bezpośrednio efektami sportowej rywalizacji, należy bez wątpienia uwypuklić datę 28 grudnia. Właśnie w tym dniu, odbyło się w Radomiu wspólne plenum trzech pionów organizacyjnych decydujących o jakości sportu w jego obszernym zarysie. Uczestniczyli w nim przedstawiciele organizacji młodzieżowych, Rady Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ i członkowie WKKF-T. Temat pierwszego tego typu forum sprowadzał się do znalezienia odpowiedzi na pytanie: jak połączyć siły, jakie postawić zadania, aby w możliwie najdoskonalszy i najszybszy sposób osiągnąć lepszy poziom kultury fizycznej w woj. radomskim. Nie każda organizacja z osobna, lecz wszystkie razem.

Udało się to plenum pod każdym względem. Taka była opinia większości uczestników. Mówiono szczerze o codziennych problemach, złym stylu pracy, braku potrzebnej koordynacji, przy czym — co godzi się podkreślić — wszelkie rozważania miały niejako swój początek na płaszczyźnie sportu masowego, rekreacji. Bo jakby nie patrzeć na sukcesy piłkarzy, koszykarzy, czy siatkarek zaczynają się one zawsze w tym miejscu, gdzie rozważania na temat medalowych szans ustępują zwykłej potrzebie ruchu i sprzyjającym warunkom do jego uprawiania.

Z ogromnym zainteresowaniem słuchaliśmy dyskusji w zespole problemowym d/s sportu masowego i rekreacji. Choć przecież trudno było oprzeć się refleksji jak wiele mamy jeszcze do zrobienia „na parterze", za który można uznać w sporcie kształtowanie elementarnych nawyków zorganizowanego, czynnego wypoczynku. I to wcale nie dlatego, że ludzie stronią od narzucania im określonych form spędzenia wolnego czasu, podporządkowania się rygorom systematyczności relaksowych ćwiczeń itp. Przyczyny zaległości należy upatrywać, mówiąc lapidarnie — w braku dobrej działalności organizatorskiej i konsekwentnego docierania do szerokich rzesz społeczności i to z taką ofertą, która może zaciekawić, przyciągnąć, słowem zyskać powszechną aprobatę.

Skoro mamy skromne kadry specjalistów, i równie skromną bazę, miłośnik aktywnego wypoczynku po pracy przegrywa z reguły z przedstawicielem sportu kwalifikowanego. Przegrywa też nasz zwolennik rekreacyjnych zajęć siatkówki, czy kometki (szczególnie w Radomiu) z dyrektorami szkół, z których tylko nieliczni nie czynią z sal gimnastycznych zamkniętych bastionów, a z przyszkolnych boisk — placów za siatką i drutami.

Muszą takie zjawiska irytować, skoro gdzie indziej zostały dawno wyrugowane. Nawet niedaleko, bo w stolicy. Pisze miesięcznik Rekreacja Fizyczna:

„...Nie sposób krótko przedstawić wszystkie obiekty towarzyszące budownictwu mieszkaniowemu na Ursynowie. Wiele z nich realizowanych będzie w terminie późniejszym, najważniejsze są bowiem mieszkania. Te, które są już gotowe lub w trakcie budowy konsultowane były przez projektantów ze specjalistami od ruchowej rekreacji, a nawet z lekarzami. Będą więc nie tylko bardziej estetyczne, ale przede wszystkim funkcjonalne. Zwracają uwagę architektoniczne rozwiązania szkolnych obiektów sportowych. Np. w SP nr 3 projektu zespołu mgr inż. M. Budzyńskiego tradycyjną salę gimnastyczną zastąpiła wielofunkcyjna sala o wymiarach 30x30 m z ruchomymi trybunami dla 450 osób. Podnoszone elementy pozwalają dzielić salę w zależności od potrzeb. Są w szkole natryski, pływalnia 36x17 m, korty tenisowe, obszerny hall dla publiczności. Ponieważ na Ursynowie zrezygnowano z ogrodzeń, ze szkolnych obiektów sportowo-rekreacyjnych będą mogli korzystać wszyscy, szczególnie po południu".

No cóż, Ursynowa pewnie nie dogonimy tak szybko w dziedzinie nowatorskich rozwiązań architektonicznych, ale może uda nam się chociaż zlikwidować ogrodzenia szkolnych boisk? To kosztuje znacznie mniej.

ANDRZEJ MĘDRZYCKI